Koniec świata
podług nauki Pisma świętego i tradycyi.

---

1. Wyrazu świat używa Pismo św. w różnem znaczeniu. Oznacza on sumę wszystkiego, co Bóg stworzył: „dał wszystko w moc Bogu, stworzycielowi świata“ (2 Mach. 13, 14). W języku hebrajskim oznacza się nim zwyczajnie uniwersum stworzenia, jako niebo i ziemia; tak w I Moj. 1, 1; Ps. 145, 6. W znaczeniu ścisłem wyraża Pismo św. słowem „świat“ ziemię: „wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie“ (Rzym. 1, 8), to jest: po wszystkiéj ziemi; djabeł „ukazał mu wszystkie królestwa świata“ (Mat. 4, 8); a i w ściślejszem jeszcze znaczeniu oznacza on ludzkość, tj. wszystkich ludzi: „wy jesteście światłość świata“ (Mat. 5, 14), a nawet i pewną tylko liczbę ludzi — nieoznaczoną ściśle: „oto wszystek świat za nim poszedł“ (Jan 12, 19). Odpowiednio temu też nazywa Pismo św. światem w ogóle wszystko, co jest przed nami, całą naszą teraźniejszą rzeczywistość w przeciwieństwie do tego, co się kryje w przyszłości, a co w ogóle zakryte jest przed obliczem naszem: „wyście z niskości, a jam z wysokości. Wyście z tego świata, a jam nie jest z tego świata“ (Jan 8, 23), i dla tego i dobra ziemskie nazywają się światem: „cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swéj szkodę podjął?“ (Mat. 16, 26) Ponieważ cała teraźniejsza rzeczywistość wskutek grzechu aniołów i ludzi się zepsowała, stanęła w sprzeczności z istotą własną, a przez to i z wolą Boga, dla tego zaciężyło na wyrażeniu „świat,“ a szczególniéj na wyrażeniu „ten świat,“ pojęcie zepsutego, od Boga odpadłego, i w tem rozumieniu stanowi świat przeciwieństwo do Królestwa Bożego: „kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiéj miłości“ (I Jan 2, 15). Moglibyśmy więcéj jeszcze z Pisma św. przytoczyć pojęć, jakie ono przywięzuje do świata; ale nie o to nam tu chodzi. Chcąc mówić o końcu świata, bierzemy na uwagę wszechświat stworzony cielesno-materyalny, wszystko stworzenie bez woli, czyli całą naturę z wykluczeniem istót rozumnych, t. j. świat w ściślejszem rozumieniu.

2. Pytanie, jaki będzie los ostateczny tego świata, tak ziemi jak i ciał niebieskich, na których my ludzie mieszkamy, nie jest nieusprawiedliwione, bo wszystko, co znamy, podlega przemianom. Natura pracuje bezustannie i bez wytchnienia, ale wszystkie jéj twory spadają, jak powstały, w powszechne przyrody głębiny; w całem królestwie przyrody widać ciągłe powstawanie i znikanie; a nadto i objawienie (w historyi o potopie) i nauka tego świata opowiadają o nadzwyczajnych przewrotach w przyrodzie. Tak opowiada geognoza o rewolucyach wielkich, które ziemia przechodziła aż do głębin wnętrza swego, rozlicza peryody jéj kształtowania się. Bądź jak bądź, to jest pewna, że ziemia nasza razem z innemi ciałami niebieskiemi w przeszłości przebyła wielką historyą, któréj skutki widzimy w teraźniejszości i które i na przyszłość rozciągać się będą. Jakiż tedy ostateczny cel wszystkiéj téj pracy w przyrodzie, wszystkich tych zmian w niéj i przewrotów? Takie pytanie musi sobie stawić każdy myślący człowiek, a przedewszystkiem wierzący chrześcianin, który uznaje podwójną formę życia i istnienia w stworzonem uniwersum, to jest: doczesną i wieczną. My odpowiadamy na to: ostatecznym końcem wszystkich prac przyrody, wszystkich zmian i przewrotów w niéj nie jest zupełne zburzenie, zniszczenie przyrody, lecz zwolnienie jéj z pod przekleństwa, jakie zaciążyło na niéj po grzechu pierworodnym; ostatecznym końcem przyrody, do którego dąży wśród pracy, za którym tęskni jest jéj udoskonalenie i uzupełnienie, t. j. jéj wzniesienie na wyższy szczebel istności. I temu poświęcamy tu nasze uwagi.

Absolutne, zupełne zniszczenie świata materyalnego nie będzie ostatecznym celem, losem jego. Bogu wprawdzie, który świat powołał z niczego do istnienia, nie można zaprzeczyć téj mocy, że mógłby znów świat zanurzyć w nicestwie; lecz, jeżeli świat już istnieje wskutek woli Bożéj, to nie może znów nie istnieć; jeżeli świat istnieje już mocą postanowienia Bożego, to musi wiecznie istnieć, bo Bóg nie może stać z sobą w sprzeczności, nie może tego, co absolutnie istnieje, znów chcieć i nie chcieć, aby istniało. Mówią, że materya z natury swojéj nie nadaje się do życia na wieczność, i mają słuszność, jeżeli się uważa na obecną jéj formę istnienia; lecz zmiany w materyi, których potrzeba do tego, aby wiecznie istniała, nie dotykają jéj istoty, lecz tylko jéj jakość. Przy niezmienionéj substancyi może przecież materya przyjąć taką jakość, która się nadaje na stosunki wieczności. Konieczność ciągłego istnienia natury jest tylko względna, bo tylko wola Boża jéj się domaga, a nie chodzi tu tyle o jéj indywidualne twory i formy akcydentalne, ile raczéj o jéj substancyą. Bo natura

jest organizmem; w organizmie traci indywidualne i akcydentalne samoistne swoje znaczenie; może więc ono zginąć, a przytem jeszcze ostoi się substancya natury.

Przypuszczenie, żeby świat obecny miał uledz zupełnemu zniszczeniu, sprzeciwia się analogii, jaką nastręcza zmartwychwstanie ludzkiego ciała. Podług nauki o zmartwychwstaniu materya, która się tam łączy z duchem syntetycznie, będzie istniała daléj w rozjaśnionéj formie istności; czemużby tedy nie miała istnieć i po za tem połączeniem? Człowiek jest z naturą widzialną, którą nazywamy rozprzestrzenionem ciałem jego, najściśléj połączony przez materyalne ciało swoje; dla tego można z góry przyjąć, że istnienie wieczne ludzkiego ciała domaga się istnienia wiecznego zewnętrznego świata i że przemienienie jego pociągnie za sobą i przekształcenie świata.

Przypuszczenie, że natura ulegnie zupełnemu zniszczeniu, sprzeciwia się i Pismu św., bo Apostoł Paweł św. mówi (I Kor. 7, 31), że tylko kształt świata tego, t. j. jak widać ze związku, tylko zewnętrzna postać jego, jego porządek obecny i ustrój przeminie, ale nie jego substancya. Słowo σχῆμα, którego tu używa Apostół, nie oznacza nigdy substancyi rzeczy, lecz tylko zewnętrzną jéj formę, objaw, ustrój, jak łaciński habitus. I stary testament podaje już pod tym względem pewne wskazówki. Tak czytamy w psalmie 1.8: „do rodzaju i rodzaju prawda twoja: ugruntowałeś ziemię i trwa;“ „rodzaj przemija i rodzaj nadchodzi: a ziemia na wieki stoi“ (Ekkl. 1, 4), i w r. 3 w. 14: „doznałem iże wszystkie sprawy, które Bóg uczynił, trwają na wieki.“ W księdze zaś Ekklezyastyk (16, 26, 27) czytamy: „z rozsądkiem Bożym sprawy jego od początku, a od stworzenia ich rozporządził części ich i przełożeństwa ich, według rodzajów ich. Ozdobił sprawy ich na wieki, ani łaknęły, ani pracowały, ani przestały od spraw ich.“ Ponieważ hebrajskie olam, a aionios w *Lxx* i aeternus Wulgaty zachodzą w Piśmie św. to w ścisłem, to znów w rozleglejszem rozumieniu, dla tego nie można miejsc tych tak ściśle do naszéj myśli stosować; ale w każdym razie nie uczy nigdzie Pismo św., aby natura nie mająca woli, kiedyś miała uledz zniszczeniu.

Możnaby wprawdzie z pewnych miejsc Pisma św. wnosić, jakoby ostatecznym końcem świata materyalnego była jego absolutna zagłada, zupełne zniszczenie, jak n. p. z miejsca Ps. 101, 26—28: „Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebiosa. One poginą, ale ty zostajesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je, i odmienią się, ale ty tenżeś jest, i lata twoje nie ustaną;“ jednakże słów tych nie można brać w myśli, jakoby prze-

powiadały zagładę nieba i ziemi; bo stworzenie widzialne tu się przedstawia jako „szata Boża,“ w którą jakby ubrana jest istota jego wieczna; zwietrzenie zaś i odmiana sukni nie jest jéj substancyalnem zniszczeniem. W podobnéj myśli przemawia Theophylactus: „wszystko się przemieni z zmienności w niezmienność i to z łatwością, jak gdyby ktoś suknią swą rozwinął (com. in Hebr.). Rohling zaś tak tłomaczy myśl tego miejsca: „Wszystko doczesne jest tobie o Panie podległe; niebo i ziemię zmieniasz jak suknią; one są jak suknia, objawem chwały twojéj; ich postać obecna przeminie i ustąpi miejsca chwalebniejszéj“ (Psalmy). — To samo można powiedzieć o wyrażeniu Izajasza (51, 6): „niebiosa jako dym rozpłyną się, a ziemia jako szata zwietrzeje, i obywatele jéj jako te zaginą.“ Tu podnosi prorok trwałość odkupienia, którego miał Mesyasz dokonać w przeciwieństwie do zmienności rzeczy doczesnych. Mówi on: obecne nieczystością grzesznéj ludzkości pod nim zasępione niebo zaginie, aby miejsca ustąpić niebu nowemu jaśniejącemu pod nim świetnością ludzkości przemienionéj; tak i ziemia zwietrzeje jak suknia, aby ustąpić miejsca ziemi nowéj, uczestniczącéj w chwale ludzkości świętéj, kroczącéj po niéj. Delitsch taką do tego miejsca dodaje uwagę: „że niebo i ziemia nie przeminą do tyla, żeby nie miały na nowo powstać odnowione, to jest myślą samą z siebie się uzupełniającą a przez Izajasza wyraźnie wypowiedzianą.“ Tak mówi Izaj. (51, 16): „nasadzę niebiosa i założę ziemię“ (66, 22), „bo jako niebiosa nowe, i ziemia nowa, które ja czynię, że stoją przedemną, mówi Pan: tak będzie stać nasienie wasze, i imię wasze.“ Do miejsca 51, 16 dodaje św. Hieronim taką uwagę: „jakby to było możliwe, żeby niebo i ziemia miały uledz zupełnemu zburzeniu, kiedy wiemy przecież, że dusze, mieszkańcy nieba, są nieśmiertelni, że i ciała umarłych zmartwychwstaną? Widocznie więc niebo i ziemia nie przeminą zupełnie i nie będą zupełnie zniszczone.“ Haymo, uczeń Alkuina mówi podobnie: „niebo i ziemia przeminą, ale nie co do substancyi, lecz tylko dla przekształcenia i udoskonalenia.“

Podobnie i tego, co Zbawiciel boski mówi u Mat. św. 5, 18: „aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota, albo jedna kryska, nie odmieni się w zakonie“ i 24, 35: „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą,“ nie można tłomaczyć, jakoby ten świat miał uledz zupełnemu zburzeniu i zniszczeniu, lecz tylko, że w niepojęty dla nas sposób przestanie świat istnieć w obecnéj postawie i obecnym układzie i że wszechmocą Bożą będzie przemieniony, oczyszczony, uświetniony. Tak mówi, tłomacząc to miejsce Hieronim św.: „niebo i ziemia przeminą w przemianie, ale nie w substancyi.“ Podobnie mówi i św. To-

masz z Akwinu: „przemiana (świata) jest akcydentalna, nie substancyalna, t. j. co do jego jakości, a nie co do substancyi.“ Słowa więc Zbawiciela tak się tłomaczą: „moje słowa są prawdą nieodmienną; spełnią się najpewniéj; prędzéj zaginie świat cały, jakby słowa moje spełnić się nie miały. Niebo i ziemia — gmach świata podlega wprawdzie przemianie, ale co ja raz wypowiadam, z tego nic się nie zmienia; wszystko się spełnia.“ Co ostatecznie pisze Jan św. w apokalipsie (20, 11): „widziałem stolicę wielką, białą, i siedzącego na niéj, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce im nie jest znalezione,“ to nie można tego ze względu na słowa w XXI, 1: „widziałem niebo nowe, i ziemię nową. Abowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeszła,“ uważać za absolutne nowe stworzenie, lecz tylko za nowe ukształtowanie z materyi pierwszego stworzenia, podobnie jak i nasze ciało niebieskie, przemienione rozwinie się z ciała ziemskiego, śmiertelnego. Pismo św. zatem nie mówi o zburzeniu i zupełnem zniszczeniu świata obecnego.

Nie mówi też o niem i tradycya, bo żaden prawowierny nauczyciel ani w starożytności ani też w średnich wiekach nie zaprzeczał dalszego istnienia świata materyalnego w wieczności. Z heretyków twierdzili Manichejczycy, bo to wypływało z ich systemu, że ostatecznie materya przestanie istnieć; podobnie twierdzili i zwolennicy Orygenesa (w związku z nauką swoją o zupełnem uduchownieniu ciała ludzkiego rozjaśnionego w zmartwychwstaniu), że ostatecznie świat materyalny istnieć przestanie w tem rozumieniu, że duch go zupełnie zabsorbuje; ale oba te zdania potępił V Sobór powszechny. Kanon 10 tego Soboru potępił zdanie: „istota ciał będzie zniszczona,“ kanon 11 zaś potępił zdanie: „sąd ostateczny znaczy zupełne zniszczenie ciał; to co na końcu zostanie, jest istotą bez materyi, a w przyszłości z materyalnego nic się nie ostoi i zostanie tylko sam duch.“

My spostrzegamy wszędzie w świecie ślady mądrości, potęgi i dobroci Stwórcy, ale wszędzie też spotykamy i złe i spustoszenie w przyrodzie. A jednak pierwotny ustrój przyrody, jak wyszła z rąk Stwórcy, był d o b r y t. j. przyroda była pierwotnie w rodzaju swoim doskonała i odpowiednia woli Boskiéj. Przyroda bowiem jest tylko urzeczywistnioną myślą Bożą; a jako taka może być tylko d o b r a bez przymieszki złego. Gdyby z nią i złe miało być wywołane, natenczas musiałoby złe wprzód było istnieć w Bogu idealnie; a w Bogu jako absolutnem dobru nie może być idei złego.

O téj pierwotnéj dobroci materyalnego świata mówi Pismo św. w wspaniałéj formie, kiedy nie tylko stworzonemu w całości, ale i w po-

jedyńczych częściach jak: światłu, wodzie, ziemi, światu roślinnemu i zwierzęcemu, gwiazdom nieba, przydaje przydomek dobroci (I Moj. 1, 4. 10. 12. 18. 21. 25): „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre“ (I Moj. 1, 31). W Ekkl czytamy: „wszystkie sprawy Pańskie bardzo dobre (39, 21), podobnie pisze i Paweł św. (I Tym. 4, 4): „wszelkie Boże stworzenie dobre jest.“ Podług nauki więc Pisma św. stworzył Stwórca przyrodę dobrą i w najodpowiedniejszy sposób; żadna sprzeczność nienawistna nie zaciemniała objawów jéj życia. Cała przyroda pierwotna jaśniała w doskonałości swojéj, „aby służyła rozkazaniu twemu, o Boże, aby dzieci twoje bez obrazy były zachowane“ (Mąd. 19, 6).

3. W łono przyrody wtargnęło złe wskutek grzechu człowieka w raju i odtąd podległa przyroda zmienności i zepsuciu. Dobroć bowiem przyrody i jéj doskonałość, z jaką Stwórca ją wywołał, była przywiązana do wolnéj decyzyi człowieka; wolna ta decyzya miała ją zatwierdzić i rozwinąć. Tak jak człowiek sam przez się, to jest wskutek połączenia woli swojéj z świętą wolą Boga miał się stać doskonałym, miał dojść do zupełnéj doskonałości, tak miała do niéj dojść przez człowieka i przyroda, miała się utrzymać w pierwotnéj dobroci swojéj. Ta, która miała doznać na sobie owoców posłuszeństwa człowieka, musiała poddać się także nieszczęsnym przeklętym skutkom nieposłuszeństwa człowieka.

I w rzeczy saméj wina wolnego człowieka może wpływ wywrzeć na przyrodę woli nie mającą. Człowiek jest bowiem połączeniem ducha i przyrody, bo ciało, mimo że się różni od ducha, w żywą jedność z tym duchem połączone zostało wedle słów Pisma św. (1 Moj. 2, 7): „utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemie, i natchnął w oblicze jego dech żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą,“ utworzone z substancyi przyrody, a więc i w połączeniu z duchem, nie wystąpiło z organicznego swego związku z przyrodą. Z bezpośredniego związku z przyrodą wystąpiła część pewna i połączyła się z duchem w człowieku w osobistą jedność, a przez to i całość z nim ściśléj się złączyła. Wskutek tego organicznego połączenia ducha z przyrodą musiał grzech człowieka dotknąć i przyrodę; akt jego nieposłuszeństwa musiał pociągnąć za sobą i naturalne następstwa, nie mógł pozostać bez wpływu na przyrodę. Następstwa te grzechu człowieka okazują się ze względu na przyrodę w tem przedewszystkiem, że została oderwana od Boga i skazana na ciemne potęgi. Człowiek bowiem zniósłszy skutkiem nieposłuszeństwa jedność woli ze Stwórcą, zerwał tem samem związek, który łączył przez niego naturę ze Stwórcą. Natura więc musiała

wskutek tego, że duch, z którym organicznie jest związana, odpadł, odłączyć się od Boga.

Przez grzech został i stósunek człowieka do przyrody zamącony, bo tylko pod tym warunkiem, że wola jego miała być z Bogiem złączona, miał człowiek utrzymać panowanie nad całem stworzeniem; pod tym warunkiem miała mu służyć cała przyroda, bo Bóg stworzył wszystko tylko dla człowieka. Ponieważ zaś ten warunek nie został spełniony, dla tego stracił człowiek panowanie nad stworzeniem. „Nieposłuszeństwu odpłacono nieposłuszeństwem,“ mówi Augustyn św. Przyroda, nadużyta w tem, że musiała świadczyć o grzechu człowieka, przypomina mu wciąż grzeszny czyn jego; zamiast żeby mu służyć, opiera mu się tylko i stara mu się szkodzić. I szum wiatrów gwałtownych i wylewy straszne wód, trucizna wielu roślin i zwierząt, niepohamowana wściekłość potworów — to następstwa nieposłuszeństwa człowieka dla Boga.

Wskutek grzechu podległa nadto przyroda sama zepsuciu i rozkładowi, prawu śmierci. Życie przyrody to ciągła przemiana powstawania i znikania. Daremnie goni ona za tem, aby stworzyć coś nieprzemiennego, trwałego; wszystko, co ona stwarza, psuje się i ginie; a to wszystko jest następstwem grzechu pierwszego człowieka, jest następstwem przekleństwa, które Bóg zawiesił na przyrodę z powodu grzechu człowieka, kiedy powiedział: „przeklęta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach jeść z niéj będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemie“ (I Moj. 3 17, 18).

Wskutek grzechu została ostatecznie przyroda skazana na ciemne potęgi i musi im służyć. Pierwszemu człowiekowi nakazał Bóg, aby przyrodę „sprawował,“ t. j. panował nad nią i strzegł jéj, t. j. bronił jéj przed napaścią ciemnych potęg, bo mówi Pismo św. (I Moj. 2, 15): „wziął tedy Pan Bóg człowieka, i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go“ (I Moj. 2, 15). Lecz kiedy Adam zgrzeszył, utracił panowanie swoje nad naturą, które mu Bóg powierzył i pozwolił szatanowi nią zawładnąć. Ten też natychmiast zapanował nad nią i stał się księciem świata w miejsce człowieka. I jęczy nie tylko człowiek, lecz i przyroda pod tem panowaniem i tęskni za odkupieniem i to odkupieniem od tego panowania szatanów i od przekleństwa ciążącego na niéj wskutek grzechu człowieka.

Grzech więc człowieka jest przyczyną złego, rozstroju i zepsucia w przyrodzie.

4. To odkupienie świata, ta reorganizacya i sprowadzenie go do

stanu pierwotnego, przedgrzesznego, udoskonalenie go, nastąpi przy jego dokonaniu. Że to zaś nastąpi, tego uczy Pismo św.

Tak opowiada ap. Paweł św. słowy przerażającemi o nędzy przyrody i pięknie maluje jéj nadzieję w odkupienie i przemianę w liście do Rzymian 8, 19—22. Ze związku widać tu, że Apostół chce czytelników swoich pocieszyć w cierpieniach i nędzach tego żywota wskazówką na przyszłą chwałę. Mówi bowiem w w. 18: „abowiem mam za to, iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłéj chwały, która się w nas objawi,“ to jest: która nam przez Boga udzielona, kiedyś jawnie wystąpi. Aby zaś tę nadzieję przyszłéj chwały (przez którą, jak widać z całego związku, rozumieć trzeba chwałę cielesną człowieka), tem bardziéj umocnić w sercach czytelników, wzywa Paweł ś. całe nierozumne stworzenie, aby to poświadczyło; wskazuje, jak cała natura w tęsknocie swojéj za odkupieniem i rozjaśnieniem zgadza się z człowiekiem; mówi, że w całéj naturze widać to czekanie, pragnienie i tę tęsknotę i że to znamię widoczne daje człowiekowi tę pewność, że i jego ciało, tę część przyrody, czeka odkupienie z cierpień cielesnych i przemienienie; pisze bowiem w w. 19: „abowiem oczekiwanie stworzenia oczekiwa objawienia synów Bożych. Bo próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego który je poddał pod nadzieją, bo i samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolstwa skażenia, na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd.“ — Myśl i znaczenie tego miejsca zależy przedewszystkiem od pojęcia „natury.“ Egzegeci, jak Bisping, rozumieją przez *Κτισις* wszystko stworzenie, i żyjące i martwe, w przeciwieństwie do człowieka, więc to, co my nazywamy naturą, przyrodą — to jest całą naturę. Tak rozumieją też to św. Ireneusz, Chryzostom, a za nimi prawie wszyscy katoliccy egzegeci nowszych czasów. O téj tedy powszechnéj naturze czytamy, że tęskne jéj oczekiwanie „oczekiwa objawienia się synów Bożych“ to jest onéj chwili, w któréj ci, którzy tu na ziemi są już pod względem ducha dziećmi Bożymi, wystąpią i zewnętrznie co do ciała takiemi, dziedzicami Boga i jego królestwa, odziani chwałą Jezusa i przemienieni w blasku Boga. — Obecnie podlega natura „próżności, skażeniu,“ a dwoma temi wyrazami obejmuje Apostół ciągłe powstawanie i ginienie, umieranie, któremu podlega cała natura. Stan ten próżności, zmienności, skażenia natury nie jest stanem pierwotnym, od początku jéj powstania, lecz późniejszym. Że zaś jest późniejszym, widać to z wyrażenia „poddane.“ Nie wyszedł on z natury saméj, owszem sprzeciwia się jéj istocie; ona też dla tego podlega mu z pewnym wstrętem mimo woli,

a więc pragnie wciąż wyzwolić się z pod niego. Że ten stan próżności, zmienności, sprzeciwia się istocie natury, że podlega ona zmienności i śmierci mimo swéj woli, to okazuje się z wstrętu, jaki czują do śmierci instynktowo wszystkie żywiątka; widać to z drgań ich w chwili, kiedy zamierają. Gdyby natura była jeszcze w pierwotnym swym stanie, natenczas nie byłoby tych bólów, tych drgań, nie byłoby tego wewnętrznego oporu w chwili, kiedy natura przejmuje życie indywidualne pojedyńczych tworów w powszechne swe życie. Pierwotnie nie mogło być w naturze tego wewnętrznego oporu, bo Bóg stworzył ją dobrą; a więc musiała w stan ten wewnętrznéj dysharmonii późniéj być wprawioną i to „nie dobrowolnie.“ W tem „niedobrowolnie“ przypisuje się naturze pewien rodzaj woli. Ale ta wola natury jest ślepa, jest wolą marzącego, śniącego, i objawia się w instynkcie, któryby można nazwać wolą nieświadomą. Gdyby człowiek nie był upadł, natenczas byłby ślepy ten instynkt natury znalazł w świadomym siebie duchu ludzkim swe światło i objaśnienie. W słowach „który je poddał,“ trzeba podług św. Chryzostoma rozumieć człowieka, a myśl tedy tego miejsca jest taka: dla człowieka została poddana natura znikomości, skażenia, a w tę przepaść zepchnął ją człowiek. Jednakże i człowiek i natura noszą w sobie zaród nieśmiertelności i przemiany; dla tego mówi Apostół, że natura została poddana skażeniu „pod nadzieją,“ t. j. że naturze nadzieja została pozostawiona, że i ona, uwolniona od skażenia, weźmie udział w nieśmiertelnéj chwale synów Bożych. Apostół nawet mówi, że naturę czeka uwolnienie od skażenia, widzi w obecnem jéj życiu pewną tęsknotę, pewne zrywanie się, które nie tylko wkazuje na lepsze jéj położenie, ale je przedstawia już w zarodzie i nasieniu; bo mówi: „wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wzdycha i jako rodząca boleje aż dotąd.“ W tem „wiemy“ wyraża Apostół, że ten ból natury każdemu sam z siebie się wciska; ten ból, pod którym jęczy cała natura, jest bardzo wielki, bo Apostół używa tu obrazu, który w Piśmie św. oznacza wielki stopień boleści, jak u św. Jana 16, 20 („niewiasta gdy rodzi...“). Obraz ten jest tu bardzo trafny; jako rodząca walczy z wielkim bólem, aby dziecko na świat wydać, tak walczy i natura, kryjąca w sobie nieprzemienny zaród życia, aby go wydać rozjaśniony. Ale chwila porodu nie przyjdzie, dopóki człowiek i pod względem ciała nie wnijdzie do chwały, dopóki ta chwała nie objawi się w jego zmartwychwstaniu, bo spełnienie się nadziei natury zależy od „chwały synów Bożych“ t. j. przywiązane do czasu, kiedy przyjdzie ta chwała. To wyraża Apostół w następujących słowach: „a nie tylko ono (wszystko stworzenie wzdycha i boleje), ale i my sami mający

pierwiastki Ducha, i sami w sobie wzdychamy, oczekiwając przywłaszczenia synów Bożych, odkupienia ciała naszego.“ Więc i my chrześcianie, taka jest myśl tego zdania, którzyśmy już odebrali pierwociny Ducha św. jako zadatek przyszłego zupełnego duchowo-cielesnego odkupienia, którzy już jesteśmy duchowo dziećmi Bożemi, i my sami tęsknimy serdecznie za tem, abyśmy byli zupełnemi dziećmi Boga, a to nastąpi dopiero wtenczas, kiedy i nasze ciało będzie odkupione z próżności i skażenia, kiedy więc cali, pod względem i duszy i ciała, wnijdziemy do odkupienia. Z całego więc tego miejsca to się wykazuje, że Paweł św. w to wierzy, iż i zewnętrzny świat naturalny stracił wskutek grzechu ludzkiego pierwotną swoją nieskazoność i wszedł w stan zepsucia, od którego kiedyś ma być odkupiony. Daléj widać ztąd, że odkupienie świata, natury od jéj zepsucia, że jéj przemienienie od przemienienia ludzi przy chwalebnem ich zmartwychwstaniu zawisło i z niem w związku stoi, bo jak rozjaśnienie człowieka pod względem ciała i duszy jest owocem dzieła odkupienia, tak też i rozjaśnienie natury jest tylko owocem odkupienia, dokonanego przez Boga-człowieka.

Że przemienienie natury jest owocem odkupienia, to zaznacza Stary Testament, a uczy wyraźnie Testament Nowy. Już prorocy wielokrotnie wskazywali na to, a zawsze łączyli to z proroctwami mesyańskiemi. Tak n. p. czytamy u Izajasza 11, 6—9: „Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z koźlęciem legać będzie: cielę i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie. Cielę i niedźwiedź paść się będą: społem legać będą dzieci ich, a lew jako wół plewy będzie jadał. I będzie grało dzieciątko od piersi nad dziurą żmijową: a odchowane dziecię do jamy bazyliszkowéj wpuści rękę swoję. Nie będą szkodzić ani zabijać po wszystkiéj górze świętéj mojéj: bo napełniona jest ziemia znajomości Pańskiéj, jako wody morskie pokrywające.“ To wszystko nie może odnosić się do duchowéj działalności Mesyasza i ograniczać się tylko na jego instytucyą odkupienia, lecz jest, jak mówi egzegeza: „proroctwem, którego urzeczywistnienia trzeba oczekiwać na téj tu granicy czasu i wieczności.“ Przepowiada tu prorok, jak mówi Allioli, oną ostatnią epokę mesyańskiego królestwa, gdzie i natura będzie odkupiona i uwolniona z pod przekleństwa. Teraz panują w bezrozumnéj naturze mord i łupiestwo; ale kiedy człowiek na końcu dni, nie tylko co do ducha ale i co do części swojéj z natury wziętéj, co do ciała, w Chrystusie dostąpi zupełnego odkupienia, wtenczas wnijdzie i natura w odkupienie i odnowi się pokój raju i rozpocznie się prawdziwa złota epoka, o któréj w bajkach opowiadają. „Wtenczas, mówi prorok daléj, będzie światłość księżyca jako światłość

słoneczna, a światłość słoneczna będzie w siedmiornasób jako światłość siedmiu dni, w dzień którego zawiąże Pan ranę ludu swego, a potłuczenie zbicia jego zleczy" (30, 26). Egzegeci już pierwszych wieków: Epifaniusz i św. Hieronim widzą w tych słowach przemianę natury przy końcu czasów.

Wyraźniéj, pewniéj mówi o téj przemianie natury, jako następstwie i owocu odkupienia, dokonanego przez Boga-człowieka, Nowy Testament, bo podnosi pojednanie uniwersum z Bogiem wyraźnie jako cel odkupienia. „Bo w nim (w Jezusie) upodobało się (Bogu), mówi ap. Paweł św. (Kol. 1, 19), aby wszystka zupełność mieszkała. A żeby przezeń pojednało się wszystko z nim uspokoiwszy przez krew krzyża jego bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest." Na objaśnienie tego miejsca dodajemy: uniwersum całe stworzenia składa się z trzech ogniw: z natury, ducha, i połączenia obu — człowieka. Pierwotnie stały trzy te ogniwa w najściślejszem z sobą połączeniu i harmonii, dopóki człowiek stanowił środkowe ogniwo między naturą a duchem. Lecz kiedy człowiek upadł i wypadł z stósunku swego do Boga, zepsuła się ta harmonia i zarysowało się bardzo całe uniwersum, upadek jego nie tylko zaciemnił cały stósunek, w którym stał aż dotąd do natury, ale i pomieszał świat ducha, stawszy się przyczyną dysharmonii, zachodzącéj dziś między światem aniołów a światem natury i człowieka. W Chrystusie jednakże, który w sobie zjednoczył wszystko stworzenie i z Bogiem pojednał, dokonała się znów ta pierwotna harmonia między światem natury, duchów, ludzi, a uzupełniona okaże się na końcu czasów, kiedy człowiek cały duchem i ciałem wnijdzie do odkupienia. Tak więc moc odkupienia nie rozciąga się tylko na samych ludzi, lecz i na wszystko stworzenie, na uniwersum (Bisping, *Erklrg. des Brf. an die Colosser.*).

Podobnie podaje ap. Paweł św. w liście do Efezów 1, 10 jako cel do którego zmierzało zlitowanie się wieczne „naprawę wszystkiego w Chrystusie, co na niebiesiech i co na ziemi jest, w niem." W Chrystusie powróci wszystko do harmonijnéj jedności i połączy się z Bogiem. Aniołowie połączą się z ludźmi, ludzie powrócą do stanu pierwotnego, natura do stanu doskonałości; ale to wszystko dopełni się w Chrystusie dopiero, kiedy się sam po raz wtóry objawi, kiedy grzech i śmierć będą pokonane i ciała odkupionych w chwale zmartwychwstaną.

Téj przemiany natury najpierwszą przyczyną jednakże jest Chrystus, Bóg-człowiek; bo stworzenie materyalne ma dla tego największe prawo do przemiany, że stoi w organicznym związku z ciałem, które przyjął Bóg człowiek, że stało się świątynią uświęconą przez unią hi-

postatyczną Syna Bożego i jako takie będzie jaśniało odblaskiem boskiéj jego chwały. Syn Boży przyjąwszy je, wyniósł je nieskończenie wysoko po nad jego naturę i dla tego musi je odnowić i przemienić w odpowiednim stósunku do wyżyn, na które je wyniósł. Wzniesioną zostala natura w Synu Bożym aż do najwyższego nieba i dla tego musi ona odłożyć powłokę ziemską a przyjąć powłokę niebieską, stać się niebieską w najwyższem i najszlachetniejszem rozumieniu tego słowa.

(Dokończenie nastąpi.)

Formalności w sprawach małżeńskich.

(Ciąg dalszy.)

§ III. *Punkta, jakie we wnioskach o dyspensy podawać się winno.*

I. *Ważność.*

1. Wszelkie wnioski, dotyczące dyspensy od przeszkody małżeńskiéj rozrywającéj, muszą zawierać pewne punkta, wymagane przez prawo lub przez zwyczaj, lub przez styl Kuryi.

2. Nieprzestrzeganie, choćby nawet mimowolne, téj reguły może pociągać za sobą nieważność dyspensy:

a) gdy podane okoliczności są falszywe, nieprawdziwe, zmyślone (np. przyczyna motywująca): dyspensa wówczas nazywa się *obreptitia.*

b) gdy się zamilcza pewne okoliczności, które we wniosku podać należy, dyspensa nazywa się *subreptitia.*

3. Przytaczamy w téj materyi ustęp z dzieła d'Annibale'a (*Summula theol. moral.* p. III n. 348): „Dolendum profecto est, non paucos haud infrequenter Curiae stylum obtrudere aut nullum aut satis incertum. Scilicet *hi nullitates matrimoniorum, quasi delicias, aucupari videntur!* Ceterum heic sententiis tutioribus omnino adhaerendum est."

II. *Reguły ogólne.*

Wniosek o dyspensę zawierać powinien:

1. I m i o n a i n a z w i s k a petentów, napisane wyraźnie, osobno i bez wszelkich skróceń. Imiona powinny być podane tak, jak się znajdują w księdze metrycznéj; jeśli jeden z petentów ma kilka imion, wystarczy podać to, którego zwykle używa. Błąd w imieniu i nazwisku petentów może unieważnić dyspensę. — Jeśli w miejscowości jakiéj znajduje się więcéj osób tego samego imienia i nazwiska, należy ściśléj oznaczyć osobę petenta.

2. D y e c e z y ą, w któréj petenci się urodzili, lub obecnie mieszkają. Punkt ten podaje się dla tego, aby nie wystawić dyspensy na nieważność z powodu braku jurysdykcyi ze strony ordynaryusza, delegowanego do wykonania dyspensy. Trybunały rzymskie mają zwyczaj delegować ordynaryusza suplikantów, lub suplikantki tj. ordynaryusza dyecezyi originis. Gdy suplika mówi, że petenci pochodzący z innéj dyecezyi, mają domicilium w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, stoi w dyspensie zamiast „proprio oratorum Ordinario,“ „Ordinario gnesnensi-posnaniensi“ (Reskrypta Penitencyaryi *pro foro exter.).* Jeśli suplikanci z dwóch różnych są dyecezyi, obydwie winny być oznaczone i wymienione. W takim razie o wyrobienie dyspensy należy się udać do ordynaryusza petentki.

3. W i e k p e t e n t ó w. Okoliczność ta wymagana jest od pewnego czasu od Dataryi w stopniach bliższych. Choć Penitencyarya tego nie żąda, dobrze jest podać wiek zawsze.

4. R e l i g i a, którą wyznają. Jeśli jedna strona była heretycka, a okoliczność tę we wniosku zamilczono, Giovine jest zdania (I 184, 2), że dyspensa jest nieważna, w każdym razie jest niedozwoloną i ordynaryusz delegowany nie mógłby jéj wykonać (Bened. XIV *Magnae nobis* — D'Annibale l. c. n. 19).

5. N a t u r ę (species etiam infima) i s t o p i e ń p r z e s z k o d y. Omyłka pod tym względem pociąga prawie zawsze za sobą nieważność dyspensy. Ściśléj rzecz tę określimy późniéj, gdy będzie mowa o regułach szczegółowych przy każdéj przeszkodzie.

6. L i c z b ę p r z e s z k ó d sprzeciwiających się małżeństwu; a więc oznaczyć, czy jest podwójne pokrewieństwo lub powinowactwo, lub czy zachodzi inna jeszcze jaka druga przeszkoda czy to rozrywająca, czy tylko przeszkadzająca. Jeśli jedna z przeszkód jest tajemną i nie może być odkrytą in foro externo bez wywołania zgorszenia, wystarcza prosić in foro externo o dyspensę od przeszkód publicznych, a osobny wniosek wystósować do Penitencyaryi, bez podania nazwisk, o dyspensę od przeszkody tajemnéj, czyniąc wzmiankę we wniosku, że prośba o dyspensę od przeszkód publicznych podana została do Dataryi.

7. P r z y c z y n y, które powinny być prawdziwe, a przynajmniéj przyczyna motywująca, która władzę duchowną powoduje głównie do udzielenia dyspensy.

8. Dekret s. O. z 25 czerwca 1885 zniósł obowiązek podawania, pod karą nieważności, okoliczności incestu. Obszerniéj o téj sprawie pisaliśmy niedawno w artykule wstępnym. W każdym razie wzmiankować należy tę okoliczność, gdy chodzi o legitymacyą dziecka uro-

dzonego z kazirodzkiego stósunku. Małżeństwo subsequens nie legitymuje dzieci urodzonych *ex damnato coitu* (*Nouv. Revue theolog.* XVII, 516).

9. Stan majątkowy suplikantów.

a) Powód tego jest ten, że za dyspensę wszelką nakłada się jałmużnę lub komponendę, odpowiednią do majątku suplikantów.

b) Za ubogich uważa się tych, których majątek nie przenosi 1000 talarów kapitału, prawie ubogich tych, których fortuna nie przenosi 10,000 franków.

c) Wystarczy podać stan majątkowy w zbliżeniu; podaje się z osobna każdego z suplikantów majątek tak „in re“ jak „in spe;“ z obecnego majątku odlicza się długi; nie liczy się dochodów, które suplikanci mają ze swego przemyslu, ani też pensyi, jaką pobierają z urzędu, jeśli te dochody lub pensya wystarcza tylko do przyzwoitego wedle stanu utrzymania; w razie przeciwnym trzeba to podać, a jeśli urząd, stanowisko jest amovibile, wspomnieć należy tę okoliczność. Nie wzmiankuje się jako o rzeczy niepewnej, widoków i nadziei co do sukcesyi ze strony krewnych linii pobocznej, a co się tyczy nadziei co do sukcesyi po ascendentes, oblicza się tylko ich majątek obecny, nie uwzględniając wcale tego, co jeszcze przymnożyć mogą. — Zwyczajem jest wreszcie, gdy się stan obecny majątkowy dodaje do widoków na przyszłość, redukować ten przyszły majątek do połowy (Planchard *Disp. matrim.* n. 81).

d) Oznaczenie majątku winno być prawdziwe. W niektórych przypadkach, jeśli oblubieńcy chcieli uchodzić za ubogich, a nimi nie są, okoliczność ta może unieważnić dyspensę, n. p. gdy w reskrypcie stoi: „dummodo oratores, praeter supra dicta bona, nihil habeant.“ W razie, gdy to nie pociąga za sobą nieważności dyspensy, jest zawsze ciężkim grzechem dla petentów i zobowiązani są do restytucyi.

10. Jeśli zachodził raptus, okoliczność ta winna być wzmiankowaną, nawet i wtedy, gdy oblubienica wypuszczona została na wolność (Reg. 49 *Canc. apost.*).

III. *Reguły poszczególne w różnych przeszkodach.*

1. Pokrewieństwo. Przy przeszkodzie pokrewieństwa podać trzeba:

a) czy pokrewieństwo jest pojedyńcze, podwójne, potrójne itd. Gdy zachodzi pokrewieństwo podwójne, oznaczyć nadto należy: czy płynie z tego samego pnia, czy z dwóch różnych pni.

b) stopień; jeśli petenci są krewnymi w stopniu nierównym, należy podać oba i oznaczyć, po której stronie jest stopień bliższy: dyspensa tym trudniej się udziela, im w bliższym stopniu spokrewniona jest nie-

wiasta. Dyspensa byłaby nieważna, gdyby tylko dalszy podano stopień; nie byłaby nieważną, lecz delegowany nie mógłby jéj wykonać (in foro externo) bez otrzymania deklaracyi, jeśli podano tylko bliższy stopień;

c) linią t. j. poboczną. Przepisy dyecezalne domagają się dla uniknienia omyłek, aby wykreślono zawsze drzewo genealogiczne.

2. Powinowactwo. Oprócz tego wszystkiego, co się wymaga przy pokrewieństwie, dodać należy, czy pokrewieństwo pochodzi *ex copula licita* czy *ex illicita*. W ostatnim razie podać należy:

a) zkąd pochodzi; b) czy niebezpieczeństwo upadku zostało usunięte; c) czy w przypadku „copula cum matre futurae uxoris“ — „copula hujus nativitatem non praecesserit.

3. Uczciwość publiczna. Podać trzeba: a) czy pochodzi z małżeństwa non consummatum, czy z zaręczyn ważnych; b) w pierwszym przypadku podać należy linią i stopień; c) w drugim przypadku linią a nadto dodać, czy zaręczyny były prawnie zerwane. Datarya udziela dyspensy tylko, gdy ta okoliczność jest wzmiankowana. Penitencyarya daje dyspensę, lecz pod zastrzeżeniem: dummodo priora sponsalia mutuo consensu fuerint resoluta (Acta II Append. VIII). Wszakże lepiéj jest podawać z góry tę wiadomość, gdy się pisze do Penitencyaryi.

4. Pokrewieństwo duchowne. Podać trzeba, czy pochodzi ze Chrztu czy z Bierzmowania; czy chodzi o chrzestnego, czy chrzestną i ochrzconego lub bierzmowanego, czy też o chrzestnego lub chrzestną a ojca lub matkę chrześnięcia. Napisze się n. p. spiritualiter cognati, ex eo quod oratrix prolem oratoris e sacro fonte levavit.

5. Zbrodnia. Podać trzeba, czy chodzi o cudzołóztwo z obietnicą małż., czy o zabójstwo, czy też o obydwa w połączeniu. Określić ściśle należy, zkąd płynie ta przeszkoda. Nadto jeśli jeden z petentów popełnił poprzednio już tę samą zbrodnię, wspomnieć należy, czy otrzymał dyspensę i małżeństwo zawarł.

IV. *Kto ma podać wniosek o dyspensę?*

Proboszcz parafii, w któréj oblubienica mieszka. Jeśli ślub daje proboszcz oblubieńca, dyspensę otrzymaną jemu wręcza.

§ IV. Metoda postępowania, gdy biskup na mocy indultu udziela dyspensę.

Po tem, cośmy powiedzieli w trzech §§ poprzednich, wystarczy podać tu wzór takiego wniosku:

Illustrissime ac Reverendissime Domine!

„Petrus Walczak aetatis 32 annorum et Teresia Baran, annos 25 nata, parochiani mei, orthodoxae fidei cultores, matrimonium inire cupientes, humillime supplicant Amplitudini Vestrae ut cum ipsis, vi Indulti Apostolici, dispensare dignetur super impedimento „consanguinitatis in quarto aequali gradu collaterali (Jeśli chodzi o przeszkodę, któréj pochodzenie wyjaśnić trzeba, dodaje się: Impedimentum ex eo provenit quod..).

Causae sunt: 1. aetas oratricis, quae annum 24 excedens, virum paris conditionis, cui nubere posset, hactenus non invenit.

2. Nimia familiaritas cum periculo diffamationis.

3. (Wspomni się o incéście w razie, gdy chodzi o legitymacyą dzieci)... incestus et proles jam nata (albo mox nascenda) legitimanda.

Orator fortunam circiter 5000 francorum in re, in spe vero 10,000 fr. possidet. Oratrix in re 2000 fr. in spe 6000 fr.

Pro taxa et expensis, oratores apud me deposuerunt... francos.

Omni qua per est reverentia.

Na osobnéj karcie wykreśli się *schema consanguinitatis.*

§ V. *Metoda postępowania przy staraniu się o dyspensę rzymską.*

I. Odsyłamy najprzód do reguł ogólnych, podanych w § III. Przypominamy daléj, że w przypadku, gdy zachodzą dwie lub więcéj przeszkód, nie można prosić ordynaryatu o dyspensę od jednéj, a o drugą starać się w Rzymie, lecz należy wnieść do Rzymu o dyspensę od wszystkich przeszkód, choćby od jednéj z nich mógł dyspensować ordynaryusz na mocy indultu. Np. gdy chodzi o małżeństwo, któremu na przeszkodzie stoi pokrewieństwo 2 stopnia i drugie pokrewieństwo 4 stopnia lub przeszkoda mixtae religionis, myliłby się, ktoby wystósował do Rzymu wniosek o dyspensę od pierwszéj przeszkody a o drugą prosił ordynaryusza. — Przypominamy wreszcie, że Datarya domaga się w stopniach bliższych podania wieku.

II. 1. Z wyjątkiem przypadku, gdzie zachodzi religio mixta, — w którym dyspensę udziela Kongr. Inkwizycyi. — dyspensy rzymskie in foro externo udziela Datarya, in foro interno Penitencyarya.

2. Datarya udziela dyspensy dla osób zamożnych lub dla klasy „fere pauperes.“ Kompondenda jest rozmaita stósownie do majątku i natury przeszkody. Datarya wysyła także dyspensy dla osób ubogich, lecz ponieważ zawsze płacić jéj trzeba taksę dość wysoką, weszło w zwyczaj, że ordynaryaty dla osób ubogich poszukują dyspensy w Penitencyaryi.

3. Za dyspensy udzielane przez Penitencyaryą opłaca się od osób zupełnie ubogich taksę 5 fr. tylko dla agenta, starającego się o dyspensę, oraz na koszta przesyłki, kancelaryi biskupiéj i małą jałmużnę.

Gdy chodzi o osoby prawie ubogie, jest taksa nieco wyższa „pro juribus Datariae" i wpływa do kasy Dataryi. Koszta najmniejsze, wliczając w to koszta ajencyi i kancelaryi biskupiéj, dochodzą do 20 i 22 fr. w 2 i 3 stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa; 25—30 fr. w 2 stopniu; od 30 do 35 fr. w 1 stopniu powinowactwa.

4. Obydwie Kongregacye udzielają dyspensy „in forma commissaria," to znaczy, że dają ordynaryuszowi władzę dyspensowania.

III. *Klauzule dyspens.*

Mówimy tutaj tylko o klauzulach, które powinien znać proboszcz.

1. Pomiędzy klauzulami Dataryi jest w używaniu w przypadku incestu od czasu wydania dekretu S. O. z 25 czerwca 1885 r. następująca: „*remoto, quatenus adsit, scandalo, praesertim per separationem tempore tibi praeviso, si fieri poterit.*"

Penitencyarya przyjęła tę samą klauzulę.

Na pytanie: *Utrum casu quo separatio sponsorum fieri possit, ad effectum reparandi scandalum, ad validitatem executionis sufficiat ut executor aliis mediis efficacibus scandalum reparandum curet?* odpowiedziała św. Penitencyarya: *Expedire, ut scandalum removeatur per separationem, sed non prohiberi, quominus alii modo adhibeantur, qui prudenti judicio Ordinarii sufficiant ad illud removendum.*

A. Dwie rzeczy tu są nakazane: a) naprawienie zgorszenia, *quatenus adsit;* ztąd wypływa, że nie potrzeba domagać się naprawy zgorszenia, gdy nie ma zgorszenia (np. gdy grzech jest tajny i znany tylko kilku osobom z familii, a był podany po prostu tylko jako przyczyna do dyspensy); albo go nie ma w obecnem miejscu zamieszkania narzeczonych (jeśli zmienili mieszkanie i grzech ich w téj miejscowości nie jest znany), albo gdy wcale już go nie ma (projekt małżeństwa i prośba o dyspensę znane publicznie; oraz postępowanie obecne narzeczonych zatarło zgorszenie) cfr. *Nouv. Revue theol.* XVII 524).

b) Sposób naprawy. Ten sposób ma przedewszystkiem polegać na rozłączeniu narzeczonych; lecz Ordynaryusz nie potrzebuje tego sposobu używać nawet choć to rozłączenie jest możebne; jeśli uzna za stósowne, może nakazać inny sposób, który za odpowiedniejszy uważa ze względu na miejsce i osoby: „modum scandali reparandi remitti prudenti arbitrio et conscientiae Ordinarii, juxta uniuscujusque casus exigentias," orzekła już 27 czerwca 1885 św. Penitencyarya, gdy jeszcze klauzula domagała się rozłączenia w przypadku, w którym była możebną. Postępowanie Ordynaryusza pod tym względem różnić się będzie wedle dyecezyi, mówi Planchard w artykule przytoczonym w *Nouv. Revue theol.:* „w jednéj dyecezyi może być więcéj surowym, jak w dru-

giéj, gdzie wiara osłabła. Różne będzie także w różnych przypadkach: w jednych może żądać, przed fulminacyą dyspensy, jałmużny dla ubogich, pielgrzymki itd.; w obec osób źle usposobionych musi się zadowolić żądaniem, aby przed fulminacyą proboszcz rozgłosił o żalu suplikantów, ich prośbie o dyspensę, zamiarze zawarcia małżeństwa, o ile wymaga tego moralnie naprawa zgorszenia."

B. Obowiązki proboszcza co do téj klauzuli można streścić jak następuje:

a) powinien uwiadomić ordynaryat, czy było zgorszenie i czy to zgorszenie dotychczas istnieje;

b) jeśli rozłączenie jest niemożebne, albo nie można go przeprowadzić bez narażenia się na gorsze złe, winien o tem zawiadomić ordynaryat, przytaczając powody téj niemożebności;

c) jeśli ordynaryusz nakazał czy to separacyą, czy inny sposób naprawy, uważać na to będzie, aby ten warunek został dopełniony i wyda o tem świadectwo.

2. Ordynaryusz ma jeszcze do nałożenia pokutę: *imposita eis propter incestum hunc, arbitrio tuo, poenitentia salutari*, mówią brewia Dataryi. Reskrypta zaś Penitencyaryi opiewają: a) *cum gravi et diuturna poenitentia salutari*, jeśli petenci należą do klasy ubogich; jeśli był zamiar łatwiejszego pozyskania dyspensy: „*et ob malitiosam intentionem etiam speciali;*" — b) dla klas prawie ubogich: „*cum gravi poenitentia salutari*," o ile okoliczności specyalne nie nakazują dodać: *et diuturna;* — c) jeśli zachodziła tylko prosta *familiaritas suspecta: cum congrua poenitentia salutari.*

A. Ordynaryusz może nałożyć tę pokutę albo sam, albo delegować do tego proboszcza; może ją nałożyć przed egzekucyą dyspensy lub w dekrecie samym tęż egzekucyą nakazującym. Owoż co odpowiedziała św. Penitencyarya na pytania odnośne 27 kwietnia 1886:

I. Utrum executor ad validitatem executionis quatuor teneatur ponere actus seu decreta distincta, i. e. actum primum quo parochum vel alium deleget ad verificationem causarum; actum secundum quo executor sive per se sive per alium, sponsis impertiatur absolutionem et poenitentiam imponat; actum tertium, quo sponsis scandalum reparandum imponat; actum quartum, quo dispensatio et prolis legitimatio concedatur? Et quatenus negative:

II. Utrum sufficiat ponere duos actus seu decreta, scilicet primum actum seu decretum, quo parochus seu, alias delegentur ad verificationem causarum; secundum actum seu decretum, quo sponsis, sive per executorem, sive per alium impertiatur absolutio, et imponatur

poenitentia, scandalum reparandum injungatur, dispensatio concedatur, et prolis legitimatio; et quidem ita, ut dispensatio et legitimatio concessa intelligatur sub conditione, quod sponsi prius absolutionem obtinuerint, et reparaverint scandalum?

R. ad I. Providebitur in secundo; ad II. Sufficere, ita tamen, ut dispensatio, et legitimatio prolis ab ipso tantum executore effici possit.

B. Proboszcz zastósować się winien do rozkazów odebranych z ordynaryatu; niech nie zapomni, że pokuta nałożona jest in foro externo, a więc po za trybunałem Pokuty św.

3. Dla ubogich dodaje św. Penitencyarya następującą klauzulę: *erogata ab eis aliqua eleemosyna arbitrio ejusdem Ordinarii juxta eorum vires taxanda et applicanda.*

4. Wspomnieliśmy w § 1 klauzulę używaną w przypadkach *affinitatis illicitae; proviso prius opportunis mediis ut occasio amplius carnaliter peccandi oratorem (v. g.) inter et oratricis sororem removeatur.*

IV. *Sprawdzenie, czyli drugie śledztwo.*

1. Na mocy specyalnéj klauzuli, zawartéj we wszystkich brewiach Dataryi, ordynaryusz delegowany do wykonania dyspensy zobowiązany jest sprawdzić przytoczone przyczyny i fakta. To sprawdzenie (nazwane powszechnie drugiem śledztwem, w celu odróżnienia jéj od śledztwa dokonanego przez proboszcza przy podaniu wniosku o dyspensę) zobowięzuje pod grzechem i nieważnością dyspensy (cfr. Bened. XIV Const. *ad Apostolicae servitutis* z 25 lutego 1742 — Planchard *Disp.* n. 187). Zwyczajnie deleguje do tego ordynaryusz proboszcza suplikantki. W każdym jednak razie, jeśli ordynaryusz, zanim wysłał suplikę do Rzymu, dokonał śledztwo jurydyczne co do prawdziwości przytoczonych faktów, to śledztwo wystarcza i nie potrzeba drugiego. Tak oświadczyła Penitencyarya św. w reskrypcie z 27 kwietnia 1886 ad III: „Utrum ad validitatem executionis requiratur nova et canonica verificatio causarum, vi litterarum apostolicarum instituenda, casu quo Ordinarius de causis dispensationis exactam et per juratos testes habitam informationem ceperit antequam preces pro obtinenda dispensatione sanctae Sedi porrexisset? *R. Negative.*

2. Przy 1 stopniu powinowactwa, tak samo przy 1 i 2 stopniu pokrewieństwa, śledztwo winno być ściśle kanoniczne, t. j. świadkowie winni być słuchani osobno, pod przysięgą i podpisać powinni swe zeznania (cfr. Planchard l. c. n. 188). Dobrze jest nie wybierać świadków z pomiędzy krewnych narzeczonych, aby świadectwo więcéj znajdowało wiary (Bangen, *de Sponsal. et Matrim.* II 224).

3. Proboszcz delegowany do przeprowadzenia śledztwa dopuściłby się ciężkiego wykroczenia, gdyby zamiast śledztwa na prawdę, wykonał je tylko dla formy (Bangen l. c.).

4. Sprawdzić należy następujące punkta:

a) imię i nazwisko oblubieńców; b) miejsce ich zamieszkania (co do dyecezyi, ordynaryusz oblubienicy jest zwykle delegowany do egzekucyi dyspensy); c) naturę, stopień, liczbę przeszkód; d) prawdziwość przytoczonych przyczyn; w razie gdyby miały być fałszywemi, dobrą wiarę narzeczonych; e) stan majątkowy, mianowicie gdy we wniosku o dyspensę powoływano się na ubóstwo suplikantów.

5. W reskryptach Penitencyaryi klauzula nakazująca ordynaryuszowi sprawdzenie faktów przytoczonych we wniosku, zastąpiona jest słowy: *si vera sint exposita.* Śledztwo zobowiązuje *sub gravi*, lecz nie pod nieważnością dyspensy (Planchard l. c. n. 247).

6. Jeśli proboszcz przeprowadzając drugie śledztwo, odkryje okoliczność unieważniającą dyspensę, zapisze to w odnośnym protokule i poprosi o rewalidacyą dyspensy. Indulty udzielane ordynaryuszom mają pod tym względem rozległe upoważnienie: „dispensandi seu convalidandi litteras dispensationis super quovis impedimento canonico ab Apostolica sede expeditas quae nullae fuerint ob errorem nominis vel cognominis contrahentium: vel si agatur de dispensationibus obtentis ante diem 25 junii 1885, nullae fuerint ob incestum reticitum in precibus, aut patratum post missas preces et ante dispensationis executionem, aut iteratum durante tempore separationis vi litterarum apostolicarum indictae, in matrimoniis tam contrahendis quam in facie Ecclesiae jam contractis, ut servatis servandis licite iniri seu renovari possint, injuncta congrua poenitentia salutari; et si agatur de litteris ab Apostolica Dataria obtentis non in forma pauperum super impedimentis primi, seu primi et secundi, aut secundi tantum consanguinitatis vel affinitatis gradus, praescripta etiam aliqua eleemosyna, judicio ejusdem ordinarii juxta contrahentium vires taxanda.“ W innych przypadkach należy pisać do Rzymu samego o pozyskanie *perinde valere.*

7. Zdarza się niekiedy, że proboszczowie chcąc uniknąć niedogodności spowodowanych przez zwłokę kilku dni, pragną naprzód przeprowadzić sprawdzenie faktów i proszą, aby ordynaryusz uwiadomiony telegraficznie o udzieleniu dyspensy, zezwolił na wykonanie téj dyspensy, zanim nadejdzie brewe Dataryi lub reskrypt Penitencyaryi. Jedno i drugie jest niedozwolone. Wszelka dyspensa wykonana, zanim listy apostolskie znajdą się w rękach ordynaryusza delegowanego, byłaby nieważną (C. C. 12 stycznia 1606).

8. Wreszcie przypomnieć należy, że dyspensy nie mogą być egzekwowane przez ordynaryusza viva voce, lecz muszą być dane na piśmie.

V. Zdarzyć się może, że po wykonaniu dyspensy odkrywa proboszcz okoliczność unieważniającą dyspensę. W takim przypadku odnieść się winien do ordynaryusza, który albo sam udzieli władzę potrzebną, albo postara się w Rzymie o rewalidacyą.

IV. 1. Wnioski o dyspensę rzymską posyła się do ordynaryatu (u nas do konsystorza), który się stara o ich wyjednanie u Dataryi lub Penitencyaryi przez swego ajenta. Oryginały wniosków zachowują się w aktach biskupich (u nas konsystorskich).

2. Nie od rzeczy przypomnieć, że w pewnych czasach roku biura Dataryi są zamknięte. W biurach św. Penitencyaryi nie ustaje praca, w czasie jednak wakacyi tylko najgwałtowniejsze rzeczy się odrabiają. Wakacye te trwają od 4 października do 12 listopada, od wigilii Bożego Narodzenia do Święta Trzech Królów; od środy po Sexagesimie aż do środy popielcowéj; od środy wielkiego tygodnia aż do niedzieli Quasimodo; od wigilii Ziel. Świątek do niedzieli św. Trójcy.

3. W czasie zwyczajnym dyspensa w Dataryi bywa wygotowana w 3 do 4 tygodniach; w Penitencyaryi w 2 do 3 tygodniach, niekiedy i w 4 tygodniach.

4. Odmowę dyspensy daje Datarya zwykle w słowach: *Non satis adsunt causae*, Penitencyarya: *Non expedire* albo *Non afferri sufficientes causas.*

Dodatek do Rozdziału I.

Co czynić powinien proboszcz, gdy w ostatniéj chwili odkryje przeszkodę?

1. Mówimy tu tylko o przeszkodach znanych in foro externo. Jeśli proboszcz jako spowiednik odkryje przeszkodę, zająć się nią musi in foro poenitentiae i nie ma prawa korzystać z téj wiadomości in foro externo; w trybunale św. ma postępować jako spowiednik, po za konfesyonałem jako proboszcz.

2. Odpowiedź św. Penitencyaryi dana biskupowi w Strasburgu 28 kwietnia 1862 w przedmiocie okoliczności incestu mówi o tem: „parochum autem et confessarium in singulis casibus sese gerere debere juxta regulas ipsis traditas a probatis auctoribus, praesertim vero a s. Alphonso de Ligorio in *Theol. moral.* lib. 6 n. 1001 et sequ., quoad impedimenta quae nullitatis vitio afficiunt matrimonia contrahenda.“ Owoż ustęp z św. Alfonsa: „Parochus, cognitio impedimento, tenetur prohibere matrimonium et remittere ad episcopum vel ejus officialem neque potest assistere.“

3. Jest to jedyny sposób postępowania. Nie możemy podzielać opinii tych, którzy sądzą, że w razie nagłym prawo ustępuje, lub też proboszcz może dyspensować. Dzisiaj już nie ulega żadnéj wątpliwości, że nawet biskupi sami mogą dyspensować od przeszkód rozrywających w nagłych przypadkach tylko wtedy, gdy przeszkody są tajemne; a chciano by proboszczom przyznać władzę dyspensowania od przeszkód publicznych?

W takim przypadku mówi Planchard (*Dispenses* n. 548) „nie jest zgorszeniem zwlec małżeństwo, zgorszenie wypływałoby raczéj z małżeństwa zawartego bez dyspensy.“

O Szkaplerzu Karmelitańskim.

Pisze do nas jeden z kapłanów galicyjskich: „Bardzo rozszerzonem jest między ludem naszym bractwo Szkaplerza św. Tymczasem dla różnych nieformalności łatwo to być może, że lud ten daremnie nosi szkaplerz, to jest nie zyskuje odpustów i łask do niego przywiązanych. Sprawa ta o Szkaplerzu Karmelitańskim szeroko była wyłożoną w I roczniku *Przeglądu kość.* Niestety takich, coby ten pierwszy rocznik posiadali, dzisiaj zapewnie bardzo mało będzie; czyby się tedy nie dało w główniejszych częściach artykuł ten przedrukować, przynajmniéj wszystkie przytoczyć warunki potrzebne do należytego przyjęcia do bractwa Szkaplerza. Wielką sądzę, wyświadczyłby przez to przysługę *Przegląd* niejednemu kapłanowi, a przez niego setkom dusz ich opiece powierzonym.“

Stósując się do życzenia powyżéj wyrażonego, podajemy to, co kapłani udzielający i wierni otrzymujący szkaplerz wiedzieć powinni, aby nie tracić łask i odpustów do Szkaplerza Karmelitańskiego przywiązanych.

1. ***Łaski, przywileje i odpusty*** przywiązane do noszenia Szkaplerza św., są wielkie i rozmaite. Oczywista, że pobożna ufność w szczególne łaski, o których głoszą i bulle papiezkie i rozumna wiara, nie powinna się wyradzać ani w zabobon, ani też nie można jéj lekceważyć. Noszenie szkaplerza św. może i ma zapewnić szczególne łaski tylko tym, którzy są usprawiedliwieni i którzy dążą do zbawienia i większéj szczęśliwości w niebie; bez tego starania i bez łaski usprawiedliwiającéj nikt ze szkaplerzem nie przyjdzie do nieba. Jednakże nie

godzi się z lekceważeniem sądzić, iż szkaplerz nie pomaga ku zbawieniu, boć dobre uczynki i staranie o zbawienie swéj duszy, modlitwa, czuwanie nad sobą zapewnią każdemu niebo. Zejść ze świata w łasce Bożéj, wytrwać do końca, przejść nieskazitelnie przez ten świat, jest zawsze szczególniejszą łaską Boga, szczególniejszym darem Bożym. Nie może szkaplerz grzesznika w grzechu umierającego do nieba zaprowadzić, ale może N. Marya Panna jako Królowa od Serca P. Jezusa wyprosić łaski, dary szczególne wytrwania w dobrem aż do śmierci, albo łaski przebaczenia nie tylko grzechów, ale i kar za nie; może Matka Boga ze skarbu kościelnego wypłacić sprawiedliwości Bożéj długi, jakie każdy człowiek zaciąga przez grzech. — Pierwszą łaską, jaką obiecała w swem objawieniu N. M. Panna, jest, iż każdy, kto nosi szkaplerz, mianowicie w godzinę śmierci, będzie wybawion od mąk piekielnych· a więc obiecana tu łaska wytrwania w dobrem aż do śmierci. Druga łaska, o któréj wspomina objawienie, zależy na tem, iż umierający ze szkaplerzem ma być w pierwszą sobotę po śmierci wybawiony z mąk czyśćcowych. Obietnica takiéj łaski wzbudziła wątpliwość i niedowierzanie w prawdziwość objawienia i dała powód do różnych sądów i sporów, które się nawet oparły o Stolicę Apost. Paweł V Papież wydał wskutek tego przez Kongreg. św. Officii 20 stycznia 1613 r. dekret, w którym pomiędzy innemi mówi: „Patribus Carmelitanis permittitur praedicare, quod populus christianus possit pie credere de adjutorio animarum fratrum et confratrum in charitate decedentium, qui in vita habitum gestaverint et castitatem pro suo statu coluerint officiumque parvum recitaverint vel si recitare nesciverint ecclesiae jejunia observaverint et feria quarta et Sabbatho a carnibus abstinuerint (nisi dies Nativitatis Domini inciderit) suis intercessionibus continuis suisque suffragiis et meritis et speciali protectione post eorum transitum praecipue in die Sabbathi (quae dies ab ecclesia eidem B. Virgini dicata est) adjuturam.“ Ztąd w oficyum brewiarzowem czytamy: „Non in hoc tantum saeculo ordinem sibi tam acceptum multis praerogativis beatissima Virgo insignivit, verum et in alio (cum ubique et potentia et misericordia plurimum valeat) filios in Scapularis societatem relatos, qui abstinentiam modicam precesque paucas eis praescriptas frequentarunt ac pro sui statui ratione castitatem coluerunt materno plane affectu, dum igne purgatorii expiantur, solari ac in coelestem patriam obtentu suo quantocius p i e c r e d i t u r efferre.“ W późniejszym czasie Benedykt XIV bronił tego przywileju nazwanego Sabbatinum w obec krytyków i domagał się, aby się wierni trzymali dekretu Pawła V. Tak samo czynili inni Papieże jak Klemens VII, Pius V itd. Choć więc

to nie jest artykułem wiary, że takiéj łaski dostępują ci, którzy noszą szkaplerz, nie jest też zabobonem, owszem pobożną ufnością.

Stolica Apostolska zawsze nabożeństwo szkaplerzne pochwalała, do niego zachęcała, nadając różne odpusty członkom tegoż bractwa. Odpusty zupełne pod zwyczajnemi warunkami (spowiedź, Komunia św. i modlitwa w kościele według intencyi Ojca św.) udzielone są dla braci Szkaplerza św.: 1) w dzień przyjęcia szkaplerza; 2) w dzień Matki B. Szkaplerznéj, tj. 16 lipca, albo w następną niedzielę; Benedykt XIV rozciągnął ten odpust na każdy dzień oktawy tego święta; 3) w godzinę śmierci; 4) w święta uroczyste M. B. Niepokalanego Pocz., Narodzenia, Ofiarowania, Zwiastowania, Nawiedzenia, Oczyszczenia i Wniebowzięcia. Odpusty ostatnie nadał Papież Klemens X, dodając warunek, ażeby ci, coby chcieli dostąpić w te dni odpustu, nawiedzili kościół, do zakonu karmelitańskiego należący. Pap. Pius IX dnia 15 czerwca 1855 r. na wieczne czasy członków Szkaplerza św. zwolnił z tego obowiązku w miejscach, gdzie kościoła karmelitańskiego nie ma, byleby po spowiedzi i Komunii św. nawiedzili swój kościół parafialny. Pod takiemi samemi warunkami dostąpić można odpustu w dni św. Józefa, Szymona Stock (16 maja), św. Anny, Michała i podług dokumentu, ostatniemi czasy odszukanego, w każdą środę. Z odpustów cząstkowych pominąć nie możemy: 1) odpustu 5 lat i 5 kwadragen dla każdego członka Szkaplerza św., ilekroć towarzyszy z gorejącą świecą kapłanowi idącemu do chorego; 2) 300 dni za wstrzymanie się od mięsa w środy i soboty; 3) 100 dni za każdy miłosierny uczynek co do duszy, lub co do ciała. Msze św., za dusze jakiego członka Szkaplerza św. odprawiane przy jakimbądź ołtarzu, mają odpust Mszy, odprawianych przy ołtarzu uprzywilejowanym.

2. ***Warunki przyjęcia do Bractwa Szkaplerza i uczestniczenia w łaskach*** temuż bractwu nadanych.

Kto chce zostać członkiem bractwa Szkaplerza, musi być osobiście obecny i przyjąć szkaplerz z rąk Karmelity, albo tam, gdzie Karmelici nie mają klasztoru, z rąk kapłana, który do poświęcenia i wkładania szkaplerzy ma upoważnienie od jenerała Karmelitów. Szkaplerz ten składa się z dwóch kawałków sukna czarnego, lub brunatnego koloru, w czworobok uciętych i tak ze sobą sznurkami złączonych, iżby zawiesić można przez głowę jeden kawałek na plecy, drugi na piersi. Zakonnicy noszą szkaplerz zupełnie na kształt sukni, z otworem dla głowy i rąk, spadający ku ziemi. Ztąd nazwa szkaplerz (scapulae — łopatki). Szkaplerz musi być ze sukna, tkanego z wełny, a nie z bawełny ani jedwabiu; nie może też być sukno ręcznéj roboty, ni haftu, ni siatki, chociaż na suknie mogą być wyszyte imiona Jezus, Marya,

Józef, lub coś podobnego: „dummodo, mówi dekret Kongregacyi, ornamenta talia sint, ut color praescriptus praevaleat.“ Podług odpowiedzi Kongregacyi z d. 18 sierpnia 1868 vox pannus debet sumi sensu stricto, id est de sola lanea textura proprie dicta. Na zapytanie, czy ważne są szkaplerze okrągłe lub wieloboczne, odpowiedziała Kongregacya „nil esse innovandum,“ a konsultor św. Kongr. uczynił uwagę: „scapularia diversorum ordinum religiosorum omnia oblonga esse et in angulum rectum finiri, ac proinde scapularia oblonga et quadrata originalibus melius respondere.“ Tych przepisów kapłani, mający upoważnienie do poświęcania i wkładania szkaplerzy, pilnie przestrzegać powinni, gdyż inaczéj przyjęcie do bractwa żadnego nie ma znaczenia. Trzeba też koniecznie sprzedającym i kupującym szkaplerze najwyraźniejsze dać objaśnienie co do koloru, materyi i kształtu Szkaplerza M. Boskiéj. gdyż nie rzadko zdarza się widzieć przekupniów, sprzedających szkaplerze uszyte w kolory podług fantazyi; obowiązkiem to przedewszystkiem kapłanów mających władzę od zakonu karmelitańskiego, by tu pouczyć, zwłaszcza że to warunki konieczne do dostąpienia odpustu i do wpisania się na braci Szkaplerza.

Poświęcenie Szkaplerza dzieje się podług formuły w rytuale podanéj. W ostatnim czasie Kongregacya pozwoliła na skróconą formułę, którąśmy niedawno w *Przeglądzie* podali. Co do wkładania szkaplerzy koniecznie wkładać musi kapłan, mający upoważnienie, a nie ten, co szkaplerz przyjmuje, ani też inny kapłan, nie mający upoważnienia; ksiądz zaś może sam sobie włożyć, jeśli ma ogólne upoważnienie; nie wystarcza tu oddać w rękę szkaplerza, ale koniecznie musi być włożony, ztąd się mówi facultas benedicendi et imponendi. Upoważnienie to jest osobiste i tylko o tyle godzi się je delegować, o ile dokument opiewa; trzymać się tu należy zasady: „tantum valet quantum sonat.“ Nie ma wątpliwości, że gdzie bractwo jest erygowane i w dokumencie to wyrażone, upoważnienie ma każdy rządzca kościoła, jego zastępcy, lub każdy, którego rządzca deleguje. Inaczéj zaś, gdzie wprawdzie bractwo kanonicznie erygowane przez kapłana z imienia i nazwiska wymienionego, i gdzie parafia odebrała dyplom agregacyjny, ale gdzie w dokumencie nie ma wyrażone tego, iż każdorazowy rządzca kościoła lub jego zastępca może wpisywać do bractwa, poświęcać i wkładać szkaplerze. Do bractwa już istniejącego w parafii i dawniéj kanonicznie erygowanego wpisać może tylko kapłan, mający upoważnienie prawne. Instrukcya dla kapłanów wpisujących do bractwa wyraźnie rozróżnia erekcyą od wpisywania. Wypowiedziawszy, że erekcyi poprzedniéj ze strony biskupa dyecezalnego nie potrzeba przy zaprowadzeniu bractw

Szkaplerza i Różańca św., byleby kapłan miał upoważnienie od Stolicy Apost., daléj że kapłan bez poprzedniéj erekcyi biskupa dyecezalnego wpisywać może do bractw innych, nie na cały Kościół potwierdzonych, ale tylko może władzy swéj użyć w téj miejscowości, na którą ma upoważnienie; — tak mówi wreszcie instrukcya: „Quibus positis apparet, eos, qui ut supra a S. Sede facultatem obtinuerunt benedicendi scapularia eaque imponendi et Christifideles adscribendi, posse dicta facultate uti dumtaxat quoad confraternitates scapulare habentes et canonice erectas prout superius explicatum est et si in indulto apposita sit clausula: de consensu vel licentia Ordinarii, illa cum aliis conditionibus a jure praesciptis omnino servanda erit.“ Samo włożenie poświęconego szkaplerza przez O. Karmelitę, albo kapłana do tego upoważnionego, nadaje każdemu prawa bractwa Szkaplerza św. i czyni go uczestnikiem wszelkich łask i przywilejów. Jenerał Karmelitów bosych oświadczył w r. 1864, że zapis do księgi nie jest dla wiernych warunkiem koniecznym do ważnego przyjęcia, lecz upoważnieni kapłani są do tego obowiązani; podobnie zawyrokował konsultor dnia 20 lipca 1868, że zapis w księgi należy ad rei integritatem, non ad substantiam. (Por. Gury II 1081 wyd. 1862). Przy innych bractwach zapisanie do książki należy do ważności przyjęcia. Kto zaś ma upoważnienie do poświęcenia i wkładania szkaplerzy, a nie ma w swéj parafii kanonicznie erygowanego bractwa, musi podług rozporządzenia obecnego jenerała imiona i nazwiska przyjętych członków do najbliższego bractwa podać ku zapisaniu w księgę.*)

---

*) Akt przyjęcia należy do istoty rzeczy; zapisanie nie jest istotne, lecz należy do zupełności przyjęcia. Przytaczamy na dowód ustęp z *Acta s. Sedis* vol. 4 pag. 240: „Sed fortasse dices: si ejusmodi nominum inscriptio in Carmeliticam sodalitatem possit omitti, nihil aliud superesse, in quo reponenda sit receptio: ideoque duas tantum substantiales conditiones remanere, benedictionem videlicet et impositionem habitus. Cui respondeo: in hac ipsa benedictione et impositione habitus, quae auctoritate fiant, consistere formalem receptionem. Formalis enim receptio consistit in actu auctoritativo recipiendi seu admittendi, sive id fiat verbis *te recipio, te admitto in confraternitatem*, et similibus, quae in formulis reperiuntur, sive etiam fiat per actus, qui idem per se aut significent, aut necessario supponunt.“ W *instructio pro sacerdotibus*, znajdującéj się na odwrotnéj stronie Facultas imponendi et recipiendi ad habitum B. M. V. do Monte Carmelo, czytamy jednak: Nomina receptorum immediate adnotet in privato regesto, quod penes se habere debet, et quam primum commode possit, nomina eorum transmittat ad confraternitatem viciniorem. Et licet fideles scapulare recipientes eo ipso participent bonis omnibus spiritualibus et indulgentiis Ordini et confraternitati concessis, ut declaravit S. P. Gregorius XVI p. org. s. Congr. 30 april. 1838, sacerdotes tamen non dispensantur ab onere transmittendi nomina fidelium ad viciniorem confrater-

Aby dostąpić wszystkich łask, obiecanych w objawieniu przez Matkę Boską, trzeba jeszcze pewne warunki wypełnić. Ku dostąpieniu szczęśliwéj śmierci i wybawieniu z mąk piekielnych, trzeba szkaplerz ciągle nosić dzień i noc, tak w czasie choroby, jak zdrowia, a mianowicie w godzinę śmierci (in hoc moriens aeternum non patietur incendium). Nie dobrze czynią ci, co go na noc lub w dzień dla wygody zdejmują. Kto go nie ma na sobie przez cały dzień, traci odpusty całodniowe. Na krótki czas np. przy myciu, kąpaniu można go odłożyć. Noszenie więc ciągłe jest sposobem wyproszenia łaski i daru szczególnego wytrwania w dobrem aż do śmierci. Jeśli ktoś choć z opieszałości zaprzestanie czas jakiś nosić szkaplerz, jeszcze nie przestaje być członkiem bractwa; tylko gdyby zaniechanie pochodziło z pogardy lub lekceważenia, musi raz jeszcze go przyjąć. Ponieważ nikt nie jest pewien godziny swéj śmierci, powinien też wszędzie i zawsze nosić na sobie szkaplerz. Jeśli się takowy podrze, można nowy sobie samemu włożyć bez poświęcenia. Szkaplerz tak się nosić winien, że jedna część spoczywa na piersiach, druga na plecach.

Do dostąpienia drugiéj łaski, aby jak najprędzéj (w pierwszą sobotę po śmierci) się wybawić z mąk czyśccowych, trzeba, jak sama N. M. Panna w objawieniu swojem powiedziała i jak bulla Sabbatina opiewa, zachować czystość stanu swojego i umiejący czytać muszą odmawiać małe Godzinki o NMPannie podług brewiarza, tj. nokturn dnia, laudes i inne hory. Kapłani i wszyscy do odmawiania brewiarza zobowiązani czynią zadość odprawiając regularnie swe zwyczajne pacierze brewiarzowe, wzbudziwszy intencyą. Kto zaś nie umie czytać, winien ściśle wszystkie posty kościelne zachować; w środy zaś i soboty od mięsa się wstrzymywać, z wyjątkiem Bożego Narodzenia, gdy na jeden z tych dni przypadnie.

Obowiązek odmawiania Godzinków lub, w razie nieumiejętności czytania, powstrzymywania się od potraw mięsnych w środy i soboty, może być wedle potrzeby prawdziwéj odnośnych osób i sądu tego, który ma do tego upoważnienie, zamieniony na inne pobożne uczynki (dekret z 22 czerwca 1842). Aby to módz, nie wystarcza, że się ma pełnomocnictwo do przyjmowania do Bractwa, lecz trzeba mieć upoważnienie wyraźne do tego od jenerała z Rzymu: nisi expresse enuntietur in Rescripti concessionis pro benedictione et impositione Scapularium, mówi tenże dekret z 22 czerwca 1842 r. Upoważnienia, jakieśmy mieli

nitatem. — Deklaracye św. Kongregacyi w ostatnich czasach wymagają także tego zapisania.

w rękach, tę koncesyą zawierają. Nie potrzeba do téj zamiany być spowiednikiem téj osoby, któréj się zmienia obowiązki szkaplerza; można to uczynić także po za spowiedzią.

Aby pozyskać odpusty, przywileje i łaski Szkaplerza nie potrzeba innych prócz wyżéj wymienionych warunków — tj. do pozyskania odpustów, trzeba być przyjętym do Bractwa i szkaplerz nosić, do pozyskania przywileju sobotniego, zachować czystość właściwą stanowi i odmawiać Godzinki, albo kto nie umie czytać, wszystkie posty ściśle zachować, a w środy i soboty od mięsa się wstrzymać. Żadne prawo nie zobowiązuje do odmawiania 7 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś, lub 14 Ojcze nasz i Zdrowaś w środę, w którą się je mięso, jak to w ogóle czyni nasz lud — chyba że kapłan, który owe pacierze zamiast godzinek do Matki Boskiéj, lub zamiast wstrzymania się od mięsa w środy i soboty, komu nałoży. Ta zamiana jednak, mianowicie jeśli na zawsze jest uczyniona, tylko z ważnych powodów dziać się może.

Jeszcze jedno. Przy przyjmowaniu więcéj osób może kapłan upoważnienie mający w razie potrzeby jednego poświęconego szkaplerza użyć; konieczną jednak jest rzeczą, aby przy każdéj pojedyńczéj osobie słowa wkładania były powtarzane i aby pierwszy szkaplerz, który takie osoby potem włożą na siebie, był poświęcony (Resp. 18 aug. 1868). W przypadku gwałtownym choroby itd., można przyjąć do Szkaplerza bez odnośnych modlitw przez samo włożenie dawniéj poświęconego szkaplerza ze słowami te recipio, admitto, gdyż formula nie należy do istoty przyjęcia tylko poświęcenie i włożenie szkaplerza, dummodo sacerdotes facultatem habentes non deficiant in substantialibus, nempe in benedictione et impositione habitus ac in receptione ad confraternitatem (Resp. 24 aug. 1844 i 18 august. 1868). Jeśli przy przyjęciu kilku osób pewna liczba szkaplerzy poświęconych pozostała, można ich użyć późniéj przy przyjęciu innych osób bez drugiego poświęcania, gdyż to poświęcenie nie potrzebuje odbywać się koniecznie w obecności tych, co mają być przyjęci.

Według bulli Klemensa VII *Ex clementi* z 12 sierpnia 1530 r. kapłani mający upoważnienie do poświęcania i wkładania szkaplerzy, mogą członkom Bractwa udzielać w godzinę śmierci jeneralną absolucyą.

Z uchwał Synodów dyecezalnych
w najnowszych czasach odbytych.

Jakkolwiek uchwały obcych synodów dyecezalnych nas osobiście nie dotyczą ani zobowięzują, to jednak, że odpowiednie do ducha i potrzeb czasu, dają duchownym wskazówki w pasterskiem działaniu, że ułożone są i wydane przez mężów gorliwych o chwałę Bożą i pożytek dusz ludzkich, o wyniesienie duchowieństwa na stanowisko ascetycznego i naukowego zadania, na któremby skutecznie pracować mogło nad rozwiązaniem wielkich zadań Kościoła za dni naszych, uważamy za pożyteczne zaznajomić z niemi czytelników naszych. Korzystamy z pracy ks. dr. Bellesheima, który w *Archiv für katholisches Kirchenrecht* raz po raz ogłasza krótką historyą i ważniejsze postanowienia nowszych prowincyonalnych i dyecezalnych synodów. Rozpoczynamy od uchwał synodów włoskich i francuzkich.

1. We Włoszech odbył się synod dyecezalny od 10 do 12 września 1878 w Pawii w Lombardyi. W pierwszym rozdziale swych uchwał podnosi on te prawdy wiary, na które szczególniéj w obec nowoczesnych błędów przycisk kłaść należy. Zalicza do tego synod bóstwo Chrystusa P. jako podstawę niezbędną religii chrześć. Wzywa dla tego proboszczów, aby co rok kilkakrotnie publicznie i uroczyście akty trzech boskich cnót ze swymi parafianami odprawiali. Również nakazuje im synod wielkie prawdy o jedności Kościoła i znaczeniu papiezkiego prymatu wiernym wykładać. Przechodząc do niebezpieczeństw, grożących za dni naszych wierze, wskazuje synod na czytanie antykatolickich lub niedowierczych pism, jako też na obcowanie z lekkomyślnemi i niewierzącemi osobami. Dla tego upomina rodziców, aby dzieci swych nie powierzali nigdy szkołom, w których duch niewiary panuje. Duchownym zaś, abonującym nieprzyjazne Kościołowi i religii dzienniki, wskazuje synod na zgorszenie, jakie przez to dają, i niebezpieczeństwa, na jakie się osobiście narażają.

Bardzo stósownie zwraca synod uwagę na to, jak odprawianie pierwszéj Mszy św. nie zgadza się wcale ze świeckiemi zabawami. „Kto przyjął święcenie kapłańskie, mówi synod, nie powinien pierwszéj Mszy św. odkładać, ani też z téj okazyi bez naszego (biskupiego) pozwolenia odprawiać summy. Pragniemy nadto, aby dzień pierwszéj Mszy św. nie odznaczał się hałaśliwemi zabawami lub zastawnemi ucztami i innemi próżnemi rzeczami, lecz pobożnem zbudowaniem ludzi.“ Przed zawie-

raniem małżeństw z heretykami, schizmatykami i ekskomunikowanymi (do których głównie członków stowarzyszeń tajnych zaliczać należy) usilnie ostrzega.

Drugi synod dyecezalny odbył się w Pawii od 12 do 14 września 1882 r. Dwa postanowienia zasługują głównie na uwagę. Spowiednikom nakłada synod ścisłe milczenie nietylko względem treści słuchanych spowiedzi, lecz także co do samego faktu spowiedzi. Drugie postanowienie, że Kurya biskupia w przyszłości żadnych zaręczyn, które piśmiennie zawarte nie zostały, chyba że obydwie strony je przyznają lub w inny sposób udowodnić je można, za ważne uznawać nie będzie, wykracza po za ogólne prawo.

2. Od 13 do 15 listopada 1883 odbył się synod dyecezalny w Ankonie, na którym ważne uchwały stósowne bardzo w czasach naszych zapadły. Przenika je ciepło zapału dla Kościoła i jego wielkich zadań. Dowodem tego sposób traktowania cnoty nadziei, którą jako lekarstwo przeciw truciznie pessymizmu krótko i trafnie przedstawia. W słowach przenikających opłakuje synod wzmagający się coraz bardziej występek bluźnierstwa, który nawet niewiasty i dzieci popełniają. Przedstawiając duchownym ich obowiązki, zakazuje im synod składać świadectwa przed sądami, bez porozumienia się poprzedniego z biskupem lub jego wikaryuszem jeneralnym i otrzymania od nich pozwolenia. Co cztery lata ma każdy kapłan odprawić rekolekcye. W troskliwości o naukowe wykształcenie kleru nakazuje synod wszystkim księżom włącznie kanonikom katedralnego kościoła brać udział w pastoralnych konferencyach. Objaśniając dalej obowiązki proboszczów, nakazuje synod zaprowadzić także, obok innych ksiąg przepisanych prawem ogólnem, liber pro statu animarum. — Bardzo stósowne jest polecenie prawienia kazań krótko, wyraźnie i skutecznie. Duchownych wzywa synod do starania się gorliwego, aby żaden chory bez Sakramentów św. nie umarł, do czego za dni naszych bezbożność w związku z niedbałością tak często się przyczynia. — Aby wszelkie wątpliwości co do wykonywania jurysdykcyi przez proboszczów po za obrębem ich parafii usunąć, oświadcza synod, że wszyscy proboszczowie do słuchania spowiedzi w całej dyecezyi są upoważnieni. W konfesyonałach ma być przybita karta, na której spisane być winny wszelkie papiezkie i biskupie rezerwaty.

Charakteryzuje u b ó s t w o Kościoła we Włoszech za dni naszych okoliczność, że biskupi widzą się zniewoleni, prosić Papieża o pozwolenie święcenia kapłanów jedynie z tytułu „służby kościelnéj.“ Wzruszającemi słowy wskazuje synod w obec téj materyalnéj nędzy na miłosierdzie i opatrzność Bożą. Ufni w tę opatrzność nie powinni klerycy

tracić odwagi, lecz śmiało kontynuować dalej swe studya i zgłaszać się do święceń. Jeśli kleryk który chce być święcony ex titulo patrimonii, wystarcza summa, której odsetki przynoszą rocznie 200 lirów.

Również bardzo odpowiednim dla czasów naszych jest dekret „de delictis et poenis.“ Synod wzywa duchowieństwo do pracy przeciwko zbrodniom, wykraczającym wprost przeciwko boskiemu majestatowi. W saméj rzeczy każdy kodeks karny w pierwszym rzędzie występować powinien przeciwko występkom, gwalcącym cześć Najwyższego prawodawcy, w którego świętości i sprawiedliwości źródło i norma prawa moralnego złożona. Synod przypisuje główną winę oszczerstw miotanych na chrześciaństwo i Kościół prasie, któréj płody pod zwodniczą szatą eleganckiéj formy, truciznę sączą w serca rodzin.

3. We Francyi odprawiono w pierwszym peryodzie drugiego cesarstwa francuzkiego znaczną liczbę synodów prowincyonalnych. Po upadku Napoleona już tylko dyecezalne synody przychodziły do skutku. Od r. 1874 do 1884 odprawiono w archidyecezyi Aix dziesięć synodów. Na pierwszym domagano się od duchowieństwa używania przy administracyi Sakramentów rzymskiego rytuału. Rygoryzm jansenistowski pragnie synod zwalczyć postanowieniem, zakazującem proboszczom wzbraniania chorym wiatyku z tego powodu, że nie są dysponowani. Gdy choroba trwa dłużéj nad 8 dni, należy udzielić wiatyk powtórnie. Przeciwko zbyt częstéj binacyi występuje synod energicznie i w przyszłości tylko w gwałtownych przypadkach z tego przywileju korzystać pozwala.

Na synodzie w r. 1875 zwrócono uwagę na francuzki protestantyzm i wykazano, że z powodu zmian zaprowadzonych przy udzielaniu Sakramentów w kołach protestanckich, warunkowe udzielanie Chrztu świętego przy przyjmowaniu konwertytów na łono katol. Kościoła jest konieczne. „Gdyż, jak oświadcza synod, pomiędzy protestantami dzisiejszymi znaczną jest liczba, którzy formę lub materyą Chrztu św. mniéj więcéj fałszują, albo też wiarę w Bóstwo Jezusa Chr. utracili.“ — Corocznie mają proboszczowie zdawać biskupowi sprawę o prowadzeniu się wikaryuszów, kooperatorów, pamiętać jednak powinni na ludzkie słabości i nic takiego nie donosić, czego udowodnić nie potrafią. Kapłan, który czyta bez powodu dzienniki nieprzyjazne Kościołowi, daje zgorszenie wiernym i wystawia się sam na niebezpieczeństwo.

Od upadku Mac Mahona objawia się w życiu publicznem we Francyi prąd nieprzyjazny Chrześciaństwu. Na tę ranę przykłada palec synod z r. 1879, który wzywa duchowieństwo, by łączył wytrwałość z mądrością. Obszerniejsze wskazówki co do postępowania w obec prześladowania Kościoła zawiera dekret czwarty synodu z r. 1882. Dokładne

przestrzeganie karności kościelnéj, nieustraszone głoszenie chrześć. prawdy, gorliwość w udzielaniu nauki religii ma iść ręka w rękę z pielęgnowaniem stowarzyszeń religijnych i bractw. Wspominając o walkach chrześciaństwa z pogańską wszechmocą państwa i fałszywą filozofią, wzywa synod wiernych, aby oznaki chrześciańskie demonstracyjnie nosili. Synod z r. 1883 rozporządza praktycznie, aby każdéj parze ślubnéj na pamiątkę przyjęcia Sakr. Małżeństwa wręczano obraz, któryby w domu na naczelnem miejscu zawieszony przypominał ustawicznie godność i świętość zawartego związku małżeńskiego, wszystkim innym zaś służył za dowód kościelnego charakteru ich małżeństwa.

4. Z dekretów synodu odprawionego przez Mgra Duquesnay, biskupa z Limoges, od 26 do 29 sierpnia 1879 wspominamy po krotce następujące postanowienia. W rozdziale o wierze potępiona jest uroczyście tak zw. teorya ewolucyi, która mówi, że człowiek nie jest stworzony od Boga bezpośrednio, lecz że jest najwyższym rozwojem tworów natury. Rzymska liturgia, zaprowadzona od kilku lat, na nowo potwierdzona została. — Kto bez pozwolenia biskupa uroczysty chrzest odprawia w domu prywatnym, podpada natychmiast karze suspensy. — Zakradło się nadużycie nie udzielania chłopcom absolucyi, zanim przyjmą pierwszą Komunią św. Nadużycie to potępia energicznie synod. — Uwagi godne postanowienie wydał synod co do kazań, zakazując długiego prawienia i polecając kazać tylko 20 minut. Natomiast mają kapłani w kazaniach wykładać metodycznie i w porządku pojedyńcze nauki wiary i obyczajów.

5. Biskup Ferdynand Terris z Fréjus odprawił w r. 1880 jeden synod dyecezalny, a drugi w r. 1882. Pierwszy synod ostrzega wiernych przed propagandą protestancką, jaką predygierzy w licznie zwiedzanych także przez protestantów miejscowościach kąpielowych w Provence żarliwie szerzą. Przyjmowanie przez katolików urzędu chrzestnych przy chrztach akatolickich gani synod surowo. Każdy kapłan ma brać udział w rekolekcyach co dwa lata, na co baczyć będzie pilnie biskup, prowadząc dokładne listy biorących udział w ćwiczeniach. Synod ogranicza ściśle obwód, w którym aprobowany kapłan ma upoważnienie do słuchania spowiedzi świeckich. Kapłanów zaś może wszędzie słuchać spowiedzi. Odwiedzanie teatru przez duchownych ściąga ipso facto karę suspensy. Obszernie rozbiera i tłomaczy synod bullę *Apostolicae Sedis* z r. 1869 i nietylko pojedyńcze cenzury przejrzyście zestawia, lecz nadto najnowsze reskrypta Penitencyaryi co do attentata absolutio complicis in peccato turpi ogłasza. Absolucya takiemu spowiednikowi udzielana bywa zwykle przez Stolicę św. pod tym tylko warunkiem, że „beneficium et officium

confessarii dimittat et ab audiendis confessionibus sit perpetuo suspensus."

Synod z r. 1882 oznajmuje, że wydany przez Leona XIII dla północnéj Ameryki dekret sumarycznego postępowania w sprawach karnych jest rozciągnięty także na Francyą. W końcu zasługują na wzmiankę postanowienia względem stósunków duchownych do władz rządowych, w których nakazana jest nadzwyczajna ostrożność i unikanie wszystkiego, coby mogło niepotrzebnie drażnić.

Z pola kościelno-politycznych praw.

Na co proboszcz zważać musi przy przyjmowaniu fundacyi? Istnieją pod tym względem różne postanowienia i przepisy państwowe i kościelne, które każdy proboszcz znać i w praktyce przestrzegać musi i dla tego w krótkości je tu zestawiamy.

1. Kościół otrzymuje fundacye już to na mocy testamentarnego zapisu, już też przez darowizny za życia. W pierwszym przypadku otrzymuje proboszcz resp. przewodniczący Dozoru kość. odnośny wyciąg z testamentu, przy innych fundacyach, czynionych od ręki, wręcza fundator zapis, dokument darowizny, lub też proboszczowi spisanie protokularnie swéj woli poleca. W dokumencie resp. w protokule musi być określony rodzaj fundacyi, np. czy to aniwersarz z officium defunctorum, czy sama tylko Msza św. śpiewana lub czytana itd., wysokość kapitału, kościół któremu się ten kapitał zapisuje, słowem to wszystko dokładnie podać należy, co z darowizny czyni fundacyą.

2. Gdy proboszcz fundacyą, czy to testamentem zapisaną, czy jako darowiznę od żywych otrzymał, zważyć naprzód na to musi, czy cel fundacyi może być osiągnięty, czy fundacya nie życzy sobie coś takiego, czego wykonać nie można. W ogóle rzadkie pod tym względem wydarzyć się mogą wątpliwości, a gdyby zachodził taki przypadek, odnieść się należy po decyzyą do władzy duchownéj. Lecz i wtedy nawet, gdy cel fundacyi jest dobry, przyjąć jéj nie można, gdy spełnienie tego celu jest niemożebne. I tak nie można przyjmować fundacyi mszalnych więcéj, jak je w tym kościele odprawić można (Innocent. XII, dekr. z 23 listop. 1697, § 18); żadnych nabożeństw i innych

duchownych funkcyi nie przyjmuje się, jeśli albo kościelnym postanowieniom się sprzeciwiają, albo ich odprawianie obowiązkowym nabożeństwom parafialnym przeszkadzają, lub na duchownego zbyt wielki onus nakładają, tak żeby przez ich dopelnienie w wykonywaniu innych obowiązków doznawał przeszkody.

3. Następnie skonstatować trzeba, czy ofiarowany kapitał wystarcza na cel przeznaczony. Pod tym względem szczególniejszą ostrożność zachować trzeba. Co do fundacyi mszalnych istnieją wprawdzie w pojedyńczych dyecezyach przepisy normujące stypendyum za Msze, aniwersarze itd., jako też udział w procentach dla kasy kościelnéj, sług kościelnych, lecz nie ma stałéj normy dla innych nabożeństw. Obliczyć tedy trzeba koszta, jakie kościół przy wypełnieniu obowiązków legatu ponosić musi, honoraryum dla księży, organisty, kalkanisty, sługi kościelnego, ministrantów, wydatki na światlo, kadzidło itd. Pozycye te, jeśli przepisy dyecezalne ich nie normują, jak najwyższe ustanowić trzeba, aby uniknąć w niezadługim czasie redukcyi, zwłaszcza przy obecnem ustawicznem spadaniu wartości pieniężnych. Szczególniéj o kasie kościelnéj pamiętać trzeba, aby ją sowicie zaopatrzyć, jeśli kościół jest biedny. U nas wedle rozporządzenia arcybiskupiego przeznacza się 3 Marki na Mszą czytaną, 5 Marek na Mszą śpiewaną, 10 grosz z procentów resp. z dochodów przeznacza się dla kasy kościelnéj, dla organisty i sług kościelnych, jako też za inne officia przeznacza honoraryum władza duchowna w ordynacyi. Trudniejsza jeszcze sprawa przy utworzeniu samodzielnych fundacyi np. posad kapelanów, altarzystów i tym podobnych beneficyatów, śpitali i podobnych zakładów, gdzie nie tylko o samą fundacyą chodzi, lecz o całe przyszłe utrzymanie.

Przy tem zważać także należy na pewność dochodów. Wedle dzisiejszego położenia finansowego można tylko liczyć procenta na $3^1/_2$ a co najwyżéj na 4 od sta. Jeśli kościołowi ofiarowano role, to nie tylko wypośrodkować trzeba dokładnie czysty zysk po odciągnięciu wszelkich kosztów na reparacyą budynków, ciężary, podatki, hypoteki, lecz proboszcz resp. dozór kościelny musi się wprzódy upewnić, czy i jakie ciężary lub długi na tych gruntach lub budynkach spoczywają. Gdzie nowa posada n. p. kapelania, wikaryat itp. bez téj fundacyi kosztem parafii z powodu wzrostu ludności utworzona być musi odnośna darowizna i wtedy pożądana, choć dochody z niéj na cel rzeczony nie starczą; gdzie zaś taka nowa posada nie jest potrzebna, przyjęcie fundacyi z niewystarczającemi dochodami tylko ciężarem jest dla kościoła resp. parafii, tak że jéj wcale za dobrodziejstwo uważać nie można. Ztąd nie można przyjmować fundacyi, które dla wypełnienia obowiązków

nałożonych dostatecznych dochodów nie dostarczają, jeśli fundator lub jego spadkobiercy nie zgodzą się na zmianę warunków. Zauważyć jeszcze należy wyraźnie, że do odmówienia przyjęcia jakiego legatu, czy to z testamentu pochodzącego, czy z darowizny pomiędzy żyjącymi, potrzeba pozwolenia władzy duchownéj w każdym razie, gdyż odmowa jest tu niejako zrzeczeniem się prawa, jakie ma kościół do przekazanéj mu na własność rzeczy, tak samo jak i do przyjęcia legatu potrzeba zezwolenia tejże władzy duchownéj.

4. Po otrzymaniu dokumentu darowizny winien się Dozór Kościelny oświadczyć, czy fundacyą przyjmuje, czy nie. — Oświadczenie to co do przyjęcia spisuje się ogólnie na dokumencie darowizny lub wyciągu z testamentu. Jeśli przyjmuje legat, odebrany kapitał winien natychmiast zabezpieczyć, składając go albo do jakiéj kasy oszczędności przez państwo zagwarantowanéj, albo zakupując papiery wartościowe, albo wypożyczając na hipotekę.

5. Dokument ten lub wyciąg z testamentu opatrzony w oświadczenie i podpisy Dozoru Kościelnego, oraz wierzytelny jego odpis, przesyła proboszcz resp. przewodniczący Dozoru Kościelnego z krótkiem sprawozdaniem i z odnośną książką kasy oszczędności lub papierami wartościowemi do konsystorza z prośbą o potwierdzenie i wydanie ordynacyi (Trid. sess. 22 c. 7 de ref.). Po wydaniu ordynacyi zastósuje się proboszcz do rozporządzeń, jakie ordynacya i reskrypt władzy duchownéj do tego dołączony przepisuje.

6. Inaczéj ma się rzecz, gdy na fundacyą ofiarowano grunta lub kapitał, wynoszący po nad 3000 Marek, lub gdy jaka samodzielna fundacya ma być utworzona. Oprócz tego bowiem, że i tutaj jak do wszystkich innych legatów, potrzebne jest potwierdzenie władzy duchownéj, uchwały Dozoru Kościelnego, dotyczące fundacyi w Prusach, przez które kościół lub instytut kościelny nabywa grunta i role, muszą mieć:

a) potwierdzenie rady parafialnéj (ustawa z 20 czerwca 1875 § 21 n. 1) i ministra spraw duchownych, jeśli wartość wynosi 10,000 M., a prezesa rejencyjnego, jeśli wartość jest mniejszą (l. c. § 50 n. 1 i król. rozporządzenie z 27 września 1875 art. 1).

b) Jeśli kapitał legatu wynosi więcéj jak 3 tysiące marek, potrzeba do ważności fundacyi potwierdzenia ze strony króla (ustawa z 23 lutego 1870 § 2). To samo zobowięzuje, gdy jedna i ta sama osoba temu samemu kościołowi lub kościelnemu instytutowi na różne cele zapisuje kapitały, które razem 3 tysiące marek przewyższają, jeśli od razu mają być wypłacone, choćby w różnych testamentach i kodycylach były przekazane. Gdyby zaś różne summy, z których każda po-

jedyńcza 3000 marek nie przewyższa, w różnych czasach kościołowi lub innemu kościelnemu instytutowi ofiarowane były, to zarówno czy jedna i ta sama osoba, czy różne zapis ten czynią, czy na jeden i ten sam cel lub na różne obracane być mają, królewskiego potwierdzenia nie potrzebują. O królewskie potwierdzenie stara się Dozór Kościelny w ten sposób, że cały materyał z odpisem uchwały powziętéj przez Dozór Kościelny — a gdy chodzi o nabycie gruntu uchwały rady parafialnéj, — posyła się do konsystorza w celu potwierdzenia; konsystorz zaś albo sam o królewskie potwierdzenie się postara, albo materyał cały Dozorowi Kościelnemu prześle ze swojem zatwierdzeniem pozostawiając mu troskę o wyjednanie królewskiego pozwolenia.

c) Według tegoż prawa potrzebują darowizny i testamentarne rozporządzenia do ważności potwierdzenia królewskiego, jeśli przez to w kraju „nowa jurystyczna osoba do życia ma być powołana.“ Postanowienie to ma moc i wtedy, choć kapitał fundacyjny summy 3 tysięcy marek nie dosięga. Zauważyć jeszcze należy, że jeśli potwierdzenie jest udzielone, darowizna lub ostatnia wola w testamencie uważa się za ważną od samego początku, tak że procenta i dochody z tego czasu muszą być wraz z kapitałem lub gruntami wypłacone od dnia darowizny lub dnia, w którym testament stał się prawomocnym.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Pasterstwo dusz w obec małżonków niezgodnych. Zawsze to Kościół czuwał troskliwie nad utrzymaniem w małżeństwach zgody, pokoju, jedności, wspólnego pożycia, uważając to za podstawę, warunek przyjętych w małżeństwie obowiązków, a gdzie te podstawy zachwiane zostały, tam starał się usilnie powaśnionych małżonków godzić, zgodę zakłóconą naprawiać, gdyż podniesiony do godności Sakramentu, tylu wielkiemi łaskami obdarzony związek małżeński, jaki Chrześcianie zawierają, jest kamieniem węgielnym porządnego życia rodzinnego, ważnym czynnikiem w Królestwie Bożem na ziemi a także kamieniem węgielnym wszelkiego państwowego i społecznego porządku.

Ztąd to Kościół jednanie zwaśnionych małżonków, tak samo jak np. dwóch parafian żyjących ze sobą w niezgodzie, w zrozumianym interesie nie tylko uważał i uznawał za obowiązek ogólny pasterzy dusz,

lecz także porówno z prawami świeckiemi różnych krajów, w dobrze zrozumianym interesie nie dopuszczał przed swe sądy procesów, mających na celu rozłączenie i rozerwanie wspólnego pożycia małżonków, żyjących w prawnie zawartem i konsumowanem małżeństwie, wprzódy, zanim pasterz dusz nie starał ich się pojednać.

W żadnych innych sprawach spornych nie stawiają prawa takiego warunku. Każdy obywatel państwa, zażywający praw obywatelskich w całéj pełni, skoro czuje się pokrzywdzonym w jakiem prawie mu przysługującem, może stanąć każdéj chwili przed kompetentnym sędzią i domagać się od sądu rozstrzygnięcia kwestyi spornéj; w sporach małżeńskich tego rodzaju, jakeśmy wyżéj wspomnieli, tak kościół jak i państwa rozporządzali, że skargę wtedy dopiero przed sąd wnieść było można, a sąd wyrokować, jeśli strony, lub wedle położenia rzeczy jedna przynajmniéj strona i to skarżąca, przez swego właściwego pasterza lub innego na ten cel przeznaczonego do zgody i pojednania się zostali upomnieni, i to upomnienie i usiłowanie pojednania pozostało daremnem.

Łagodne upomnienia pasterzy dusz, przemawiających z całą siłą przekonania, gorliwością pasterską i miłością do swych parafian w niezgodzie żyjących, przyczyniały się, jak doświadczenie i statystyczne obrachunki stwierdzają, do pogodzenia licznych poważnionych małżeństw i zapobiegały rozlicznym procesom sądowym. Nowsze prawodawstwo świeckie tak niemieckie jak austryackie, znosząc duchowne sądy w sprawach małżeńskich, zniosły obowiązek małżonków zawiadamiania pasterzy dusz o zamiarze swym rozłączenia się, i pozostawiły im do woli, czy chcą usiłowanie pojednania przeprowadzić przed własnym pasterzem czy przed kompetentnym sądem. Że z powodu zniesienia obowiązku stawienia się przed proboszczami, namnożyło się cywilnych rozwodów co niemiara, nie ulega wątpliwości. Do pasterzy swych dusz zgłaszają się bardzo rzadko małżonkowie, którzy sądownie rozwieść się pragną. Psychologicznie łatwo się to da wytłomaczyć. Jeśli obie strony zgadzają się na rozwód, nie mogą mieć ochoty stawać dobrowolnie przed swym proboszczem, o którym przecież wiedzą, że wszystkiemi siłami starać się będzie zapobiedz wykonaniu tego zamiaru; jeśli jedna strona pragnie się rozłączyć dla występnego życia swego małżonka, to strona oskarżona unikać będzie proboszcza i jego upomnień, a gwałtem sprowadzić go do siebie nie ma proboszcz mocy i władzy; albo jak się to często zdarza, prawdziwie niewinna albo za niewinną uznawająca się strona, zagrożona rozwodem, do swego pasterza dusz o przywrócenie spokoju małżeńskiego się udaje, a skarżąca strona stawić się wzbrania i woli do świeckiego sądu się udać, który ma prawo nie stawającego

na termin oskarżonego dostawić przymusowo lub wedle okoliczności in contumaciam wyrok wydać.

Czyż tedy z powodu takich stósunków uważać się może pasterz dusz za zwolnionego od interwencyi jako poseł pokoju pomiędzy kłócącymi się małżonkami?

1. Żaden kapłan, któremu dobro powierzonych mu owieczek na sercu leży, nie może się z tego obowiązku wyłamywać. Jeśli zbłąkane owieczki nie chcą przyjść do niego, to on ich za przykładem Zbawiciela szukać powinien; prawdziwa miłość potężnieje w obec przeszkód. Przecież to obowiązek pasterza dusz wkraczać jako poseł pokoju pomiędzy niezgodnych ze sobą parafian, sąsiadów, krewnych itp., a miałżeby się wzbraniać stawać pomiędzy powaśnionymi małżonkami, choć go żaden z nich nie woła i nie usiłować ratować rodziny, dzieci rodzicom, rodziców dzieciom i zapewnić im pokój domowy, wspólne pożycie, bez którego każde z małżonków na ciężkie narażone jest grzechy, — obronić od mieszania się trzecich osób wnoszących w dom niezgodę, od ruiny majątkowéj, którą często pociągają za sobą małżeńskie niesnaski i rozwód! Niemożebnem mogłoby być pasterzowi dusz wykonywanie tego obowiązku wtedy tylko, gdyby, jak to w wielkich dzieje się miastach, nic się nie dowiedział o grzesznych zamiarach swych parafian; w każdym jednak razie jest to jednem z najtrudniejszych, wielkiéj mądrości i ofiarnéj miłości wymagającem zadaniem pośredniczyć pomiędzy niezgodnymi małżonkami, zwłaszcza wtedy, gdy żaden z małżonków tego sobie nie życzy ani się domaga. Trzeba tylko wziąść się do rzeczy z odwagą i energią, a przekona się kapłan, że nawet ludzie, co się mało o kościół troszczyli, w tak wielkiem nieszczęściu, jakiem jest rozdarte życie rodzinne, proboszczowi swojemu, choć go nie prosili a może i początkowo się opierali, wnet, może po kilku słowach łagodnych, jako doświadczonemu, naturalnemu, umiejącemu zachować milczenie przyjacielowi serce swe otworzą, swoje żale i skargi wynurzą. Zdarzyć się mogą ludzie źli, obrachowani, zimni, którzy głusi pozostaną na upomnienie najprzyjaźniejsze — aleć to będą chyba tylko wyjątki.

Gdy zwaśnieni małżonkowie staną przed proboszczem, przedewszystkiem winien on mieć na pamięci zasadę: audiatur et altera pars tj. nie rozstrzygać, decydować prędzéj, zanim nie wysłucha obydwóch stron. Już z powierzchownéj a niekiedy z wielkim pospiechem wypowiedzianéj skargi można poznać w większéj części przyczyny i powody, wywołujące niezgodę domową, jeśli proboszcz zkądinąd tych stósunków nie zna; wedle materyi i sporu, a także i stanowiska społecznego, stopnia wykształcenia, temperamentu przeciwników, co wszystko zaraz z pierwszych

wyrzeczonych przez nich zdań nie trudno rozpoznać, zastósuje swe upomnienia i rady, jeśli chce pomyślny osięgnąć skutek.

Zdarza się niekiedy, że przy takich próbach pojednania odbywają się sceny gwałtowne, namiętne, mianowicie gdy stawają ludzie burzliwego temperamentu, łatwo unoszący się gniewem, lub którzy postanowili w takich okolicznościach, w których obawiać się nie potrzebują od strony przeciwnéj żadnych dotkliwych i bolesnych następstw, opowiedzieć wszystkie od początku małżeństwa doznane prawdziwe i mniemane krzywdy; zdarza się to często u niewiast, które mężowie poniewierali, lub przez które przemawia zazdrość; przychodzą one do proboszcza z tem postanowieniem, aby się należycie wygadać. Gwałtownym scenom zapobiedz może proboszcz swym niewzruszonym spokojem i porządnem prowadzeniem całéj dyskusyi; wyzwiska, obelgi należy strofować, nie trzeba jednak na nie wielkiéj kłaść wagi i pozwolić się wygadać stronie czującéj się obrażoną. Utrzymać jednak winien kapłan niezłomnie porządek rozpraw, aby jedna strona tylko mówiła, a gdyby druga chciała przerywać jéj mowę, nakazać musi surowo milczenie. Człowiek wzburzony, któremu się pozwoli wygadać, ochłonie powoli z gniewu, oburzenia, staje się spokojniejszym, gdy tymczasem opozycya tylko coraz bardziéj do kłótni podżega. Niekonieczną przytem jest rzeczą, niekiedy nawet chybiałoby celu, gdyby kapłan żądał przyznania się zupełnego do winy lub żądał przyrzeczeń poprawy; pedanterya tego rodzaju niweczy zaufanie do pośrednictwa a upokorzenie połączone z wyznaniem winy raczéj rozdraźnia aniżeli do pojednania skłania. Również doświadczenie poucza, że wybornym środkiem do przeprowadzenia spokojnéj dyskusyi, jest zniewolenie rozdwojonych małżonków do siedzenia i nie pozwalanie na powstawanie, chodzenie lub zbliżanie się nawzajem do siebie — i nastawanie na to, aby przeciwnicy do siebie nie przemawiali, lecz tylko z proboszczem mówili. Doświadczenie uczy, że „ludzie gwałtowni“ i prędko się unoszący, nie są nieprzejednani i że osoby broniące się gorąco i z uniesieniem przeciw zarzucanym im prawdziwym lub nieprawdziwym oskarzeniom przystępniejsi są łagodnym przedstawieniom, aniżeli ci, co spokojnie i zimno wypierają się z zarzuconych im wykroczeń bez wszelkich oznak najmniejszego żalu, albo też do najbrzydszych rzeczy, o które są oskarżeni, otwarcie się przyznają, jakoby to rzecz była najzwyczajniejsza i wcale za zdrożną jéj nie uważali.

Jeśli pasterz dusz pomyślny rezultat swych usiłowań pojednania niezgodnych małżonków osięgnąć pragnie, nie powinien wszystkich zachodzących przypadków porówno traktować, lecz należy mu się także obejrzyć za przyczynami i powodami, wywołującemi niesnaski pomiędzy

małżonkami i do tego swe postępowanie zastósować. Jest to rozległe pole psychologicznych spostrzeżeń, ważnych dla pasterza dusz, który nie dopiero w przypadkach pojednania, lecz w całem swem działaniu zapobiegać winien wszystkiemu, co życie rodzinne zakłóca i rozrywa.

2. Powody do rozwodu, jakie prawa świeckie przejęły z prawa kanonicznego, są następujące: cudzołóztwo, sądowe skazanie za zbrodnią, złośliwe opuszczenie, nieporządne życie, przez co znaczna część majątku skarżącego małżonka lub dobre obyczaje w rodzinie na szwank są narażone, dalćj niebezpieczne zasadzki na życie lub zdrowie, ciężkie poniewieranie lub też bardzo dotkliwe, względnie do położenia, i częste zniewagi, choroby długotrwałe grożące zarażeniem. W sądach duchownych ma jeszcze znaczenie i to, gdy oskarżony małżonek zostaje odstępcą od wiary chrześciańskiéj, gdy małżonka swego do odstępstwa od wiary katolickiéj, lub do występków i zbrodni skusić usiłuje, a chociaż tych powodów sędzia świecki nie uznaje, podciągnąć je może pod rubrykę „dotkliwych zniewag i krzywd.“

Myliłby się bardzo ten, ktoby w tych zewnętrznych objawach, w jakich się niesnaski małżeńskie oczom ludzkim przedstawiają, chciał widzieć zawsze ich przyczyny, większa ich część ukryta często tak głęboko w ludzkiem sercu, że dla prawa i sędziego nie są pochwytne, tylko dla kapłana jako sprawcy pokoju; niekiedy wpływają na to okoliczności leżące po za małżonkami, ich temperament, grzeszne żądze, tak że trudno na ich winę wynaleźć prawnie sformułowaną nazwę, — te same zewnętrzne powody, zakłócające pokój jednéj rodziny, przechodzą obok innych bez śladu, albo też dla uciśnionéj strony są okazyą do wykonywania prawdziwie bohaterskich cnót.

Chociaż zaprzeczyć tego nie można, że grzech w każdéj postaci może chwilowo wziąść górę w ludziach, co się starają żyć religijnie, nie ulega wątpliwości, że w rodzinie, gdzie kłótnie i swary codziennym są chlebem, albo mąż albo żona, a niekiedy obydwaj nie żyją religijnie, rzadko lub nigdy kościoła nie odwiedzają, pacierza nie mówią, do Sakramentów Pokuty i Ołtarza może od ślubu nie przystępowali, a przy ślubie świętokradzko je przyjęli. Religijne upomnienia brzmią dla nich jako dawno nie słyszane wspomnienia młodości — żyli w małżeństwie bez świadomości a może i bez znajomości swych obowiązków. Ponieważ miłosierdzie Boskie większe jest aniżeli grzechy i zdrożności ludzkie, nie powinien pasterz dusz, gdy pierwsze jego upomnienia do serca nie przenikną, tracić odwagi, nawet i wtedy nie, gdyby w jednym i drugim przypadku usiłowania jego spełzły na niczem.

Dalszą przyczyną małżeńskich waśni jest w ogóle niedostateczne

albo fałszywe wychowanie mianowicie dziewcząt, bo jeśli to pożałowania godne, że mąż źle wychowany jako chłopiec i młodzieniec, mający jako małżonek i głowa rodziną swą kierować, obowiązków swych sumiennie nie umie wypełniać, to daleko smutniejszą i dla rodziny w skutkach gorszą jest nieumiejętność zarządzania domem żony. Rodziny, w których małżonek jest lekkomyślny, żona zaś pełna ufności w Bogu, mocna i mądra niewiasta, która cześć domu, często i zawód, przemysł, sposób zarobku umie podtrzymywać, mogą być i nazywać się szczęśliwemi; jeśli zaś żona niczego pożytecznego w młodości się nie nauczywszy, jest lekką, niemądrą, rozrzutną, niedbałą, może mąż strawić się w pracy i zabiegach, a rodziny od ruiny nie uratuje. Żona taka przez swój nierozum, upór, lenistwo, marnotrawstwo i grzechy jest plagą dla męża, zgorszeniem dla dzieci.

Cóż dopiero będzie, gdy według ostatniego kroju wykształcone dziewczęta od swych matek lub w uczciwych służbach nie nauczyły się, co przyzwoita niewiasta jako matka i gospodyni domu wiedzieć powinna? Zawód w spodziewanem szczęściu, wzajemne oziębienie, następnie wyrzuty, zniechęcenie i niezadowolenie dla braku środków do życia, to są stopnie, po których się schodzi do obrzydzenia sobie domu, męża prowadzą do pijaństwa lub w złe towarzystwa, a ztąd powstają domowe kłótnie, bijatyki, aż ostatecznie rozgrywa się scena ostatnia przed sądem. Tego rodzaju życie rodzinne podcięte jest i zniweczone w swéj podstawie, a jeśli proboszcz ma jeszcze okazyą do interwencyi pomiędzy takimi małżonkami, dobrze zrobi, jeśli na samym wstępie kłócącym się małżonkom z wyższych stanów przypomni obowiązek decorum, wzgląd na ich stanowisko, na dobre imię i cześć rodziców i krewnych. Dużo już osięgnął, jeśli mu się uda zmurszały w fundamentach budynek na krótki czas jakokolwiek podeprzeć, bo wtedy dopiero na téj podstawie może daléj pracować nad zmianą usposobienia w złym małżonku i nad utwierdzeniem zluźniałego związku małżeńskiego. Poważnym choćby miłością natchnionym upomnieniom do zmiany postępowania w domu tacy nieszczęśliwi nie są prawie nigdy przystępni, gdy w obecności obydwóch małżonków się to dzieje, gdyż żadna strona nie chce być zawstydzoną w obec drugiéj. Wskazywanie na inne szczęśliwe rodziny sąsiednie więcéj oburza jak pomaga. Można wpływać także na małżonków przez trzecie osoby, rodziców, braci, siostry, krewnych, przyjaciół itd.

Specyalne przyczyny niezgód małżeńskich są następujące:

Duma, wynoszenie się, pragnienie dorównania we wszystkiem sąsiadom, znajomym, ludziom tego samego stanu i stanowiska, przesąd,

że honor stanu tego lub owego wydatku w domu wymaga, choć środki na to nie starczą; namiętności, którym jeden z małżonków lub obaj ulegają. Gdy tedy bieda zaziera do domu wszystkiemi kątami, gdy nie można sobie pozwalać na różne zabawy i przyjemności, ograniczać się trzeba, zastawiać meble i ubiory, gdy egzekutor dom nachodzi — nie dziw, że w takich rodzinach odbywają się sceny gorszące, kłótnie, zwady; doświadczenie jednak uczy, że te sceny i zajścia tak długo się wydarzają, jak długo majątek się kruszy i upada; gdy zaś doszli do dna, ze zwykłych kół towarzyskich gwałtownie wyrwani, w ubóstwie i nędzy żywot pędzić muszą, z reguły wiernie się siebie trzymają; o pośrednictwo proboszcz jest zwykle proszony w peryodzie powolnego upadku przez rozdrażnionego jednego lub drugiego małżonka, gdzie jedno drugiego oskarża jako sprawcę niedostatku, mniemanych krzywd, upokorzeń itd. W tego rodzaju przypadkach pasterz dusz na te skargi niech nie zważa, bo na to nie ma rady; ludzie tacy najskłonniejsi są do pojednania wtedy dopiero, gdy ich ubóstwo przyprowadzi do przekonania, że bez jednéj lub drugiéj pasyi żyć można; ich ambicyi, dawniéj na fałszywéj drodze się znajdującéj, jeśli się ją skieruje do właściwego celu, t. j. do uczciwego zarabiania na utrzymanie, użyć można za środek do pojednania.

Wyuzdana żądza używania, rozwiozłość, bezwstyd, utrata wszelkiego poczucia przyzwoitości i honoru wpływać muszą, jak się samo przez się rozumie, na rozluźnienie związków małżeńskich i są ruiną życia rodzinnego. Są mężowie we wszystkich stanach, którzy zniechęciwszy się do więzów małżeńskich, uwikłani w sidła występku, rzucają się jak szaleni we wir zabaw i rozkoszy, zapominają o żonie i dzieciach i nie mogą się otrząść z tego szału, choć widzą na pewno, że ich czeka nieuniknienie ruina majątkowa, kij żebraczy, choroby, śpital lub więzienie. Mimo to wszystko mężczyzna nigdy do tak głębokiego bezwstydu w usposobieniu, słowach i czynach nie zdoła dojść, jak kobieta, która doprowadziła do tego, że się pozbyła wszelkiéj delikatności niewieściéj, wstydu i wszelkiéj przyzwoitości. Najwyuzdańsza fantazya romanso-pisarzy, maczająca pióro w błocie, nie dorównuje rzeczywistości. Tacy ludzie nienawidzą i przeklinają swego pasterza dusz, dopóki są w położeniu, że mogą kosztem dobrego imienia i czci, często w zgodnem porozumieniu się z małżonkiem, żyć przyjemnie, wygodnie, bez pracy. Dopiero gdy doświadczyli na sobie wszelkich skutków swéj rozwiozłości, stracili zdrowie i siły do pracy, dowiadują się, gdzie jest dom proboszcza, lub zarząd towarzystwa dobroczynnego, aby wyzyskiwać miło-

sierdzie ludzkie. Czy i o ile w takiem położeniu warto podejmować pojednanie małżonków, zależy to od rozeznania pasterza dusz.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

O stypendyach mszalnych — manualnych i fundacyjnych, i stósunkach pod tym względem pomiędzy proboszczami a wikaryuszami.

Kwestya ta ważna i trudna, czy i o ile proboszczowie zastępującym ich w odprawianiu Mszy św. wikaryuszom całe stypendyum manualne lub fundacyjne oddawać powinni, objaśniona została na nowo w dekrecie św. Kongregacyi Soboru, wydanym dla dyecezyi trewirskiéj dnia 11 maja r. 1888. Ponieważ zasady w tym dekrecie wypowiedziane zastósowanie mogą znaleźć i w innych przypadkach, dekret ten tu powtarzamy.

Wprzódy już w takiéj saméj sprawie wydała św. Kongregacya Soboru dla archidyecezyi kolońskiéj krótko przed rozpoczęciem walki kulturnéj dwie ważne decyzye. Wedle jednéj z dnia 18 lipca 1868 nie wolno proboszczowi, w razie gdy sam nie może odprawić mszy fundacyjnéj, ze stypendyum, które często zwykłą taksę przewyższa, nic dla siebie zatrzymać. Decyzya ta dotyczy tylko samodzielne Msze funduszowe, a nie Msze zobowiązujące proboszcza vi beneficii. Względem tych ostatnich już dawniéj zadecydowała S. C. C. 14 kwietnia 1725, że beneficyat, który ma przeszkodę, że nie może w dniu pewnym obowiązkową vi beneficii Mszą odprawić i innemu kapłanowi odprawić ją poleci, potrzebuje mu dać zwykłe stypendyum manualne. Druga decyzya S. C. C. z 25 lipca 1874 potwierdza pierwszą z 18 lipca 1868 i rozciąga ją na stypendya kasualne, wyjmuje jednak Msze pogrzebowe i ślubne. Dla lepszego zrozumienia téj rzeczy podajemy kwestye przedłożone wówczas przez arcybiskupa kolońskiego św. Kongregacyi Soboru wraz z odpowiedziami, jakie dała Kongregacya:

Beatissime Pater!

I. Multae enim in ecclesiis parochialibus fundatae sunt missae cantandae sive pro vivis sive pro defunctis, quibus a fundatoribus assignata est dos pinguior ab ecclesiae provisoribus administranda, ex qua parochi, quibus ex iure dioecesano et consuetudine harum missarum celebratio competit, eleemosynam dioecesana maiorem percipiunt, nullo

tamen sacerdote a fundatoribus ad has missas celebrandas expresse vocato.

II. In celebrandis matrimoniis exsequiisque defunctorum iura stolae parocho non in cumulo solvuntur, sed certa portio assignata est pro singulis actibus ad has functiones rite persolvendas requisitis. Hinc certa quoque eleemosyna eaque pinguior, quam pro ceteris missis manualibus, ab Ordinario fixa est tam pro missis nuptialibus, quam pro missis exsequialibus, quarum celebratio de iure et consuetudine ad parochos spectat.

III. Plurimae per annum parochis a fidelibus offeruntur eleemosynae pro missis cantandis, sive secundum taxam ab Ordinario constitutam, sive etiam sponte traduntur pinguiores.

Quum autem parochi nonnumquam morbo, absentia aliisque sacris functionibus impediantur, quominus missas in tribus enunciatis casibus ipsimet celebrent, eorum vices supplent alii sacerdotes sive iisdem ecclesiis in eorum adiutorium adscripti, quorum salarium ab ecclesiae provisoribus solvitur, sive etiam extranei. Hinc quaestio oritur, an parochi in iisdem tribus casibus sacerdotibus eorum vices supplentibus tradere debeant integram eleemosynam, an potius eis fas sit, retenta sibi parte, minorem eleemosynam dare celebranti? Quodsi in his casibus pars eleemosynae a parochis licite retineri possit, quaeritur ulterius, an ab iisdem celebranti sacerdoti solvenda sit eleemosyna dioecesana pro missis lectis, an potius pro cantatis ab Ordinario constituta?

Sanctitatem Tuam dum huiusmodi dubiorum benignissimam rogo solutionem, ad SS. pedes provolutus et benedictionem Apostolicam flagitans cum profundissimae venerationis sensibus permaneo.

Coloniae, die 29. Octobris 1873.

Eiusdem Sanctitatis Tuae obsequiosissimus filius
Paulus,
Archiepiscopus Coloniensis.

S. Congregatio Eminentissimorum Cardinalium Tridentinorum decretorum interpretum die 25. Iulii huius anni hasce edidit resolutiones:

Ad I. Integram eleemosynam a parocho solvendam esse pro missis sive lectis, sive cantatis.

Ad II. Quum agatur de iuribus stolae, satis esse, si parochus retribuat celebranti eleemosynam ordinariam.

Ad III. Integram eleemosynam solvendam esse, nisi morali certitudine constet, excessum communis eleemosynae oblatum fuisse intuitu personae ipsius parochi.

Ex hisce decisionibus patet, integram eleemosynam a parocho solvendam esse ei sacerdoti, cui persolutionem huiusmodi missarum fundatarum ex quacumque causa committit. Aliter autem S. Congregatio resolvit de missis exsequialibus et nuptialibus sive legendis, sive cantandis. Quum enim haec sint iura stolae, decidit, satis esse, si parochus celebranti eleemosynam retribuat ordinariam, et quidem, si agatur de missis legendis, ordinariam pro legendis, si de cantandis agatur, pro cantandis in eo loco ab Ordinario statutam seu consuetudine receptam. Supponitur autem, ut revera sint missae exsequiales in exsequiis defunctorum pro defunctis et nuptiales in contrahendis matrimoniis pro sponsis celebrandae.

Itaque dum huiusmodi S. Sedis decisiones cum reverendo clero Archidioeceseos hisce communicamus, confidimus fore, ut ab omnibus, ad quos spectant, ad amussim serventur.

Denique animadvertimus, praefatam decisionem ad I. non spectare ad missarum onera alicui beneficio ecclesiastico ex limine fundationis iam inhaerentia. Beneficii enim possessor legitime impeditus, quominus ipse eadem persolvat, non tenetur beneficii reditus integros respective eorum partem congruam alii sacerdoti, huiusmodi missarum onera persolventi, tradere, sed satisfacit solvendo stipendium ordinarium dioecesanum.

Coloniae, die 12. Decembris 1874.

† Paulus,
Archiepiscopus Coloniensis.

Tego samego dnia, tj. 25 lipca 1874 wydany został dla archidyecezyi monachijskiéj po części pozornie odmienny dekret S. C. C. Arcybiskup Monachijski przedłożył S. C. C. co następuje (*Acta S. Sedis*, tom. VIII. p. 65): „tam in sua Archidioecesi, quam in ceteris Regni B. dioecesibus, parochorum reditus a civili magistratu, collatis cum Ordinario consiliis, computari et constitui. In iis etiam missarum fundationes, singularum parochiarum propriae, et publicae functiones occasione exsequiarum vel benedictionis matrimoniorum peragendae numerantur, quibus pro missis seu fundatis seu casualibus certa stipendia ordinario maiora parocho assignantur, quae stipendia partem integralem beneficii parochialis constituunt.

Haud raro autem evenit, ut parochi, quibus istae missae censentur in partem congruae parochialis, ob causas legitime excusantes impediantur, quominus ipsi easdem persolvant.

Quaerebat igitur ut definiretur, utrum parochi impediti, celebrationem harum missarum alteri sacerdoti sic tradere debeant, ut totum

stipendium constitutum pro celebratione talium missarum solvant, an potius sufficiat, ordinarium vel aliquanto maius ab Archiepiscopo statuendum, ita ut, quod supersit ab ipsis parochis quibus missae eaedem in partem redituum assignatae sunt, tuta conscientia retineri possit. Addidit autem inibi usum fere generalem et antiquum invaluisse, ut parochi, quibus talia stipendia maiora etiam in publicis tabulis censualibus attributa inveniuntur, legitime impediti, sacerdotibus coadiutoribus vel aliis beneficiatis ordinarium pro ratione missae vel cantatae vel lectae stipendium solvant."

Odpowiedź św. Kongregacyi po potrójnéj naradzie wydana dnia 25 lipca 1874, brzmiała:

„Attento quod eleemosynae missarum, de quibus in precibus, pro parte locum teneant congruae parochialis, licitum esse parocho, si per se satisfacere non possit, missas alteri sacerdoti committere attributa eleemosyna ordinaria loci sive pro missis lectis sive cantatis."

Podczas gdy więc dla Kolonii i Monachium wydane decyzye S. C. C. zgadzają się co do missae exequiales i missae pro sponsis, różnią się pomiędzy sobą co do Mszy fundacyjnych. Tutaj uważane są jako należące do congrua parochialis a ztąd podobnie jak fundacye beneficyalne traktowane, podczas gdy dla Kolonii Msze fundacyjne odłączone są od congrua i uważane jako Msze kazualne.

W najnowszym tedy czasie Biskup trewirski spowodował raz jeszcze dla swéj dyecezyi zbadanie téj kwestyi w św. Kongregacyi Soboru. Pismo biskupa brzmi:

Eminentissime Princeps,

In ecclesiis dioecesis Trevirensis multae existunt missarum fundationes, quae vel ab antiquis temporibus ad eas pertinent, vel tempore dominationis Gallicae initio hujus saeculi ex suppressis beneficiis ad ecclesias parochiales pervenerunt, vel post conventionem inter S. Sedem et Gubernium Gallicum anno 1801 initam ortum habuerunt. In hujus enim conventionis articulo XV, ad levandam ecclesiarum clericorumque paupertatem cautum erat: „Idem Gubernium curabit, ut catholicis in Gallia liberum sit, si libuerit, ecclesiis consulere novis fundationibus."

His verbis innititur usus, lege dioecesana jampridem statutus, ut in limine fundationis Episcopus proventus cujusque fundationis ita distribuat, ut fabricae ob expensas et periculum sortis partem adscribat, aliam tamquam missae stipendium celebranti adsignet eamque, si fieri potest, taxa ordinaria majorem.

Decretum de fabricis ecclesiarum anno 1809 a Gubernio latum

et in maxima parte hodiernae dioecesis ab Episcopo publicatum principalem curam fundationum persolvendarum parochis committit; laicis consiliariis fabricae inspectio quaedam adscripta est; celebratio vero ex eodem decreto primo loco parochis, secundo eorum vicariis, qui proprium beneficium non habent, incumbit, postremoque loco aliis sacerdotibus deferri potest.

Usus antiquus hujus dioecesis habet, ut parochi regulis a S. Congregatione Concilii sub Urbano VIII die 21 Junii 1625 datis (ad octavum dubium) innixi, vicariis non totum salarium fundationum semper tradant, sed sibi licere arbitrentur, ut illam partem, quae taxam dioecesanam excedit, sibi retineant. Quaestio in aliis dioecesibus Germaniae jam dirempta, praesertim in finitima archidioecesi Coloniensi (post responsa S. Congregationis Concilii d. 18 Julii 1868 et 25 Julii 1874 per summaria precum), in mea dioecesi nunc revixit, et quaeritur utram parochi, si ob legitimas causas vicariis missam fundatam persolvendam committunt, totum stipendium eis tradere debeant, an illam partem, quae taxam dioecesanam excedit, retinere possint.

Qua in re cum S. Congregationis responsa etsi eodem die data juxta varia casuum adjuncta diversa sint, equidem ut tuto procedere possim, sive in singulis casibus respondendo sive in generali decreto edendo, totam rem, prout hac in dioecesi se habet, S. Congregationi proponam, ejus sapientissimum consilium decretumque implorans.

I. Ac primo quidem nostrae fundationes, etsi ad massam fabricae pertineant, non tamen ad libitum a provisoribus fabricae cuivis sacerdoti committi possunt, sed ad eorum officium commodumque primo loco parochi vocantur.

Deinde fructus harum fundationum semper ut pars congruae parochialis habiti sunt, et in annuis computis ecclesiarum juxta formam ab Episcopo praedecessore jam ante quinquaginta annos statutam tamquam parocho debiti inscribuntur. Huic rei concordat, quod, si ob paupertatem reddituum Gubernium nonnunquam parochis salaria publicis sumptibus supplet usque ad annuam summam 1500 vel 1800 marcarum, illa stipendia plena juxta regulas ab Episcopis et a Gubernio datas inter proprios fructus praebendae computantur. Quod ideo nunc commemorandum videtur, quia anno 1868, quo causa Coloniensis primum proposita responsumque parochis contrarium datum est, hic casus raro evenerat, qui nunc saepius contingit. Nostri itaque parochi responsum a S. Congregatione datum non in causa Coloniensi, sed in contemporanea Monacensi d. 25. Julii 1874 sibi applicandum esse censent, quo edicitur: „Attento quod eleemosynae missarum, de

quibus in precibus, pro parte locum teneant congruae parochialis, licitum esse parocho, si per se satisfacere non possit, eas missas alteri sacerdoti committere attributa eleemosyna ordinaria loci sive pro missis lectis sive cantatis."

Porro parochorum privilegium si adest, ita aequitate temperandum erit, ut, cum parochi ac vicarii utrique in partem hujus sollicitudinis fundationum persolvendarum vocati sint, parochi non omnia fundationum onera vicariis imponant retenta sibi excedente stipendii parte, sed et ipsi in persolvendis fundationibus primo loco diligentes sint et vicariis certum dierum numerum lege dioecesana praescribendum liberum relinquant.

II. Similis quaestio ac de missis fundatis in missis casualibus oriri potest, quae scilicet habentur occasione exsequiarum vel benedictionis nuptiarum. Hac in causa consuetudo dioecesis Trevirensis iisdem fere verbis exponitur, quibus in laudata causa Coloniensi refertur: „In celebrandis matrimoniis exsequiisque defunctorum jura stolae parocho non in cumulo solvuntur, sed certa portio assignata est pro singulis actibus ad has functiones rite persolvendas requisitis. Hinc certa quoque eleemosyna eaque pinguior quam pro ceteris missis manualibus fixa est tam pro missis nuptialibus quam pro exsequialibus, quarum celebratio de jure et consuetudine ad parochos spectat."

Quare responsum S. Congregationis in causa Coloniensi datum pro nostra quoque dioecesi valere videtur: „Cum agatur de juribus stolae, satis esse si parochus retribuat celebranti eleemosynam ordinariam."

Nos abs re autem videtur addere, ut si quid in missis casualibus vel fundatis praecise tribuatur pro extraordinario labore vel itineris vel cantus vel incommodo horae, id totum sacerdoti tribuatur, qui illum laborem expensasve itineris sustinet.

De aliis missis, quae per annum parochis a fidelibus offeruntur, non est cur quaestionem instituam, cum certum sit integram eleemosynam tradendam esse sacerdoti cui missa celebranda committitur.

III. Si S. Congregationi placeat ad duas quaestiones propositas responsum dare parochis contrarium, tertia adest quaestio. In hac dioecesi aliter ac in Coloniensi capellani propriis beneficiis non gaudent, sed plerumque in domo parochi tamquam ejus familiares degunt communi victu, ut sub parochi senioris directione curam animarum penitus addiscant. Parochis vero pro vicarii victu salarium modicum ex ecclesiae redditibus vel a parochianis solvitur, quod ferendis his expensis plerumque impar est. Quare sive expressa sive tacita con-

suetudine inter aliquos parochos vicariosque constitutum est, ut pro concedendo commodiore victu parochis cedant in cumulo fructus fundationum pinguiorum et vicariis tribuatur stipendium ab Ordinario taxatum. Quam conventionem minime comprehendi putant constitutione Benedicti XIV „Quanta cura“ anni 1741, § 3, qua negatur partem stipendii retineri posse vel consentiente altero sacerdote his verbis: „A quolibet sacerdote, stipendio seu eleemosyna majoris pretii pro celebratione missae a quocumque accepta, non posse alteri sacerdoti missam hujusmodi celebraturo stipendium seu eleemosynam minoris pretii erogari, etsi eidem sacerdoti missam celebranti et consentienti se majoris pretii stipendium seu eleemosynam accepisse indicasset.“

Etenim in casu proposito stipendii ordinarii augmentum non retinetur, sed loco pecuniae in speciebus fungibilibus vicariis praestatur, eo etiam casu, quo ob paupertatem fidelium parocho jura non solvuntur.

Sed cum in laudata constitutione gravissimae poenae praevaricantibus constitutae sint, quae etiam post constitutionem „Apostolicae Sedis“ anni 1869 fortasse non sunt arbrogatae, dubitant nonnulli, num tale pactum vel tacite inire vel ei consentire liceat.

Quare hoc quoque dubium una cum aliis S. Congregationi proponendum esse duxi.

Na to odpowiedziała Kongregacya św.:

Reverendissime Domine uti Frater,

Relatis in S. Congregatione Concilii litteris Amplitudinis Tuae diei 14 Decembris superioris anni, Eminentissimi Patres *steterunt in adjuncto voto consultoris*, idque notificari mandarunt, quod per praesentes exsequimur, Amplitudini Tuae, cui interim nos fausta omnia precamur a Domino.

Romae, 11. Maii 1888.

Amplitudinis Tuae uti Frater,

A. Card. Serafini, Praefectus.

A. Gessi, Subsecretarius.

Votum konsultora potwierdzone i przyjęte przez św. Kongregacyą Soboru brzmi:

Eminentissime Pater,

Oblato H. S. C. suplici libello, dioecesis Trevirensis Episcopus sequentia proposuit dubia.

1. Utrum parochi, si ob legitimas causas vicariis missam fundatam persolvendam committunt, totum stipendium eis tradere debeant, an illam partem, quae taxam dioecesanam excedit, retinere possint?

2. Utrum parochi pro missis nuptialibus vel exsequialibus, si eas aliis celebrandas committant, ordinariam tantummodo eleemosynam tradere possint, retento pinguiori stipendio, quod pro iisdem missis specialiter fixum est?

3. Utrum, si H. S. C. placeat ad duas propositas quaestiones responsorum dare parochis contrarium, licita sit conventio, qua sive expresse sive tacite inter aliquos parochos vicariosque statuitur, ut pro commodiore victu vicariis concedendo, parochis cedant in cumulo fructus fundationum pinguiorum, et vicariis tribuatur stipendium ab Ordinario taxatum: an potius conventio haec constit. Benedicti XIV. „Quanta cura" comprehendatur?

Juxta mandatum mihi ab H. S. C. commissum proposita dubia ad examen revocavi, iisdemque sic respondendum esse duxi.

Ad 1. Parochi, si ob legitimas causas vicariis missam fundatam, ut in casu, persolvendam committunt, non tenentur totum stipendium eisdem tradere, sed possunt eam partem retinere, quae taxam dioecesanam excedit.

Sane 1° est indubium juris ecclesiastici principium, quod eleemosynae missarum eo tantum fine in Ecclesia inductae sint, ut sacerdotum sustentationi inserviant, et iisdem merces laboris retribuatur, non vero ut ipsi divitiis cumulentur, multoque minus ut inde sordidi quaestus occasionem accipiant. Ideoque leges et decreta, quae hac super re edita fuere, eumdem finem sibi constituunt, prohibere scilicet cupiditatem, quaestum turpis lucri, et mercimonia quoad sacra, quae vitio temporum vel hominum improbitate irrepserint: Conc. Trid. sess. 22 Decr. de observ. et evit. in celeb. miss.; Decr. Urb. VIII, ab H. S. C. latum die 21 Jun. 1625 „Cum saepe;"*) Innoc. XII 10 Kal. Dec. 1697

---

*) S. Congregatio generali decreto d. d. 21 Junii 1625 ab Urbano VIII confirmato inter alia statuit:

(S. Congregatio) „omne damnabile lucrum ab Ecclesia amovere volens, prohibet sacerdoti qui missam suscepit celebrandam cum certa eleemosyna, ne eamdem missam alteri, parte ejusdem eleemosynae sibi retenta, celebrandam committat."

Cum deinde quaesitum esset:

Octavo: An hoc decretum habeat locum in beneficiis quae conferuntur in titulum, id est an rector beneficii, qui potest per alium celebrare, teneatur sacerdoti celebranti dare stipendium ad rationem redituum beneficii?

Nono: An sacerdotes, quibus aliquando offertur eleemosyna major solita pro celebratione missae, debeant dare eamdem integram eleemosynam iis quibus missas celebrandas committunt: an satis sit, ut dent celebrantibus eleemosynam consuetam?

Sacra Congregatio sub Urbano VIII respondit:

Ad octavum: Non habere locum, sed satis esse ut rector beneficii, qui potest missam per alium celebrare, tribuat sacerdoti celebranti eleemosynam con-

„Nuper;“ Const. Bened. XIV „Quanta cura;“ Bull. „Apostolicae Sedis“ Pii IX, quibus postremis poenae statuuntur in colligentes missas, easque per alios celebrari curantes, stipendii parte sibi retenta.

At altera ex parte dubium pariter non est huic principio exceptiones ab ipso jure justis omnino ex causis factas fuisse. Exceptiones hae respiciunt casum, quo titulo speciali tribuatur excessus stipendii, intuitu scilicet vel personae, vel dignitatis, vel officii etc. separabili ab ipso titulo intrinseco celebrationis. Hinc est quod S. F. C. recognoverit hoc jus in beneficiatis, in capellanis et parochis, in responso ad dubium: „An decretum, quo prohibetur sacerdotibus tradere missas celebrandas minori pretio, parte sibi retenta, habeat locum de beneficiis,“ quo edixit „non habere locum, sed satis esse ut rector beneficii, qui potest missam per alium celebrare, tribuat celebranti eleemosynam congruam secundum morem civitatis vel provinciae, nisi in fundatione ipsius beneficii aliud cautum fuerit.“ Cui consonat constans ac uniformis Doctorum sententia. Pro omnibus unum afferam Laymann, *De sacrif. Miss. tit.* 5, 5, 1, 13: „Ab obligatione dandi totum stipendium, nulla parte sibi retenta, excipiuntur capellani, beneficiati et parochi in iis missis quas dicere tenentur ex obligatione suorum beneficiorum, qui si plures habent, ob taxatum stipendium bene aliis dicendas committunt, retento majori salario: nam excessus non pro missa conceditur, sed ratione dignitatis et sustentationis.“

Jamvero missarum fundationes, de quibus in proposito agitur dubio, ut ipse Illmus et Reverendissimus Episcopus in supplici libello testatur, etsi ad massam fabricae pertineant, non tamen ad libitum a provisoribus fabricae cuivis sacerdoti committi possunt, sed ad earum officium commodumque primo loco parochi vocantur. Insuper, ipse nobis tradit laudatus Episcopus fructus harum fundationum semper ut pars congruae parochialis habitos esse, et in annuis computis ecclesiarum juxta formam ab Episcopo praedecessore jam ante quinquaginta annos statutam, tamquam parocho debitos inscribi. Huic rei concordare ait, quod si ob paupertatem reddituum Gubernium nonnumquam parochis salaria publicis sumptibus supplet, illa stipendia plena juxta regulas ab Episcopis et a Gubernio datas inter proprios fructus praebendae computentur. Nullum ergo dubium esse videtur, harum missarum fundatarum stipendia inter recensitas exceptiones connumeranda

---

gruam secundum morem civitatis vel provinciae, nisi in fundatione ipsius beneficii aliud cautum fuerit.

Ad nonum: Debere absolute integram eleemosynam tribuere sacerdoti celebranti, nec ullam illius partem sibi retinere posse.

esse: ideoque excessum ratione dignitatis et sustentationis parochis cedere debere.

2⁰ Insuper huic dubio applicandam esse puto resolutionem ab H. S. C. datam in Monacensi die 25 Julii 1874; utrobique enim idem est casus, eademque decisionis ratio: ideoque et eadem debet esse juris dispositio. Sufficit ad hoc, perlegere ipsum quaesitum in Monacensi propositum, et responsionem H. S. C. Dubium erat hoc: „Utrum parochi impediti celebrationem harum missarum alteri sacerdoti sic tradere debeant, ut totum stipendium constitutum pro celebratione talium missarum solvant? an potius sufficiat ordinarium vel aliquanto majus ab Archiepiscopo statuendum, ita ut quod supersit, ab ipsis parochis, quibus missae eadem in partem redditunm congruae parochialis assignatae sunt, tuta conscientia retineri possit?“ S. C. C. respondendum censuit: „Attento quod eleemosynae missarum, de quibus in precibus, pro parte locum teneant congruae parochialis, licitum esse parocho, si per se satisfacere non possit, missas alteri sacerdoti committere, attributa eleemosyna ordinaria loci, sive pro missis lectis sive cantatis.“

3⁰ Nec in casu nostro attendendam esse censeo alteram hujus S. C. decisionem datam in Colonien. an. 1868, in precibus memoratam: in ea enim jus eleemosynam recipiendi nullo titulo extrinseco celebrationi innitebatur; nec illae missarum fundationes partem congruae parochialis constituebant, ut patet ex ipsis verbis quibus illa quaestio proposita fuit: „illas (fundationes) autem nulli inhaerere beneficio, sed tum a fundatoribus, tum ab Archiepiscopo... certis sacerdotibus persolvendas assignari.“ Hinc jure optimo ab H. S. C. responsum parochis contrarium in ea causa datum est.

4⁰ Ceterum jam in ipso dubio per ea verba „si ob legitimas causas vicariis missam fundatam persolvendam committant,“ Episcopi commendationi, quae in precibus existat, satis factum puto, quod scilicet ita aequitate temperetur parochorum privilegium, ut cum parochi et vicarii utrique in partem hujus sollicitudinis fundationum persolvendarum vocati sint, parochi non omnia fundationum onera vicariis imponant, retenta sibi excedente stipendii parte, sed et ipsi in persolvendis fundationibus primo loco diligentes sint. Quo vero res haec in praxi expeditior sit, et litibus ac jurgiis occasio auferatur, arbitror annuendum esse Episcopi consilio ejusque prudenti arbitrio remittendum, ut lege dioecesana certum dierum numerum praescribat, quem parochi liberum relinquere vicariis debeant.

Ad 2. Affirmative; est enim idem omnino casus, ut ipse testatur Episcopus, de quo actum est in causa Coloniensi die 25 Julii 1874

in qua quaerenti: „Utrum pro missis nuptialibus et exsequialibus, quando parochus aliis eas celebrandas committit, manualem eleemosynam tradere possit, retento pinguiori stipendio ex lege dioecesana illis assignato?“ H. S. C. respondit: „Cum agatur de juribus stolae, satis esse si parochus retribuat celebranti eleemosynam ordinariam.“

Nullum autem esse videtur dubium quod si quid in missis casualibus vel fundatis praecise tribuatur pro extraordinario labore vel itineris vel cantus, vel incommodo horae, id totum ei sacerdoti tribuendum sit, qui illum laborem expensasve itineris sustinet. Id enim jam in ipsis Pont. Const. Urbani VIII, Innocentii XII, Benedicti XIV, in canonistarum sententia, et demum in ipsa citata causa Coloniensi ad 3 aperte decisum invenitur.

Ad 3. Jam provisum in responsione ad praecedentia dubia. Et ceteroquin non puto conventionem illam initam inter parochos et vicarios comprehendi constit. Benedicti XIV „Quanta cura“: cum non verificetur damnabile lucrum ex parte parochorum, et ex altera parte vicarii celebrantes integram tandem eleemosynam accipiant.

Haec sunt, quae propositis dubiis respondenda censui, quaeque sapientissimo E. V. judicio humiliter et ex corde submitto.“

Do dyecezyi więc trewirskiéj rozciągnięta została decyzya wydana dla Monachium. Dla Kolonii pozostają tymczasowo w mocy zasady wypowiedziane w dekrecie z 25 lipca 1874, że Msze fundacyjne uważać należy jako nie należące do congrua.

Wielkie grzechy, mała pokuta. Sakrament Pokuty św. ma właściwość sądu (sob. Tryd. sess. 14 cap. 6 can. 9); penitent oskarża samego siebie, spowiednik wydaje wyrok na grzechy, z których się penitent oskarża, a Bóg w niebie zatwierdza wyrok. Sąd ten jednak sakramentalny nie jest na to, aby karał za przewinienia, jak to czyni sąd ludzki, lecz aby grzesznika rozgrzeszał i jednał z Bogiem obrażonym. Nie jest to sąd pomsty, osądzenia i kary, ale miłosierdzia, przebaczenia, litości, jeżeli tylko grzesznik spełni warunki przepisane przez Chrystusa.

Tak tedy podają tu sobie ręce sprawiedliwość z miłosierdziem na zbawienie upadłego dziecka Bożego; miłosierdzie przecież tu przeważa. Jak spowiednik tu jest sędzią, który ma władzę odpuszczać grzechy i zatrzymywać, tak jednakże powinien za przykładem Pana naszego, cui proprium est misereri semper et parcere, — qui omnipotentiam parcendo maxime et miserando manifestat, zawsze bardziéj się skłaniać

do udzielenia rozgrzeszenia, aniżeli do zatrzymania, a w przypadkach wątpliwych oglądać się zawsze na bonum poenitentis.

Spowiednik jednakże nie jest tylko sędzią, lecz i lekarzem, który, jak pięknie powiedział św. Franciszek Salezy, podobny miłosiernemu Samarytaninowi, nie tylko wino ale i olej ma lać na rany biednego chorego; jest i nauczycielem, który powinien pouczać z wielką ostróżnością, aby nauką nie zaszkodził więcéj jak ma dopomódz. A przedewszystkiem i we wszystkiem jest on ojcem, który penitentów jako dzieci powinien przyjmować z jak największą uprzejmością, słuchać z cierpliwością, aby się chętnie i dobrze spowiadali. Biada mu bowiem, jeżeli odejdą od niego rozgoryczeni, zniechęceni, zawstydzeni, zasmuceni. „Nihil, powiedział Pap. Leon XIII w encyklice z 25 grudnia 1825 r., ei magis cavendum est, quam ne sua culpa diffisus quispiam Dei bonitati, aut Sacramento reconciliationis infensus discedat."

Sam charakter Sakramentu Pokuty, jako trybunału nie tylko sprawiedliwości, ale więcéj jeszcze miłosierdzia, podaje spowiednikowi wyraźne wskazówki co do wyznaczania pokuty tym penitentom, którzy przychodzą do niego z wielu ciężkiemi grzechami. Sobór Trydencki (ses. XIV cap. 8) mówi, że uczynki pokutne powinny być satisfactiones salutares et convenientes, non tantum medicinales, sed etiam vindicativae, pro qualitate criminum et poenitentium facultate. Cóż jednak, jeżeli przyjdzie penitent, który 10, 15, 20 lat się nie spowiadał, — jakżeż tu ciężkiéj potrzeba pokuty, kiedy się spojrzy na qualitas criminum; inaczéj jednak przedstawi się rzecz, jeżeli się uwzględni facultas poenitentium. Nieraz mało oni tylko uczynić są zdolni, nie umieją długo się modlić, nie mają czasu do tego; jałmużny nie wiele dają i dać nie mogą, pościć im trudno. Długa pokuta też im wstrętna i może ich wstrzymać od powrotu do konfesyonału. Tu tedy wzgląd na facultas poenitentium powinien wszystkie inne względy przeważyć, ze słabym trzeba być słabym, ne quispiam Sacramento reconciliationis infensus discedat. Penitentowi oczywiście na pokutę nie można niczego nadać, czego spełnić nie może; ale nie można mu też nadać, czego nie chce podjąć, albo czego prawdopodobnie nie spełni, bo to nie odpowiada miłości chrześciańskiéj i roztropności, gdyby mu się chciało narzucić pokutę, przez któréj zaniedbanie nowyby grzech ciężki miał popełnić. Lepiéj, powiedział Gerson, posłać penitenta z średnią pokutą, którą chętnie odprawi, do czyśćca, aniżeli z pokutą surową, któréj nie odprawi, wtrącić do piekła. Chodzi też tu i o to, aby penitenta, który rzadko przychodzi do konfesyonału, nie odstraszać od przyjmowania Sakramentu. Mówi La Croix, któremu św. Alfons wielkie oddaje po-

chwały, że jest vir doctus, qui egregie tractat de Sacramento Poenitentiae: „Experientia testante benignae poenitentiae plus prosunt, quam rigidae, eo quod per benignas magis alliciuntur ad Sacram. Poenitentiae et Eucharistiae.“ Św. Alfons mówi, że rozsądnie i dobrze postępuje sobie ten spowiednik, który lekką pokutę zadaje penitentowi, a poleca i radzi surowszą.

Jeżeli jednakże z powyżéj podanych powodów nie można penitentowi przepisać pokuty tak wielkiéj, jak tego się domagają grzechy, których się wyspowiadał, można mu jednakże dopomódz, że stósunkowo małą pokutą może zgładzić wiele kar doczesnych za grzechy. Można to przez modlitwy, z któremi odpusty są połączone, i dla tego powinien spowiednik przepisywać penitentowi na pokutę odmówienie takich modlitw, z któremi odpusty są połączone. W Rzymie, jak świadczy Maurel, istnieje praktyka, że spowiednicy chętnie zadają na pokutę takie modlitwy i akty cnót, do których są odpusty przywiązane. Euzebiusz Amort († 1775) mówił, że już za jego czasów był taki powszechny obyczaj, iż takie modlitwy przepisywano na pokuty, do których był odpust przywiązany i że ten obyczaj Papieże tolerowali. Craisson zaś pisze w Manuale swoim: „Praxis communis Romae et alibi est, ut confessarii imponant suis poenitentibus preces aut alia opera, quibus adnexae sunt Indulgentiae, ut sic facilius pro suis delictis satisfaciant.“

Ta praktyka powinnaby znaleźć obszerniejsze uwzględnienie, a ileżby się to pomoglo biednym penitentom!

Tak n. p. wedle Maurela:

za wzbudzenie aktu wiary, nadziei i miłości „sercem i usty“ można dostąpić 7 lat i 7 kwadragen odpustu (Bened. XIV dekr. z 28 stycz. 1756);

za odmówienie litanii do M. Boskiéj odpust 300 dni, ilekroć ją się odmówi (Pius VII dekr. z 30 wrześ. 1817). Niepotrzeba dodawać modlitwy: Gratiam tuam etc;

za odmówienie: „Jezu cichy i pokornego serca uczyń serce moje podobnem do twego,“ co dzisiaj, dzięki Bogu, powszechnie wszyscy odmawiają, odpust 300 dni (Pius IX dekr. z 25 stycz. 1868);

„O mój Jezu miłosierdzia“ odpust 100 dni, ilekroć się wymówi (Pius IX dekr. z wrześ. 1857);

„Słodkie Serce Maryi, bądź mojem zbawieniem,“ odpust 300 dni ilekroć się odmówi z żalem i pobożnie (Pius IX dekr. z 30 wrześ. 1852).

Krótkie takie westchnienia łatwo penitent zatrzyma w pamięci;

po większéj części umieją je dzisiaj wszyscy na pamięć. Spowiednik powinien jednakże zwrócić uwagę penitentowi, zadając mu taką pokutę, że przez te modlitwy i westchnienia odpust uzyska.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów.

Różne kwestye, dotyczące benedykcyi cmentarza, aparatów, palki, nowego krzyża, wody do Chrztu św.

Briocen. Vicarius Generalis Rmi Episcopi Briocen. insequentia dubia Sacrae Rituum Congregationi humillime enodanda proposuit nimirum:

Dubium I. Rubrica Ritualis Romani in Ordine Exequiarum quoad benedictionem tumuli sic se habet: *cum autem pervenerit ad sepulchrum si non est benedictum Sacerdos illud benedicat dicens hanc orationem...* Quaeritur 1. An Sacerdos debeat facere hanc benedictionem etiamsi Sepulchrum adsit in Coemeterio iam antea benedicto, adeo ut in omnibus Exequiis fidelium, saltem eorum qui ad usum rationis pervenerint, benedictio Sepulchri sit requisita, excepto solummodo casu Sepulchri iam antea, ut talis benedicti? 2º Cum formula benedictionis tumuli a Rituali Romano tradita loquatur tantum de defunctis, qui ante decessum ex hac vita peccare potuerunt, cumque aliunde idem Rituale benedictionem tumuli parvulorum non praescribat, nec formulam specialem pro benedictione talis tumuli tradat, quaeritur: Quid de benedictione sepulchri, parvulorum? An in omni casu omittenda sit, sive parvuli sepeliantur in Coemeterio iam antea benedicto, sive sepeliantur in Coemeterio non prius benedicto; et si omitti non debet quomodo talis benedictio facienda erit?

Dubium II. Tum in Rituali, tum in Missali reperitur tantum Benedictio Sacerdotalium indumentorum in genere, non autem in specie. Quare quaeritur: Quando Sacerdos facultatem habens benedicere vult unum tantum indumentum ex. gr. cingulum, an dictus Sacerdos uti debeat eadem supradicta formula generali, mutando numerum pluralem in numerum singularem, et si Sacerdoti facultatem habenti uti non licet formula benedictionis indumentorum in specie quae requiritur in Pontificali, quid sentiendum de benedictione unius vel plurium Indumentorum Sacerdotalium ab ipso facta, si usus sit formula benedictionis in specie excerpta e Pontificali Romano? Benedictio in casu habenda est ut valida?

Dubium III. Docent auctores quod Palla sit benedicenda simul cum Corporali, et non aliter. Quare quaeritur 1. an Palla possit benedici separatim a Corporali, ex. gr. quando Corporale est iam benedictum, et adest nova Palla, seu adsunt novae Pallae absque Corporali benedicendae? 2. Quando autem benedicitur una Palla simul cum unico Corporali, quaeritur an Orationes praescriptae recitari debeant numero singulari, veluti si unum tantum adesset Corporale benedicendum? 3. Tandem si plures adessent pallae benedicendae simul cum uno tantum Corporali, vel plura Corporalia absque vel simul cum una, vel pluribus pallis, quaeritur an Minister benedictionis uti debeat numero plurali?

Dubium IV. Tradendo formulam benedictionis novae Crucis Rituale Romanum post primam Orationem adiungit alteram sub Rubrica *alia Oratio ad idem*, quaeritur: 1. an haec secunda Oratio possit omitti a Sacerdote benedicente sine solemnitate unam vel plures parvas Cruces, adeo ut dicta prima Oratione praedictam Crucem seu praedictas Cruces, aspergat aqua benedicta, omissa secunda Oratione, et adoratione de qua in Rubrica sequenti? 2. Quando Crux praesertim parva cum imagine SSmi Crucifixi est benedicenda, quaeritur an sumenda sit formula benedictionis novae Crucis, vel potius formula benedictionis Imaginum D. N. Iesu Christi?

Dubium V. Sabbatho Sancto, nec non Sabbatho in Vigilia Pentecostes in benedictione Fontis plerumque, si non semper, Fons Baptismatis non potest capere aquam sat copiosam ut Christifideles recipere queant in vasis (ante Olei infusionem) de hac aqua benedicta, ad eam habendam in suis domibus, cubiculis etc. Igitur quaeritur an liceret dolium, vel aliud vas sat amplum aqua refertum iuxta fontem ponere, et aquam in ea contentam benedicere secundum ritum praescriptum Sabbatho Sancto usque ad effusionem Sancti Olei exclusive, et peracta hac prima parte benedictionis, de dicta aqua benedicta in fontem baptismatis fundere, et tum supra ipsum fontem prosequi benedictionem, uti in Missali legitur, relicta aqua, quae remanet in dolio usui fidelium?

Dubium I. Hodie saltem in Gallia lunula, seu parva capsula, in qua includitur Hostia reponenda in Ostensorium, expositionis SSmi Sacramenti causa, efformatur duobus parvis circulis deauratis duplici etiam crystallo munitis, adeo ut Hostia locata in dicta parva capsula clare per vitrum appareat ex utraque parte eiusdem capsulae. Quando autem Hostia est consecranda ad exponendum SSmum Sacramentum, praefata lunula seu capsula ex Ostensorio extracta apprime clausa, et

Hostiam consecrandam continens reponitur initio Missae super corporale, et quaeritur: An ante oblationem et praesertim ante consecrationem aperienda sit dicta lunula seu capsula quamvis Hostia per vitrum seu crystallum plane appareat Sacerdoti, sicut discooperiendum est iuxta Rubricam Missalis vas hostiarum consecrandarum adeo ut non sit licitum consecrare Hostiam crystallo seu vitro coopertam sive remanentem inclusam inter duo crystalla lunulae?

Sacra itaque Rituum Congregatio, exquisito voto in scriptis alterius ex Apostolicarum Caeremoniarum Magistris, auditaque sententia R. P. D. Laurentii Salvati S. Fidei Promotoris, ad relationem infrascripti Secretarii, omnibus accurato examine perpensis, sic rescribere rata est:

Ad I. Quoad primam quaestionem, Affirmative quoties agitur de Sepulchro ex nova materia confecto; quoad secundam quaestionem, satis esse servare quae a Rituali Romano praescribitur.

Ad II. Affirmative, servandam tamen esse formulam in Missali Romano praescriptam.

Ad III. Ad primam quaestionem, Affirmative; ad secundam et tertiam, Formula recitanda prout iacet.

Ad IV. Quoad primam quaestionem, Negative; quoad secundam, Negative ad primam partem, Affirmative ad secundam.

Ad V. Affirmative, idest licet perficere in uno tantum vase extra fontem posito benedictionem aquae deinde fundendae in fontem ipsum ante immixtionem Sancti Olei.

Ad VI. Affirmative, et detur Decretum in una Vicariatus Apostolici de Dania diei 4 Februarii 1871 ad 4.*)

Atque ita rescripsit, declaravit et servari mandavit. Die 4 Septembris 1880.

Św. Kongregacya Indeksu potępiła pod d. 14 czerwca r. b. następujące dzieła:

Synopsis Juris canonici prout olim erant et prout nunc sunt tempora per Hieremiam Fiore Canonicum Ecclesiae Majoris et Matricis

---

*) VICARIATUS APOSTOLICI DE DANIA. Dubium 4. Numquid ad sacram Hostiam in Ostensorio exponendam uti liceat Lunula, quae consistit ex duobus orbiculis vitreis tenui limbo vel circulo argenteo deaurato circumiunctis et claudendis ita ut sacra Hostia subter inhaereat ipsi circulo argenteo, ast ante et retro vitreos orbiculos ipsos immediate tangat, et per eos erecta teneatur?

Resp. Ad 4. Prout in casu exponitur non decere sacras species inter vitreas laminas includere, quarum superficies illas immediate tangant.

sub titulo SS. Apostolorum Petri et Pauli in oppido Cusani Mutri Dioeceseos Telesinae. Neapoli ex Typographeo Perrotiano MDCCCLXXXVI. — Decr. s. Off. Fer. IV die 1 mai 1889.

Il Rosmini — Enciclopedia di Scienze e Lettere redatta da un Consiglio di Direzione composto di Scrittori accreditati nei diversi rami del Sapere. Milano. — Decr. s. Off. Fer. IV die 29 maii.

Acta S. Sedis.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.

EPISTOLA ENCYCLICA

AD PATRIARCHAS PRIMATES ARCHIEPISCOPOS EPISCOPOS ALIOSQUE LOCORUM ORDINARIOS PACEM ET COMMUNIONEM CUM APOSTOLICA SEDE HABENTES.

DE PATROCINIO SANCTI IOSEPHI UNA CUM VIRGINIS DEIPARAE PRO TEMPORUM DIFFICULTATE IMPLORANDO.

VENERABILIBUS FRATRIBUS PATRIARCHIS PRIMATIBUS ARCHIEPISCOPIS EPISCOPIS ALIISQUE LOCORUM ORDINARIIS PACEM ET COMMUNIONEM CUM APOSTOLICA SEDE HABENTIBUS.

LEO PP. XIII.

VENERABILES FRATRES

SALUTEM ET APOSTOLICAM BENEDICTIONEM

Quamquam pluries iam singulares toto orbe deprecationes fieri, majoremque in modum commendari Deo rem catholicam iussimus; nemini tamen mirum videatur si hoc idem officium rursus inculcandum animis hoc tempore censemus. — In rebus asperis, maxime cum *potestas tenebrarum* audere quaelibet in perniciem christiani nominis posse videtur, Ecclesia quidem suppliciter invocare Deum, auctorem ac vindicem suum, studio perseverantiaque maiore semper consuevit, adhibitis quoque sanctis caelitibus, praecipueque augusta Virgine Dei genitrice, quorum patrocinio columen rebus suis maxime videt adfuturum. Piarum autem precationum positaeque in divina bonitate spei serius ocius fructus apparet. — Iamvero nostis tempora, Venerabiles Fratres: quae sane christianae reipublicae haud multo minus calamitosa sunt, quam quae fuere unquam calamitosissima. Interire apud plurimos videmus principium omnium virtutum christianarum, fidem: frigere caritatem: subolescere moribus opinionibusque depravatam iuventutem: Iesu Christi Ecclesiam vi et astu ex omni parte oppugnari:

bellum atrox cum Pontificatu geri: ipsa religionis fundamenta, crescente in dies audacia labefactari. Quo descensum novissimo tempore sit, et quid adhuc agitetur animis, plus est iam cognitum, quam ut verbis declarari oporteat.

Tam difficili miseroque statu, quoniam mala sunt, quam remedia humana, maiora, restat ut a divina virtute omnis eorum petenda sanatio sit. — Hac de caussa faciendum duximus, ut pietatem, populi chistiani ad implorandam studiosius et constantius Dei omnipotentis opem incitaremus. Videlicet, appropinquante iam mense Octobri, quem Virgini Mariae a *Rosario* dicatum esse alias decrevimus, vehementer hortamur, ut maxima qua fieri potest religione, pietate, frequentia mensis ille totus hoc anno agatur. — Paratum novimus in materna Virginis bonitate perfugium: spesque Nostras non frustra in ea collocatas certo scimus. Si centies illa in magnis christianae reipublicae temporibus praesens adfuit, cur dubitetur exempla potentiae gratiaeque suae renovaturam, si humiles constantesque preces communiter adhibeantur? Immo tanto mirabilius credimus adfuturam, quanto se diutius obsecrari maluerit.

Sed aliud quoque est propositum Nobis: cui proposito diligentem, ut soletis, Venerabiles Fratres, Nobiscum dabitis operam. Scilicet quo se placabiliorem ad preces impertiat Deus, pluribusque deprecatoribus, Ecclesiae suae celerius ac prolixius opituletur, magnopere hoc arbitramur expedire, ut una cum Virgine Deipara castissimum eius Sponsum beatum Iosephum implorare populus christianus praecipua pietate et fidenti animo insuescat: quod optatum gratumque ipsi Virgini futurum, certis de caussis iudicamus. — Profecto hac in re, de qua nunc primum publice dicturi aliquid sumus, pietatem popularem cognovimus non modo pronam, sed velut instituto iam cursu progredientem: propterea quod Iosephi cultum, quem superioribus quoque aetatibus romani Pontifices sensim provehere in maius et late propagare studuerant, postremo hoc tempore vidimus passim nec dubiis incrementis augescere, praesertim postea quam Pius IX fe. rec. decessor Noster sanctissimum Patriarcham, plurimorum Episcoporum rogatu, patronum Ecclesiae catholicae declaravit. — Nihilominus cum tanti referat, venerationem ejus in moribus institutisque catholicis penitus inhaerescere, idcirco volumus populum christianum voce imprimis atque auctoritate Nostra moveri.

Cur beatus Iosephus nominatim habeatur Ecclesiae patronus, vicissimque plurimum sibi Ecclesia de eius tutela patrocinioque polliceatur, caussae illae sunt rationesque singulares, quod is vir fuit Mariae,

et pater, ut putabatur, Iesu Christi. Hinc omnis eius dignitas, gratia, sanctitas, gloria profectae. Certe matris Dei tam in excelso dignitas est, ut nihil fieri maius queat. Sed tamen quia intercessit Iosepho cum Virgine beatissima maritale vinclum, ad illam praestantissimam dignitatem, qua naturis creatis omnibus longissime Deipara antecellit, non est dubium quin accesserit ipse, ut nemo magis. Est enim coniugium societas necessitudoque omnium maxima, quae natura sua adiunctam habet bonorum unius cum altero communicationem. Quocirca si sponsum Virgini Deus Iosephum dedit, dedit profecto non modo vitae socium, virginitatis testem, tutorem honestatis, sed etiam excelsae dignitatis eius ipso coniugali foedere participem. — Similiter augustissima dignitate unus eminet inter omnes, quod divino consilio custos filii Dei fuit, habitus hominum opinione pater. Qua ex re consequens erat, ut Verbum Dei Iosepho modeste subesset, dictoque esset audiens, omnemque adhiberet honorem, quem liberi adhibeant parenti suo necesse est. — Iamvero ex hac duplici dignitate officia sponte sequebantur, quae patribusfamilias natura praescripsit, ita quidem ut domus divinae, cui Iosephus praeerat, custos idem et curator et defensor esset legitimus ac naturalis. Cuiusmodi officia ac munia ille quidem, quoad suppeditavit vita mortalis, revera exercuit. Tueri coniugem divinamque sobolem amore summo et quotidiana assiduitate studuit: res utrique ad victum cultumque necessarias labore suo parare consuevit: vitae discrimen, regis invidia conflatum, prohibuit, quaesito ad securitatem perfugio: in itinerum incommodis exiliique acerbitatibus perpetuus et Virgini et Iesu comes, adiutor, solator extitit. — Atqui domus divina, quam Iosephus velut potestate patria gubernavit initia exorientis Ecclesiae continebat. Virgo sanctissima quemadmodum Iesu Christi genitrix, ita omnium est christianorum mater, quippe quos ad Calvariae montem inter supremos Redemptoris cruciatus generavit: itemque Iesus Christus tamquam primogenitus est christianorum, qui ei sunt adoptione ac redemptione fratres. — Quibus rebus caussa nascitur, cur beatissimus Patriarcha commendatam sibi peculiari quadam ratione sentiat multitudinem christianorum, ex quibus constat Ecclesia, scilicet innumerabilis isthaec perque omnes terras fusa familia, in quam, quia vir Mariae et pater est Iesu Christi, paterna propemodum auctoritate pollet. Est igitur consentaneum, et beato Iosepho apprime dignum, ut sicut ille olim Nazarethanam familiam, quibuscumque rebus usuvenit, sanctissime tueri consuevit, ita nunc patrocinio caelesti Ecclesiam Christi tegat ac defendat.

Haec quidem, Venerabiles Fratres, facile intelligitis ex eo confir-

mari, quod non paucis Ecclesiae patribus, ipsa adsentiente sacra liturgia, opinio insederit, veterem illum Iosephum, Iacobo patriarcha natum, huius nostri personam adumbrasse ac numera, itemque claritate sua custodis divinae familiae futuri magnitudinem ostendisse. — Sane praeterquam quod idem utrique contigit nec vacuum significatione nomen, probe cognitae vobis sunt aliae eaedemque perspicuae inter utrumque similitudines: illa inprimis, quod gratiam adeptus est a domino suo benevolentiamque singularem: cumque rei familiari esset ab eodem praepositus, prosperitates secundaeque res herili domui, Iosephi gratia, affatim obvenere. Illud deinde maius, quod regis iussi toti regno summa cum potestate praefuit: quo autem tempore calamitas fructuum inopiam caritatemque rei frumentariae peperisset, aegyptiis ac finitimis tam excellenti providentia consuluit, ut eum rex *salvatorem mundi* appellandum decreverit. — Ita in vetere illo Patriarcha huius expressam imaginem licet agnoscere. Sicut alter prosperus ac salutaris rationibus heri sui domesticis fuit, ac mox universo regno mirabiliter profuit, sic alter christiani nominis custodiae destinatus, defendere ac tutari putandus est Ecclesiam, quae vere domus Domini et Deique in terris regnum.

Est vero cur omnes, qualicumque conditione locoque, fidei sese tutelaeque beati Iosephi commendent atque committant. — Habent in Iosepho patresfamilias vigilantiae providentiaeque paternae praestantissimam formam: habent coniuges amoris, unanimitatis, fidei coniugalis perfectum specimen: habent virgile integritatis virginalis exemplar eumdem ac tutorem. Nobili genere nati, proposita sibi Iosephi imagine, discant retinere etiam in afflicta fortuna dignitatem: locupletes intelligant, quae maxime appetere totisque viribus colligere bona necesse sit. — Sed proletarii, opifices, quotquot sunt inferiore fortuna, debent suo quodam proprio iure ad Iosephum confugere, ab eoque, quod imitentur, capere. Is enim, regius sanguis, maximae sanctissimaeque omnium mulierum matrimonio iunctus, pater, ut putabatur, filii Dei, opere tamen faciendo aetatem transigit, et quaecumque ad suorum tuitionem sunt necessaria, manu et arte quaerit. — Non est igitur, si verum exquiritur, tenuiorum abiecta conditio: neque solum vacat dedecore, sed valde potest, adiuncta virtute, omnis opificum nobilitari labos. Iosephus, contentus et suo et parvo, angustias cum illa tenuitate cultus necessario coniunctas aequo animo excelsoque tulit, scilicet ad exemplar filii sui, qui accepta forma servi cum sit dominus omnium, summam inopiam atque indigentiam voluntate suscepit. — Harum cogitatione rerum debent erigere animos et aequa sentire egeni

et quotquot manuum mercede vitam tolerant: quibus si emergere ex egestate et meliorem statum anquirere concessum est non repugnante iustitia, ordinem tamen providentia Dei constitutum subvertere, non ratio, non iustitia permittit. Immo vero ad vim descendere, et quicquam in hoc genere aggredi per seditionem ac turbas, stultum consilium est, mala illa ipsa efficiens plerumque graviora, quorum leniendorum caussa suscipitur. Non igitur seditiosorum hominum promissis confidant inopes, si sapiunt, sed exemplis patrocinioque beati Iosephi, itemque materna Ecclesiae caritate, quae scilicet de illorum statu curam gerit quotidie maiorem.

Itaque plurimum Nobis ipsi, Venerabiles Fratres, de vestra auctoritate studioque episcopali polliciti: nec sane diffisi, bonos ac pios plura etiam ac maiora, quam quae iubentur, sua sponte ac voluntate facturos, decernimus, ut Octobri toto in recitatione *Rosarii*, de qua alias statuimus, oratio ad sanctum Iosephum adiungatur, cuius formula ad vos una cum his Litteris perferetur: idque singulis annis perpetuo idem servetur. Qui autem orationem supra dictam pie recitaverint, indulgentiam singulis septem annorum totidemque quadragenarum in singulas vices tribuimus. — Illud quidem salutare maximeque laudabile, quod est iam alicubi institutum, mensem Martium honori sancti Patriarchae quotidiana pietatis exercitatione consecrare. Ubi id institui non facile queat, optandum saltem, ut ante diem eius festum in templo cuiusque oppidi principe supplicatio in triduum fiat. — Quibus autem in locis dies decimusnonus Martii, beato Iosepho sacer, numero festorum de praecepto non comprehenditur, hortamur singulos, ut eum diem privata pietate sancte, quoad fieri potest, in honorem Patroni caelestis, perinde ac de praecepto, agere ne recusent.

Interea auspicem caelestium munerum et Nostrae benevolentiae testem vobis, Venerabiles Fratres, et Clero populoque vestro Apostolicam benedictionem peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die XV. Augusti An. MDCCCLXXXIX. Pontificatus Nostri Duodecimo.

LEO PP. XIII.

ORARIO
AD SANCTUM IOSEPHUM

Ad te, beate *Ioseph*, in tribulatione nostra confugimus, atque implorato Sponsae tuae sanctissimae auxilio, patrocinium quoque tuum fidenter exposcimus. Per eam, quaesumus, quae te cum immaculata Virgine Dei Genitrice coniunxit, caritatem, perque paternum, quo Pue-

rum Iesum amplexus es, amorem, supplices deprecamur, ut ad hereditatem, quam Iesus Christus acquisivit sanguine suo, benignus respicias, ac necessitatibus nostris tua virtute et ope succurras.

Tuere, o Custos providentissime divinae Familiae, Iesu Christi sobolem electam; prohibe a nobis, amantissime Pater, omnem errorum ac corruptelarum luem; propitius nobis, sospitator noster fortissime, in hoc cum potestate tenebrarum certamine, a caelo adesto; et sicut olim Puerum Iesum e summo eripuisti vitae discrimine, ita nunc Ecclesiam sanctam Dei ab hostilibus insidiis atque ab omni adversitate defende nosque singulos perpetuo tege patrocinio, ut ad tui exemplar et ope tua sufiulti, sancte vivere, pio emori, sempiternamque in caelis beatitudinem assequi possimus. — Amen.

Wiadomości literackie.

Z niemieckich dzieł teologicznych poważniejszego, naukowego zakroju, wydanych w ostatnim czasie, zasługuje na wyszczególnienie **Apologie des Christenthums** von Paul Schanz, Prof. der Theol. an der Universität Tübingen, der Phil. und Theol. Dr. I Band *Gott und die Natur* 354 S. II Bd. *Gott und die Offenbarung* 485 S. III *Christus und die Kirche* 450 S. Freiburg, Herder 1887—1888. Dzieło to przyjęła krytyka z wielkiem uznaniem i pochwałami jako pierwszorzędną pracę teologiczną. Podziwiać też należy autora niezwykłą pracowitość, niedawno bowiem przedtem (1885) wydał obszerny komentarz do ewangelii św. Jana. Apologia jego jest także pracą poważną, wymagającą niezmordowanej pilności i żelaznej wytrwałości. Jest ona owocem kilkuletnich odczytów, jakie autor miewał na uniwersytecie w Tybindze. Już nadzwyczaj liczne notatki z literatury poświadczają, że Schanz zna i przetrawił z mrówczą jemu właściwą pilnością wszelkie prace aż do najdrobniejszych i najnowszych na polach, mających styczność z apologią. Książka jego z tego względu bardzo przydatnym, a w niektórych kwestyach, jak naukowo-przyrodniczych i krytyczno-biblijnych, prawie niezbędną dla każdego, ktoby chciał cały historyczny rozwój apologetycznego problemu, całą starszą i nowszą literaturę, obecny stan nauki z łatwością i jednym rzutem oka objąć.

Apologia od dawna pod względem przedmiotu i sposobu traktowania rzeczy ma wielką wolność. Im więcej napaści, zarzutów, tem jej koło bardziej rozszerzać się musiało, a że w czasach naszych walka się toczy nie tylko przeciw pojedynczym punktom nauki, lecz w ogóle przeciw całemu gmachowi chrześciańskiej wiary, „apologia Chrystyanizmu“ musi obejmować w całem znaczeniu tego wyrazu cały kompleks prawd objawionych, fundament i gmach. Schanz ograniczył się w ogóle więcej na kwestye fundamentalne,

stanowiące zwykle przedmiot apologetyki, nie poddając się jednak systematycznemu przymusowi, właściwemu tej teologicznej dyscyplinie. Właściwe dogmata chrześc. albo wcale nie albo tylko pobieżnie są tu dotknięte w rozdziale poświęconym powstaniu Chrześciaństwa i jego nauki. Wyjątek jedyny czyni autor tylko na rzecz nauki o stworzeniu i łączących się z tem kwestyi (Hexaemeron, jedność i walka rodzaju ludzkiego, potop). Z drugiej strony ramy apologii pod pewnym względem rozszerzył, obrabiając biblijne kwestye tak obszernie, jak ich się w zwyczajnych apologetykach i apologiach nie znajdzie. Jest to zaletą tej książki. Kwestye tak zw. wyższej krytyki biblijnej, obok rezultatów nauk przyrodzonych i historyi religii, są właśnie taranem, używanym dziś głównie na rozbicie Chrześciaństwa. Cieszyć się tedy można, że tak powołane pióro wykształconej publiczności katolickiej przedstawia we wszystkich szczegółach i w najnowszych odkryciach tak ważne rzeczy. Tutaj był autor we właściwym żywiole i odnośne rozdziały, zapełniające znaczniejszą część drugiego tomu, uznać należy za najlepsze z całej apologii. Autor wyzyskał doskonale swe długoletnie studyum Pisma św., szczególniej Now. Testamentu. Pod tym względem zwrócić jeszcze musimy uwagę specyalnie na rozdziały trzeciego tomu o Królestwie Bożem, o Kościele i jego cechach, w których nadzwyczaj obfity, w wielkiej części nowy materyał biblijny w pięknem ugrupowaniu podany, który nie tylko apologetykom lecz i dogmatykom bardzo przydatny być może.

W przedstawieniu dowodów na istnienie Boga, jakiemi niedawno filozoficzni myśliciele żywo się zajmowali, Schanz o tyle jest oryginalnym, że argument kosmologiczny w pewnem następstwie, w czterech studyach rozwoju przedstawia. „Nauka prowadzi nas do początku rzeczy. Ludzie, zwierzęta, rośliny, ziemia, ciała niebieskie, wszystko miało swój początek. Tak samo wszystko dąży do pewnego końca. Początek i koniec domagają się wyższej, nadziemskiej przyczyny.“ Życie stoi po nad poruszeniem mechanicznem, właściwem każdej materyi, nie można go w żaden sposób wywieść z anorganicznej natury. W życiu samem są znowu trzy ściśle od siebie odgraniczone i niezawisłe królestwa. Królestwo dowolnego ruchu, zmysłowego czucia, inteligencyi i wolności. Mamy prawo udowodnionej przyczynie pierwszej przypisywać przymioty, odpowiadające formom bytu i życia empirycznie obserwowanym. Tak dochodzimy stopniowo „od pierwszej przyczyny do osobistego Boga, teizmu.“ Taki mniej więcej jest szemat jego dowodu. Następnie w pierwszym rozdziale (początek i koniec) wykazuje niemożebność tego, iżby świat miał być bez początku. W następnych rozdziałach (życie, różność form życia, człowiek) wykazuje autor, posługując się licznemi i ciekawemi przyrodniczo-naukowemi szczegółami, że nowoczesna nauka istotną różnicę pomiędzy mechanicznym ruchem a życiem i znowu pomiędzy różnemi formami życia nie tylko nie zaciera lecz jaśniej jeszcze wykazuje. Jest to najsłabsza strona tej książki. Argument kosmologiczny może wyjść od każdej formy bytu, od każdego punktu stworzenia, jak promień od każdego punktu peryferyi do centrum, w prostym zamkniętym syllogizmie do przyczyny pierwszej. Po przeciwstawieniu materyalistycznem i panteistycznem monizmowi nauki o stworzeniu i wykazaniu, że pojęcie o stworzeniu jedynie ludzkie myślenie i potrzebę kauzalności zadowalnia, przechodzi autor do objaśnienia historyi stworzenia przez Objawienie podanej, biblijnych sześciu dni. Po zbadaniu

różnych hypotez, daje autor pierwszeństwo tak zw. idealnéj teoryi nad innemi próbami rozwiązania. Dawszy znakomity pogląd na nowoczesne studya na polu antropologii i lingwistyki, dochodzi Schanz do rezultatu: „Jedność rodzaju ludzkiego ma antropologicznie i językowo wysoki stopień prawdopodobieństwa za sobą.“ Co do wieku rodzaju ludzkiego stawia autor najniższą liczbę 8 tysięcy do 10 tysięcy lat. Czy takie podwyższenie zwyczajnego tradycyjnego przypuszczenia przez wszystkich „światłych apologetów“ za konieczne jest uznane, albo z powodu rezultatów płynących ze studyum starożytności, specyalnie z egiptologii jest wymagane, wątpić jeszcze można. Potopu nie należy pojmować jako uniwersalnego co do ziemi i zwierząt, prawdopodobnie co do ludzi. Jednakowoż uważa autor ograniczenie potopu i pod względem ludzi egzegetycznie i dogmatycznie za przypuszczalne, choć go bezwarunkowo nie broni i nie popiera.

Drugi tom poświęcony nadprzyrodzonemu objawieniu, specyalnie chrześciańskiemu, rozpoczyna się krótkim poglądem na historyą religii i nowoczesne pod tym względem badania. Autor uwzględnić to musiał, gdyż „z tym przedmiotem dwa ważne problemy apologetyki się łączą, i to kwestya co do pierwotnego Objawienia (Uroffenbarung), pierwotnego monoteizmu i kwestya względem początków Chrześciaństwa.“ Podział religii na religie natury i kultury zalecony, jest relatywnie najlepszy. Chrześciaństwa nie można wyjaśnić i uważać jako rezultatu religijno-historycznego rozwoju, jako „płodu pomieszania greckiego ducha z semicką religią,“ lecz tylko za boskie objawienie. Kwestye biblijno-krytyczne tak samo jak rozprawy naukowo-przyrodzone w pierwszym tomie są dla wielu czytelników z powodu wielkiego aparatu naukowego i usiłowania powiedzenia jak najwięcej w ciasnych ramach, po części niezrozumiałe i wymagają wielkiéj pod tym względem znajomości rzeczy. W rozprawie o inspiracyi są zdania autora chwiejniejsze i niejaśniejsze jak zwykle. „Nie mówię, iżby świętym autorom w pobocznych rzeczach można udowodnić błąd, lecz że w tego rodzaju świecko-naukowych, głównie w historycznych i naukowo-przyrodzonych rzeczach o d p o w i e d z i a l n o ś ć swym ź r ó d ł o m często zostawiają i według ogólnego pojęcia popularnego pisać mogli.“ Nad możebnością cudu rozwodzi się Schanz obszernie ze względu na postęp w nowoczesnych naukach przyrodzonych. O ile pojęcie cudu postawione przez starszych teologów ma być zmienione wedle nowszego ściślejszego oznaczenia sił i praw natury, z chwiejnych jego wywodów nie jest zupełnie jasnem. To co mówi o stosunku pomiędzy rozumem a objawieniem może się niejednemu ze względu na ważność przedmiotu i istniejące kontrowersye zdawać zbyt niedokładnem.

W trzecim tomie jest mowa o Kościele i jego przymiotach, o Papieżu itd, gdzie autor zebrał obfity biblijno-teologiczny materyał. Oczytany niezwykle w literaturze kościelnéj prowadzi nas przez Pisma Now. Test., dzieła Apologetów i Ojców, dysputy średniowiecznych teologów aż do prac chwili obecnéj i w zręcznie wybranych ustępach i miejscach przedstawia nam stan i rozwój każdego punktu nauki. W tych pojęciach chrześć. starożytności Ojców i największych kościelnych teologów występują najważniejsze dowody, na których swą naukę opierają, powaga zaś tych czcigodnych świadków i ich jasne argumenta takie ogromne wywierają wrażenie, że przytoczone przy końcu każdego rozdziału fałsze i błahe argumenta protestanckich polemików w ca-

łéj nicości na jaw występują. W ostatnich rozdziałach podaje autor obszerny pogląd na historyczne kontrowersye względem nieomylności w ostatnim czasie podniesione.

Ponieważ w czasach obecnych z powodu zbyt okrojonego czasu na naukę religii, starają się wszędzie zaprowadzać jak najkrótsze a najzwięźlejsze katechizmy dla dzieci; ponieważ wielka część katechetów zajęta innemi obowiązkami zawodu kapłańskiego, nie ma czasu wiele do przygotowania się należycie, jak tego szczególniéj takie małe katechizmy wymagają, na naukę religii, potrzeba im podręczników, przy których pomocy mogliby się prędko i dobrze do tak ważnego zadania przygotować. Temu celowi odpowiada znakomicie książka **Commentar zum Katechismus** für das Bisthum Rothenburg. 2 Bde. Rothenburg, Bader, 1888. Książka ta nie podaje zupełnych katechez, lecz mniéj lub więcéj obrobione szkice z dodatkiem licznych i trafnych wskazówek i uwag, odnoszących się częścią do myśli i przykładów, jakie mają być zużyte przy nauce, częścią do sposobu i rozmiarów wykładu. W ten sposób ułatwia książka nadzwyczaj katechecie użycie katechizmu i do samodzielnéj pracy i myślenia pobudza. Möhler ma przy tem tę zasługę, że wszędzie trudniejszą pracę sam wykonał, łatwiejszą pozostawił temu, co książki jego używa, tak że i najmniéj doświadczony katecheta ma drogę zupełnie utorowaną. Partye opracowane zupełnie są wzorowe. Z niezwykłą poprawnością, pochwały godną zwięzłością i krótkością i wielkim katechetycznym taktem łączą one jasne, proste, dzieciom zrozumiałe przedstawianie. Korzysta też autor z każdéj sposobności, aby chrześciańską cnotę i pobożność zaszczepiać w młodzieńcze serca.

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach duchownych. — Seminaryum duchowne w Poznaniu. — Doktoryzacya. — † Ks. Paweł Drzażdzyński. — † Ks. Wirth.)

Na kapelana Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza powołany został neopresbyter ks. Julian Janicki, który dawniéj był nauczycielem gimnazyalnym; dawniejszy kapelan ks. Mojżykiewicz otrzymał probostwo w Przemencie; prebendarz przy kościele pofranciszkańskim, ks. Pade został nauczycielem religii w gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu. Ks. Krzesiński wikaryusz ze Zbąszynia przeniesiony został na wikaryat do Biezdrowa. Z neopresbyterów powołany został ks. Beisert na wikaryusza do Mroczy, ks. Ant. Stychel na trzeciego mansyonarza do kościoła farnego w Poznaniu.

— Najprzew. ks. Arcypasterz otrzymał z Berlina wiadomość, że seminaryum duchowne w Poznaniu może być otwarte od października r. b.

— Ks. Ludwik S o b k o w s k i, wikaryusz z Wilkowa polskiego, uzyskał stopień dra św. teologii na uniwersytecie w Wyrcburgu.

— Dnia 23 sierpnia umarł paraliżem tknięty ks. Paweł D r z a ż d z y ń s k i, pleban w Michorzewie w 52 roku życia. Wyświęcony w r. 1860 przez

lat kilka był wikaryuszem w Strzelnie. Zarząd parafii Michorzewskiéj objął w roku 1869. R † I † P.

— Dnia 20 sierpnia umarł w Kosieczynie (Kuschten), dekanacie Zbąszyńskim, pleban tamtejszy ks. Wirth w 75 r. życia; wyświęcony 1840 r., zarządzał parafią Kosieczyńską od r. 1844. R † I † P.

RZYM. (Okólnik Kongregacyi Biskupów w sprawie wolnomularzy. — Sprawa beatyfikacyi wiel. Magdaleny Zofii Barat. — Nowe rozporządzenie co do zawierania małżeństw mieszanych. — Nowy wikaryat apostolski w Afryce. — † Kard. Massaia.)

Dnia 18 lipca r. b. wystósowała św. Kongregacya Biskupów i Zakonników okólnik do Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów, jako też innych ordynaryuszów, który brzmi jak następuje:

„Rozmaite i różnorodne rodzaje praktyk i zasadzek, za pomocą których zamyśla ciemne stowarzyszenie wolnomularzy zburzyć Królestwo Chrystusowe na ziemi, przedstawił jasno J. Św. Papież Leon XIII w okólniku z 20 kwietnia 1884 r., który się zaczyna od słów: „Humanum genus.“ Aby tego zburzenia dokonać, powzięto i wykonano zamiar zajęcia Rzymu; najtajniejsza pobudka przy tym planie mogła wprawdzie ujść oka ograniczonych ludzi, otumanionych oświadczeniami i obietnicami, ale nie ludzi światlejszych. Nie było bowiem tajne, jakiemi środkami doprowadziła ta wszędzie rozpowszechniona, bezbożna sekta do zajęcia Rzymu, podając jako pozór dobrobyt i znaczenie Włoch, podczas gdy właśnie skutki tego groziły krajowi zewnętrznemi niebezpieczeństwami i wewnętrzną rozterką. Zły ten zamiar objawił się wyraźniéj w tem, co się stało ku ciężkiéj krzywdzie Kościoła i rzymskiego papieztwa. Przy obecnem położeniu rzeczy może się tylko łudzić ten, kto się łudzić pozwoli, gdy naczelnicy nieprzyjacielskiego związku, dumni na opiekę możnych i łaskę panujących, dowiedli słowem i czynem, co było ich ostatecznym celem przy zajęciu Rzymu. Czynem, — robiąc święte miasto świadkiem czci, jaką oddano występkowi i zapamiętałemu nieposłuszeństwu skalanego apostaty; słowem — głosząc przez usta swych koryfeuszów, że uroczystościami temi witają oni nową religią, w któréj uwłaczając panowaniu nieśmiertelnego Boga, składa się rozumowi ludzkiemu cześć boską.

Przytoczone powyżéj rzeczy są już wszystkim znane, ponieważ oznajmił to już całemu światu podniosły głos Najwyższego pasterza w allokucyi, wygłoszonéj zeszłego miesiąca czerwca na nadzwyczajnym konsystorzu równie poważnie jak dobitnie i z zasłużonem napiętnowaniem. Pomimo że przemówienie papiezkie głównie się odnosiło do obrony wiary u Włochów, która właśnie najwięcéj cierpi wśród tych zasadzek i narażona jest na niebezpieczeństwo, mianowicie wśród Włochów, wśród których dokonano bezbożnego występku, to jednak nie należy przypuszczać, że sprawa ta biskupów i wiernych reszty ludów wcale nie obchodzi. Tutaj, w stolicy katolicyzmu zawrzała sroga walka przeciwko wspólnéj wierze, wspólnéj religii i przeciw wspólnéj głowie; walką tą atoli zostaną dotknięci wszyscy ci, którzy tę wiarę wyznają i téj głowy najwyższéj słuchają.

Dla tego też św. Kongregacya Biskupów z polecenia Ojca św. zaleca wszystkim Patryarchom, Arcybiskupom, Biskupom i innym ordynaryuszom katolickiego świata, co następuje:

1) Aby kazali we wszystkich sobie podwładnych kościołach w chwili, gdy najwięcéj są przepełnione, odczytać wspomnianą allokucyą papiezką w języku krajowym.

b) Aby za pomocą listów pasterskich i kazań ze strony proboszczów i innych kapłanów, pouczali lud o wielkości występku, o którym jest mowa w allokucyi, jakie on ma znaczenie, dokąd zmierza, jako też o niebezpieczeństwie, na jakie wystawiona jest religia i wiara każdego ze strony owéj sekty, która chwyta nieostrożnych podstępem i kłamstwem i całą swą potęgę zwraca przeciw rzymskiemu papieztwu. Daléj niechaj wierni mają często przypominany obowiązek unikania tych zasadzek, pokonywania téj sekty, bronienia wiary, wyznawania jéj mężnie słowem i czynem i wreszcie bronienia wszelkiemi prawnemi środkami praw rzymskiego Papieża, pamiętając, że z jego wolnością ściśle połączona jest wolność każdego.

3) Aby wreszcie przepisali powierzonym sobie owieczkom publiczne modlitwy i dzieła pobożne ku zadośćuczynieniu i zbawiennéj pokucie, za pomocą któréj ma być odpokutowana zniewaga, wyrządzona boskiemu imieniu przez wzniesienie nieszczęsnego pomnika w Rzymie i złagodzony gniew Boży, który pobudziły grzechy ludzkie, i aby Bóg okazać raczył miłosierdzie tak nad swoim Kościołem, któremu niechaj raczy udzielić znowu stałego pokoju, i nad nieprzyjaciołmi, których niech raczy nawrócić do lepszych uczuć i przyprowadzić znowu na łono ojcowskie.

Dan w Rzymie, 18 lipca 1889 r.

Kardynał Verga, prefekt.

† *Fr. Alojzy*, Biskup Callinicum, sekretarz."

— Św. Kongregacya Obrzędów wydała pod d. 6 kwietnia 1889 roku w sprawie beatyfikacyi wielebnéj sługi Bożéj, Magdaleny Zofii Barat, założycielki kongregacyi zakonnéj Sercanek następujący wyrok: *An constet de validitate et relevantia processus apostolica auctoritate Parisiis constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum in genere dictae ven. servae Dei in casu, et ad effectum de quo agitur?* Affirmative.

— Do *Monde*'a donoszą z Rzymu, że Kongregacya św. Officii niezadługo nowe wyda rozporządzenie, obostrzające przepisy co do zawierania małżeństw mieszanych. Na zapytanie bowiem, wystósowane do Biskupów całego świata, Officium św. otrzymało bardzo niepomyślne wiadomości o skutkach tego rodzaju małżeństw, a mianowicie że wielka część akatolików nie dotrzymuje przyrzeczeń, do jakich się zobowiązali przed ślubem.

— Propaganda utworzyła we wnętrzu Afryki nad wielkiemi jeziorami nowy wikaryat apostolski i powierzyła go misyonarzom kard. Lavigerie. Misyonarze ci posiadają w Afryce ekwatoryalnéj kilka misyi i apostolskich wikaryatów, szczególniéj w belgijskiem Congo.

— Dnia 4 sierpnia umarł w Rzymie kardynał Massaia. Urodził się w Piova, dyecezyi Asti, 8 czerwca 1809 r. a 10 listopada 1884 r. przez Leona XIII kardynałem został zamianowany. Należał do zakonu Kapucynów i długie lata był czynny jako misyonarz w Abissyni. Swoje działanie i pole misyonarskie opisał w kilkutomowem dziele, które wielkie wywołało wrażenie. *Osservatore romano* poświęca zmarłemu następujące wspomnienie: „Ze śmiercią kardynała Massaia znika jedna z najpiękniejszych postaci w św. Kolegium, jeden z najczcigodniejszych bohaterów Kościoła, jeden z najzasłużeńszych około ludzkości mężów. Jego 35letnie działanie misyonarskie w Afryce, które sam z młodzieńczą żywością w prostych słowach opowiedział, najwa-

żniejszą część jego żywota wypełnia, który swym afrykańskim synom poświęcił. Zmuszony do opuszczenia kraju, którego był apostołem, żył tylko wspomnieniami, które mu były drogiemi. Afryka była celem jego tęsknoty, biedni murzyni jego miłością i głównym przedmiotem jego modłów."

Niemcy. († O. Michał Pachtler, Jezuita.)

W Exacten przy Roermond w Holandyi zmarł 12 sierpnia r. b. Jezuita O. Michał Pachtler w 64 roku życia, znany i pomiędzy nami z wielu prac literackich, a przedewszystkiem z licznych artykułów ogłaszanych w piśmie *Stimmen aus Maria Laach*, w których przedewszystkiem walczył z nowoczesnym liberalizmem i jego przewrotnemi ideami.

Francya. († Kardynał Guilbert.)

W piątek dnia 16 sierpnia zakończył życie kardynał Guilbert, arcybiskup z Bordeaux. Czcigodny ten prałat zaledwie przed trzema miesiącami, bo na konsystorzu z 25 maja b. r., został wyniesiony do godności kardynała. Urodził się w dyecezyi Coutances 15 listopada 1812 r., został mianowany biskupem w Gap 20 września 1879 r. Po śmierci kardynała Donneta otrzymał arcybiskupstwo w Bordeaux na konsystorzu z dnia 9 sierpnia 1883 r. W swych listach pasterskich traktował on często najważniejsze kwestye, odnoszące się do interesów religijno-politycznych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Protestanckie zwyczaje pomiędzy katolikami. W życie i zwyczaje nasze a nawet w życie i obrzędy kościelne zakradają się powoli różne zwyczaje protestanckie albo czysto świeckie, odejmujące im charakter kościelny a nawet religijny. Na jedno pragniemy zwrócić uwagę i to na pogrzeby, które zupełnie u nas ześwieczczały przez zakradającą się coraz więcej modę składania na trumnach zmarłych osób rozlicznych wieńców z wspaniałemi i kosztownemi wstęgami i napisami. A jeśli ta osoba jakieś wybitniejsze zajmowała stanowisko, ugina się trumna od ciężaru wieńców nadsyłanych od różnych korporacyi, stowarzyszeń itd. Odejmuje to kościelnemu pogrzebowi właściwą mu powagę i grozę, a czyni go zwyczajnym świeckim obchodem, jak tysiące innych wesołych i smutnych. Jest to nadużycie i nie odpowiada wcale duchowi Kościoła.

Rytuał rzymski zna wieńce przy pogrzebach, lecz tylko we formie koron dla chrzconych dzieci, które przed dojściem do rozumu umarły. W tyt. 6 c. 5 czytamy: „Cum infans vel puer baptizatus defunctus fuerit ante usum rationis, induitur juxta aetatem et imponitur ei corona de floribus seu de herbis aromaticis et odoriferis in signum integritatis carnis et virginitatis." Słowa te wypowiadają jasno znaczenie wieńca pogrzebowego wedle kościelnego pojęcia. Do tego stósuje się biała barwa stuły lub kapy, jakiej używa kapłan odprawiający pogrzeb; odpowiednie są temu psalmy i modlitwy, odmawiane lub odśpiewywane przy tychże pogrzebach. Woniejący wieniec kwiatów jest wymownym wyrazem wiary Kościoła św., że Bóg duszę tego dziecka

łaskawie przyjął do nieba i koronę życia wiecznego udzielić raczył. Lecz jakżeż się to stósuje do ciał tych, którzy już doszli do rozumu i grzeszyć mogli, a często bardzo grzeszny żywot wiedli? Przy śmierci i pogrzebie dorosłych staje natrętnie przed oczyma duszy chrześciańskiej widok surowego sądu Bożego (post mortem autem judicium), a przedewszystkiem wspomnienie grzechów popełnionych przez zmarłego i zasłużone za to kary; ze smutkiem zaś i bojaźnią, wywołaną pamięcią na sprawiedliwość Bożą, łączy się pocieszająca i podnosząca myśl, że mocą chrześciańskich modłów pomoc nieść można i zjednać u miłosierdzia Bożego umniejszenie lub uwolnienie od zasłużonych kar. Ztąd to w modlitwach, towarzyszących składaniu zmarłych dorosłych do grobów, występuje ustawiczna skarga i ubolewanie nad ludzką ułomnością i grzesznością i gorące błaganie o zmiłowanie i litość nad zmarłym. Jakżeż stósują się do tego liczne i kosztowne wieńce, które zmarłego jako chwalebnego zwycięzcę i tryumfatora wielbią?

Mówi przysłowie: de mortuis nil nisi bene. I zaiste nikt, niech będzie kto chce, nie może przywłaszczać sobie prawa wydawania na zmarłego wyroku potępiającego, gdyż Bóg jest dives in misericordia i jeszcze w ostatniej chwili może udzielić łaskę nawrócenia. W każdym razie Kościół modli się za wszystkich, jakiekolwiek stanowisko w życiu zajmowali, za wszystkich ofiarę Mszy św. sprawuje, w czem się jego wiara, że zmarłych dusze modlitwy i wstawienia się naszego potrzebują, albo potrzebować mogą, jasno przebija. Wieńczenie zaś ciał zmarłych a mianowicie owe mnóstwo kosztownych wieńców na trumnach usuwa zupełnie, wyklucza tę myśl i tam tylko może znaleźć poklask, gdzie się w ogóle nic nie myśli lub gdzie panuje błąd, że wiara sama zbawia, zkąd natychmiastowa kanonizacya zmarłego wypływa i niechrześciański obyczaj, który nawet w ogłoszeniach o śmierci kapłanów napotykać można, że zamiast o modlitwę za zmarłego prosi się o „cichy współudział.“ Cała groza śmierci, jaka się w kościelnych modlitwach, w officium za zmarłych ujawnia, ustępuje w dal, ginie niejako pod wieńcami, jakiemi „cichy współudział“ trumnę obciąża.

Co więcéj — im głębiéj się ktoś nad tem nadużyciem zastanawia, tem gwałtowniej ciśnie mu się na myśl, że właściwa tendencya tego jest antychrześciańską i zmierza ku zmienieniu prawdziwéj postaci śmierci, przynajmniéj w oczach niesklonnego do refleksyi ludu, przedstawiania śmierci, jako ostatniego pożegnania, które bądź co bądź jak najwspanialej uwielbić należy. Do nauki niedowiarków, że wszystko ze śmiercią się kończy, stósuje się znakomicie ta blaga z wieńcami nad grobem jako zakończenie blagi życia, któréj się hołdowało. Już w księdze Mądrości (2, 1 sq.) to postępowanie bezbożnych drastycznie opisano: „Dixerunt (impii) cogitantes apud se non recte: Exiguum et cum taedio est tempus vitae nostrae et non est refrigerium in fine hominis et non est qui agnitus sit reversus ab inferis... Venite ergo et fruamur bonis quae sunt et utamur creatura tanquam in juventute celeriter. Coronemus nos rosis, antequam marcescant... Ubique relinquamus signa laetitiae, queniam haec est pars nostra et haec est sors.“ Ponieważ zasady nowoczesnych pogan zgadzają się dosłownie z zasadami starych, cóż dziwnego, że usiłują je tam objawiać, gdzie zimna śmierć w całej grozie występuje. I tam chcą paradować oznakami radości, gdzie Chrześcia-

nin pamięta na straszne słowa Pisma św. (Żyd. 10, 31): „Post mortem judicium“ i „horrendum est incidere in manus Dei viventis.“

Nie sądzimy, aby katolicy, którzy hołdują téj ze stanowiska chrześciańskiego nierozumnéj modzie, mieli hołdować takim zasadom; jesteśmy przekonani, że gdyby głębiéj wnikali w znaczenie takiego niekatolickiego zwyczaju, potępiliby go razem z nami; w danym jednak razie idą bezmyślnie za przykładem innych i czynią to, co nie odpowiada duchowi Kościoła. Błąd ma daleko większy wpływ na nas, aniżeli przypuszczamy. I dla tego należałoby stawić stanowczą opozycyą tak niechrześciańskiemu zwyczajowi. W wielu okolicach już walczą duchowni i świeccy przeciw temu nadużyciu. Ogłoszenie śmierci znanego w świecie literackim księgarza Herdera zawierało wyraźną prośbę, aby się powstrzymano od czczenia go wieńcami. Na wieść o śmierci Biskupa Monasterskiego członkowie katolickiego stowarzyszenia czeladzi w Krefeldzie postanowili dać wyraz swego uwielbienia dla zmarłego biskupa przez wysłanie wspaniałego wieńca. Za radą jednak swego przewodniczącego zmienili ten zamiar i pieniądze na ten cel zebrane na daleko pożyteczniejszy obrócili cel, bo oddali je na Msze św., które przez dłuższy czas za duszę zmarłego codziennie odprawiane były. I to jest po katolicku. Jeśli zmarły, którego się czci wieńcami, jest w niebie, cieszyć się nie będzie z téj blagi płaczących pozostałych, którzy przez wieńczenie ich zwłok i trumien stawają na stanowisku tych, qui spem non habent; jeśli są w czyśćcu (a tam dotąd pewnie po większéj części zmarli idą), to z pewnością zamiast wieńców życzą sobie jak najliczniejszych modłów, jałmużn, Mszy św., a jeśli są w piekle, żadnéj ochłody z zapachu tych kwiatów nie doznają, choćby te wieńce, jak się to często zdarza, znaczne kosztowały summy.

Dla tego precz z wieńcami, a przywrócić się starajmy chrześciańskim pogrzebom całe poważne znaczenie chrześciańskie na chwałę Bogu i zbawienie dusz!

☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.